Wieczoru cudów przez cały rok

I znów za nami kolejny rok, i znów Święta Bożego Narodzenia a wraz z nimi wiele okazji do serdecznych, bliskich sercu spotkań, rozmów, refleksji, zamyśleń, podsumowań, zapewne także planów na przyszłość. Na tę szczególną okoliczmość chcemy Państwu zadedykować fragment dziewiętnastowiecznej pastorałki M. M. Mioduszewskiego

Kochani Czytelnicy

NADZIEI
WZAJEMNEJ ŻYCZLIWOŚCI
MIŁOŚCI
I DZIECIĘCEJ RADOŚCI KAŻDEGO DNIA
TYCH NAJWIĘKSZYCH CUDÓW ŻYCIA
dla każdego z nas w imieniu Redakcji „Dynowinki"
życzą redaktorzy prowadzący
Grażyna Malawska i Jerzy Chudzikiewicz

WIECZÓR CUDÓW

Weselcie się ludzie,
już wam dobrze będzie,
Bóg zwalczył szatana,
Co zdradził Adama.
Co Ewa straciła,
Panna naprawiła,
porodziła Syna,
dziwna to nowina. (...)
Wszystko się zmieniło,
Jak nigdy nie było:
Wino rzeką ciecze,
Ciepło jakby w lecie. (...)
Szatana zwojował,
W piekło go przykował,
A człeka grzesznego
Wziął za brata swego.

CO SŁYCHAĆ W STOWARZYSZENIU?

Grudzień. Miesiąc, który tak jak zawsze wcześniej, tak również obecnie zmusza do refleksji i podsumowań. Na każdej płaszczyźnie: osobistej, rodzinnej, zawodowej... Jest nadto okazją do snucia planów, podejmowania zobowiązań i składania obietnic.

Zarząd Stowarzyszenia na swoim ostatnim posiedzeniu podjął decyzję, że podsumowania efektów swojej pracy w mijającym roku dokona na spotkaniu w drugiej połowie stycznia 2005 r. Spotkanie Noworoczne zapowiedziała również Redakcja „Dynowinki". O przebiegu tych spotkań zapoznamy czytelników na łamach naszego miesięcznika.

W tym miejscu wobec nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia i zbliżającego się Nowego 2005 Roku, czytelnikom „Dynowinki" i wszystkim mieszkańcom Dynowa i okolic składam najlepsze życzenia.

Niech te Święta pozostawią w Waszych sercach wspomnienia pełne radości i miłości a w Nowym Roku niech spełnią się wszystkie marzenia.

Prezes Stowarzyszenia Promocji
i Rozwoju Regionu Dynowskiego
Towarzystwa Przyjaciół Dynowa
dr Andrzej Stankiewicz

Bóg się rodzi, moc truchleje, Pan niebiosów obnażony...

Cud Bożego Narodzenia

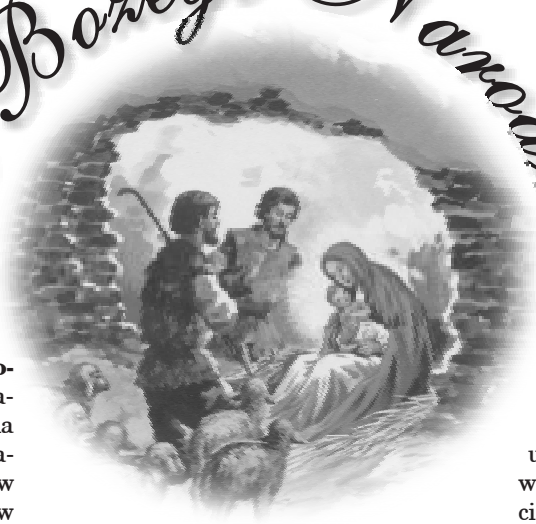

Słowami tej kolędy wypowiadamy nasze radosne zadumania nad tą wielką tajemnicą wiary, że Bóg wszedł między lud swój i jest wśród nas obecny. W dzień Bożego Narodzenia ludzie śpieszą do świątyń, aby w ręce nowo narodzonego Bożego Syna złożyć swoje serca, serca utrudzone, zmęczone troskami dotyczącymi dnia jutrzejszego. Serca często cierpiące. Jezus chce dosięgnąć naszych serc, by swą niemowlęcą rączką wydobyć z nich nasze pragnienia. Są to pragnienia, do których my już sami nie mamy odwagi się przyznać, gdyż nasze życie stało się tak trudne , że nie możemy uwierzyć, iż ono nie może być inne. Jakie to są pragnienia?

Pierwszym jest **tęsknota za zwykłą, ludzką życzliwością.** Święta Bożego Narodzenia są dlatego tak piękne, gdyż opierają się na ludzkiej życzliwości. Życzenia składane w domu i w szkole , w pracy , w telewizji i w prasie, w szpitalu czy w więzieniu, tworzą świat wzajemnej życzliwości. Składa je bogaty ubogiemu i ubogi bogatemu, zdrowy choremu i chory zdrowemu, uczeń składa je nauczycielowi, a nauczyciel uczniowi. Okazuje się, że potrafimy raz w roku stworzyć dzień wzajemnej życzliwości. Jeśli potrafimy tak postępować w jednym dniu, to nic nie stoi na przeszkodzie, byśmy z wzajemnej życzliwości zbudowali całe nasze życie.

Drugie pragnienie dotyczy **pełnego przebaczania**. Ciasno jest na tej ziemi. Tak łatwo uderzyć drugiego człowieka, nadepnąć go, czy boleśnie zranić. Ale na dnie naszego serca kryje się pragnienie przebaczania, gdyż serce nie potrafi być szczęśliwe, jeśli nie przebaczy. Trudno się na to przebaczanie zdobyć ale w Wigilijny Wieczór potrafimy wziąć do ręki kawałek białego chleba . Podajemy go drugiemu człowiekowi i łatwo nam wtedy powiedzieć „ Przebacz, gdyż i ja Ci przebaczam". Pragnienie przebaczania jest skarbem. Ono leczy nasze serca i ono umie pojednać ludzi ze sobą.

W sercu człowieka ukrywa się także pragnienie **prawdziwego szczęścia.** Serce nie pragnie pieniędzy. Serce pragnie szczęścia, a prawdziwe szczęście nie zależy od pieniędzy. Dziecię Jezus w noc swoich narodzin powiada: „Przysypaliście pragnienie szczęścia waszymi doczesnymi troskami, zabiegacie i martwicie się o wiele, a trzeba tylko jednego". Szczęście można znaleźć nie posiadając pieniędzy, tak jak znaleźli je betlejemscy pasterze w żłobie, w cudzej stajni.

Nasze serce pragnie **kochającej się rodziny**. Kochająca matka, kochający ojciec i kochające dziecko to niebo na ziemi. To czwarte pragnienie jest w naszym sercu ukryte najgłębiej. Czeka na realizowanie, gdyż bez tego serce nie może być szczęśliwe. To pragnienie przez długie lata czeka. Dopiero kiedy serce, już jako dojrzałe, potrafi darzyć miłością macierzyńską, ojcowską i braterską, staje się potężną siłą twórczą.

W Boże Narodzenie przybywamy do świątyni, by się upewnić czy w nieżyczliwym świecie , w którym brak przebaczenia, w którym dominuje pieniądz i w którym niejednokrotnie w domach rodzinnych płyną łzy nieszczęścia, pragnienia naszych serc są ustawione właściwie. Chcemy się upewnić, że Dziecię Jezus pomoże nam w ich realizacji. Chrystus mówi przecież do wszystkich swoich braci: „Przybywam by umożliwić spełnienie pragnień waszego serca, gdyż są także moimi wasze najpiękniejsze pragnienia".

Życzę wszystkim, aby w swoim spotkaniu z nowo narodzonym Chrystusem ponownie odkryli Boże pragnienia swoich serc i aby uwierzyli, że Jezus – mimo wszystkich przeciwności – chce nam pomóc w pełnej ich realizacji. Aby te pragnienia serca mogły się spełnić , trzeba Chrystusa przyjąć do naszego serca, trzeba, aby Chrystus narodził się w nas.

Ks. Józef Czerak

KOCHANI MIESZKAŃCY

Nadchodzące Święta Bożego Narodzenia to czas miły dla ducha i serca. Pozwólcie, że złożę wszystkim mieszkańcom oraz Waszym rodzinom najserdeczniejsze z głębi serca płynące życzenia, zdrowych i wesołych Świąt Bożego Narodzenia. Życzę Wam dużo zdrowia, radości i spokoju ducha w nadchodzącym 2005 roku. Dosiego Roku dla Was i Waszych najbliższych.

Burmistrz Miasta
Anna Kowalska

BURMISTRZ MIASTA DYNOWA INFORMUJE

Rok 2004 jest dla naszego miasta okresem, w którym zrealizowaliśmy wiele ważnych inwestycji.

Jak w każdym samorządzie, tak i w mieście Dynowie koniec roku poświęcony jest głównie podsumowaniu zadań które udało się zrealizować jak również planowaniu zadań na rok przyszły.

Niewątpliwie najważniejszym zadaniem inwestycyjnym w 2004 r. było ukończenie budowy gimnazjum i pełnowymiarowej hali sportowej. Inwestycja ta pochłonęła większość środków zarówno własnych jak i pochodzących z zewnątrz. Przy Zespole Szkół wybudowany został również zespół boisk do gier sportowych współfinansowany z programu SAPARD.

Rok 2004 to rok, który wniósł wiele pozytywnych korzyści pod względem poprawy i rozbudowy infrastruktury technicznej w naszym mieście.

Przebudowano i wyremontowano odcinki dróg gminnych: •ródlana, Podgórska, Za Graby, Szkolna, Karolówka, Sienkiewicza oraz Konopnickiej. Ponadto na ulicy Podgórskiej prowadzone są prace związane z budową kanalizacji deszczowej i sanitarnej a także przebudową chodników. Kanalizację deszczową wykonano również w ul. Plebańskiej.

Obecnie trwa przygotowywanie dokumentacji projektowej na budowę kanalizacji sanitarnej etap II i III obejmującej nieskanalizowaną część miasta. Mamy nadzieję, że w 2005 r. uda nam się wykonać planowany zakres tejże inwestycji. Zależeć to będzie od pozyskania środków unijnych, ale też od sprawnego uzgodnienia z właścicielami nieruchomości trasy przebiegu kanalizacji. W 2005 r. jest bardzo duża szansa pozyskania na tę inwestycję środków z zewnątrz, dlatego tak ważne jest szybkie przygotowanie inwestycji. Dlatego prosi się wszystkich o zrozumienie ważności tej inwestycji dla wszystkich mieszkańców oraz sprawne uzgodnienia trasy przebiegu kanalizacji i podpisywanie umów na wejście w teren z robotami.

Ponadto dzięki pozyskanym środkom udało nam się zmodernizować Składowisko Odpadów Komunalnych. W celu dostosowania do przepisów unijnych zakupiono sprzęt niezbędny do jego prawidłowego funkcjonowania.

Przyszły rok przyniesie nam zmiany w systemie funkcjonowania zbiórki odpadów komunalnych gdyż zgodnie z art.3 ust.2 pkt 6 ustawy o utrzymaniu czystości i porządku zadaniem własnym gminy jest organizacja selektywnej zbiórki odpadów komunalnych. W tym celu został złożony wniosek do WFOŚiGW o udzielenie dotacji na zakup pojemników do selektywnej zbiórki odpadów. Wniosek ten został pozytywnie rozpatrzony. W obecnej chwili trwają przygotowania do wdrożenia tegoż programu. O dokładnym terminie wprowadzenie selektywnej zbiórki odpadów mieszkańcy naszego miasta zostaną poinformowani.

Pozwolę sobie także zauważyć, że ustawa o utrzymaniu czystości i porządku określa nie tylko obowiązki i zadania gmin ale także obowiązki właścicieli nieruchomości. Dlatego też w związku ze zbliżającym się okresem zimowym art. 5 ust. 4 tejże ustawy nakazuje właścicielom nieruchomości „uprzątnięcie błota, śniegu, lodu i innych zanieczyszczeń z chodników położonych wzdłuż nieruchomości".

Dynów, dnia 9.12.2004 r.

Opracowała: **Maria Wyskiel-Cedzidło**

DOBRE WIADOMOŚCI

Z OSTATNIEJ SESJI RADY MIASTA DYNOWA!!!

W dniu 3 grudnia 2004r. w sali narad Urzędu Miasta odbyła się XXVIII sesja Rady Miasta Dynowa kadencji 2002-2006.

Po otwarciu sesji, powitaniu radnych i zaproszonych gości oraz zatwierdzeniu porządku obrad Rada przystąpiła do jego realizacji. W trakcie obrad podjęto szereg bardzo ważnych i istotnych uchwał dotyczących obciążeń finansowych mieszkańców w 2005 roku.

- Rada podjęła uchwałę w sprawie obniżenia ceny 1q żyta stanowiącej podstawę obliczenia podatku rolnego do kwoty ***33 zł***. Oznacza to, że w 2005r. stawka podatku rolnego za 1 ha przeliczeniowy pozostanie taka sama jak w 2004 roku i będzie wynosić ***82,50 zł.***
- Również stawki podatku od nieruchomości w 2005 roku nie zostaną podwyższone, pozostaną na takim samym poziomie jak w roku 2004 i będą wynosić odpowiednio.

1. Od gruntów:
   1) związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej, bez względu na sposób zakwalifikowania w ewidencji gruntów i budynków **0,60 zł od 1 m²** powierzchni,
   2) pod jeziorami, zajętych na zbiorniki wodne retencyjne lub elektrowni wodnych **3,41 zł za 1 ha** powierzchni,
   3) pozostałych, w tym zajętych na prowadzenie odpłatnej statutowej działalności pożytku publicznego przez organizacje pożytku publicznego **0,15 zł od 1 m²** powierzchni.
2. Od budynków lub ich części:
   1) mieszkalnych **0,52 zł od 1 m²** powierzchni użytkowej,
   2) związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej oraz od budynków mieszkalnych lub ich części zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej **16,70 zł od 1 m²** powierzchni użytkowej,
   3) zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie obrotu kwalifikowanym materiałem siewnym **8,11 zł od 1 m²** powierzchni użytkowej,
   4) zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie udzielania świadczeń zdrowotnych **3,49 zł od 1 m²** powierzchni użytkowej,
   5) pozostałych, w tym zajętych na prowadzenie odpłatnej statutowej działalności pożytku publicznego przez organizacje pożytku publicznego **5,62 zł od 1 m²** powierzchni użytkowej.
3. Od budowli **2%** ich wartości.

- Na poziomie 2004 roku pozostanie także stawka podatku od posiadania psów przez osoby fizyczne i będzie wynosić **20 zł rocznie od 1 psa.**
- Również ceny wody i ścieków pozostają na poziomie cen obecnie stosowanych. Jedyna zmiana dotyczy wprowadzenia opłaty jednorazowej stałej za odbiór przyłącza kanalizacyjnego.

Chcę bardzo serdecznie podziękować Radnym za to, że widzą pogarszające się warunki życia i wyrażają troskę o mieszkańców Dynowa, o czym świadczą przyjęte uchwały pozostawiające wysokość podatków w 2005 roku na poziomie roku obecnego.

Na koniec w imieniu Rady Miasta Dynowa, życzę Państwu spokojnych, dostatnich i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia oraz dużo radości w nadchodzącym 2005 roku.

Zygmunt Frańczak
Przewodniczący
Rady Miasta Dynowa

Wieści powiatowe

W dniu 1 grudnia 2004r. w sali kolumnowej Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego Rada Powiatu Rzeszowskiego kadencji 2002/2006 odbyła XIX sesję.

W pierwszej części obrad radni wysłuchali informacji **Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Środowiska** o stanie środowiska na terenie województwa w 2003r., którą przedstawiła **Pani Maria Suchy.** Informacja ta obejmowała następujące zagadnienia:

§ gospodarkę wodno ściekową,
§ jakość wód powierzchniowych,
§ jakość wód podziemnych,
§ zakres prowadzenia pomiarów zanieczyszczeń powietrza,
§ monitoring hałasu,
§ monitoring gleb ornych,
§ monitoring odpadów.

Następnie Kierownik Oddziału **Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Roślin Pan Krzysztof Kucia** składając sprawozdanie z działalności **Inspekcji** omówił:

§ ochronę roślin uprawnych przed organizmami szkodliwymi,
§ system rejestracji i paszportowania roślin,
§ wymianę towarową,
§ integrowaną produkcję warzyw i owoców,
§ obrót środkami ochrony roślin,
§ badania techniczne opryskiwaczy,
§ stosowanie środków ochrony roślin,
§ ocenę i kontrolę materiału siewnego.

W trakcie sesji radni podjęli uchwały w sprawie: wyrażenia opinii dotyczącej zmiany granic Powiatu Rzeszowskiego.

Rada Powiatu uważa, że proponowana przez Prezydenta Miast Rzeszowa zmiana granic jest nieuzasadniona, niezgodna z wolą ludności zamieszkałej na spornych terenach i zagraża słusznym interesom zainteresowanych samorządów, a przytaczane argumenty nie są zgodne z rzeczywistością.

Koncepcja Prezydenta Miasta Rzeszowa jest sprzeczna z wolą mieszkańców zainteresowanych gmin. W przeprowadzonych na terenach gmin konsultacjach wzięło udział ok. 75% mieszkańców uprawnionych do udziału w nich, z czego ok. 90% opowiedziało się przeciwko przyłączeniu do Rzeszowa.

Uważamy, że stanowisko mieszkańców, wyrażone w sposób tak jednoznaczny, powinno mieć decydujące znaczenie przy podejmowaniu decyzji w sprawie zmiany granic. W przeciwnym razie może okazać się, że przeprowadzenie konsultacji społecznych przez gminy nie ma praktycznego znaczenia, a decyzje podejmowane są przez organy władzy państwowej w sposób autorytarny i wbrew woli samych zainteresowanych.

Poszerzenie granic odbyłoby się kosztem gmin, które od 14 lat prowadzą na tych terenach politykę inwestycyjną. W ciągu ostatnich 5 lat gminy zainwestowały na terenach planowanych do dołączenia łącznie ok. 32,5 mln zł. Również Powiat Rzeszowski prowadził inwestycje na terenach proponowanych do przyłączenia: modernizacja dróg kosztowała ok. 2 mln, a modernizacja ZSA w Miłocinie oraz budowa hali sportowej ok. 6 mln zł.

Należy również wziąć pod uwagę zmniejszanie budżetów tych jednostek i zagrożenia z tego wynikające w postaci na przykład zmniejszenia zdolności kredytowej i zwiększenia deficytu budżetowego. Pozbawienie gmin części dochodów, przy pozostawieniu obowiązku spłaty zaciągniętych zobowiązań grozi wprowadzeniem zarządu komisarycznego w przynajmniej dwóch gminach. Pozostałe gminy, pozbawione swoich najatrakcyjniejszych i najbardziej dochodowych terenów stracą dotychczasowe znaczenie oraz możliwości rozwojowe.

Zubożenie gmin będzie również mało negatywny wpływ na możliwości inwestycyjne powiatu. Powiat Rzeszowski w ciągu 6 lat dokonał inwestycji o wartości ok. 93 mln zł częściowo przy współudziale finansowym gmin. Dla porównania budżet Powiatu na rok 2004 wynosi ok. 50 mln zł. Istnieje jednak prawdopodobieństwo, że pozbawione części dochodów gmin nie będą mogły w dalszym ciągu współfinansować inwestycji Powiatu.

Nieprawdą jest, że poprzez zmianę granic miasto zyska nowe, atrakcyjne tereny pod inwestycje. Faktem jest, że proponowane do włączenia wsie są w pełni uzbrojone w infrastrukturę techniczną i silnie zurbanizowane Są to jednak w większości małe działki znajdujące się w rękach prywatnych właścicieli, samorząd miejski zaś nie deklaruje woli skupywania ich dla potrzeb ewentualnych inwestorów.

Ponadto należy zwrócić uwagę na fakt, że uchwały Rady Miasta Rzeszowa w sprawie zmian granic administracyjnych zapadały w czterech różnych terminach: 17 lutego, 30 czerwca, 6 lipca i 22 października 2004r. Dokument uzasadniający poszerzenia miasta Rzeszowa został opracowany przez Urząd Miasta we wrześniu br. Wskazuje to na brak koncepcji rozwoju miasta Rzeszowa poprzez poszerzenie jego granic. Poszerzenie granic nie zostało również ujęte jako cel strategiczny w Strategii rozwoju miasta do roku 2010. Dlatego próba poszerzenia granic sprawia wrażenie jedynie doraźnych działań, a nie koncepcję długofalowego rozwoju miasta.

Nasuwa się pytanie, jakie faktycznie motywy kierują samorządem Miasta Rzeszowa przy staraniu się o włączenie tak dużego terytorium, bez wcześniejszych rozmów z samorządowcami oraz przeprowadzenia analiz na temat skutków poszerzenia miasta.

Odpowiedzią może być stan zadłużenia miasta, wynoszący na dzień 31 grudnia ubiegłego roku 126 247 520 zł, według informacji zawartych w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Rzeszowa. Dochody utracone przez gminy i powiat w łącznej wysokości blisko 12 mln zł rocznie zasiliłyby budżet miejski i pomogłyby w spłacie zaciągniętych zobowiązań.

Rada Powiatu uważa, że kształt jednostek samorządu terytorialnego nie może zależeć wyłącznie od interesów jednej z nich, wbrew woli mieszkańców, zasadom sprawiedliwości oraz ukształtowanych od lat uwarunkowań historycznych, gospodarczych i społecznych.

§ **wyrażenia** zgody na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Powiatu Rzeszowskiego położonej w Miłocinie
§ zmiany uchwały Rady Powiatu Nr VIII/35/99 z dnia 26 stycznia 1999 r. w sprawie zasad nabycia, zbycia i obciążania nieruchomości oraz ich wydzierżawiania na czas dłuższy niż 3 lata
§ upoważnienia Zarządu do przyjęcia dofinansowania na zadanie „Przebudowa drogi powiatowej nr 1388 R (540) Trzciana-Nosówka-Zwięczyca"
§ upoważnienia Zarządu do przyjęcia dofinansowania na zadanie „Przebudowa drogi powiatowej nr 1384 R (571) Terliczka-Łąka-Strażów „
§ zmian w budżecie Powiatu na rok 2004
§ wyrażenia opinii o projekcie ustawy o świadomym macierzyństwie

W końcowej części obrad sesji Starosta Rzeszowski złożył sprawozdanie z działalności Zarządu od poprzedniej sesji oraz wykonania uchwał Rady Powiatu.

Radny Powiatu Rzeszowskiego
Aleksander Stochmal

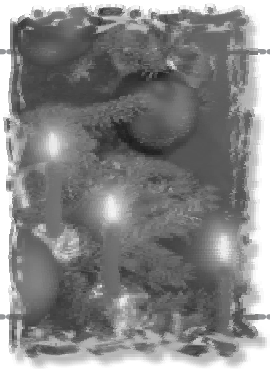

Niech zbliżające się Święta Bożego Narodzenia będą dla Czytelników „ Dynowinki" czasem serdecznych wzruszeń, miłości i ciepła rodzinnego. Niechaj dopisuje zdrowie, pogoda ducha oraz otaczają dobre uczucia o których zapominamy w zabieganej codzienności.

Aleksander Stochmal
Radny Powiatu Rzeszowskiego

Zakład Gospodarki Komunalnej w Dynowie przedstawia plan zimowego utrzymania dróg i ulic na terenie miasta Dynowa na rok 2005

Zasady utrzymania dróg w pierwszej kolejności:

Pierwsza kolejność zimowego utrzymania dróg , ulic i chodników obejmuje odśnieżanie i usuwanie gołoledzi, lodowicy, śliskości pośniegowej, szronu oraz szadzi w okresie 3 godzin po ustaniu opadów śniegu bądź stwierdzenia występowania wszystkich rodzajów śliskości.

Pierwsza kolejność zimowego utrzymania:

Ulice:

- **Mickiewicza** do skrzyżowania z Kościuszki – *chodnik*
- **Mickiewicza** – *(tyły)*
- **Kościuszki** – *chodnik*
- **Kazimierza Wielkiego** - *chodnik*
- **Rynek** – *chodnik + parking*
- **Handlowa** – *chodnik*
- **Zamkowa** –*ulica*
- **Grunwaldzka** - *do cmentarza- chodnik+ ul. Do Fermstalu*
- **1-go Maja** – *Liceum Ogólnokształcącego-chodnik*
- **Polna**- *do Zespołu Szkół Zawodowych-chodnik*
- **Swierczewskiego**-*chodnik*
- **Szkolna**-*chodnik do skrzyżowania z Swierczewskiego i ulca do Z.S..*
- **Piłsudskiego** –*do mostu-chodnik*
- **Ks.J.Ożoga** – *chodnik*
- **Osiedle Wyszyńskiego**-*ulica*
- **Podgórska** –*chodnik+ulica*
- **•ródlana** – *ulica*
- **Dworska**-*ulica*
- **Karolówka**- *ulica*
- **Krzywa** – *ulica+zejście*

Zasady utrzymania dróg w drugiej kolejności:

Druga kolejność zimowego utrzymania dróg , ulic i chodników obejmuje odśnieżanie i usuwanie gołoledzi , lodowicy , śliskości pośniegowej , szronu oraz szadzi w okresie 4 godzin po ustaniu opadów śniegu bądź stwierdzenia występowania wszystkich rodzajów śliskości.

Druga kolejność zimowego utrzymania:

Ulice:

- **Łazienna, Podwale** – *chodnik*
- **Błonie, Wierzbowa** – *ulice*
- **Stawiska, Ogrodowa, Bławatkowa** - *ulice*
- **c.d. 1-go Maja , Sikorskiego,Pawia-** *chodnik+* **ul.Pawia**
- **Igiozy, Graniczna** – *ulice*

Zasady utrzymania dróg w trzeciej kolejności:

Trzecia kolejność zimowego utrzymania dróg ,ulic i chodników obejmuje odśnieżanie i usuwanie gołoledzi, lodowicy, śliskości pośniegowej, szronu oraz szadzi w okresie do 8 godzin po ustaniu opadów śniegu bądź stwierdzenia występowania wszystkich rodzajów śliskości.

Trzecia kolejność zimowego utrzymania:

Ulice:

- **Bartkówka-Za Skałą**, *do kościoła – jezdnia*
- **Kaniowiec , Żurawiec**-*jezdnia*
- **Gruntowa, Głęboka**- *jezdnia*
- **Wuśki, Rogozów**- *jezdnia*
- **Wąska, Zielona**- *jezdnia*
- **Strażacka, Jaklów**- *jezdnia*.

DyrektorZakładu Gospodarki Komunalnej w Dynowie
Jacek Gierlach

W ten świąteczny czas Bożego Narodzenia,
łamiąc się opłatkiem składamy życzenia:
Wielu Łask Bożych, szczęścia, powodzenia,
aby wszystko się darzyło, w Nowym Roku lepiej było

Wszystkim Mieszkańcom Dynowa
oraz Czytelnikom „Dynowinki"
życzy Dyrektor
wraz z pracownikami
Zakładu Gospodarki Komunalnej w Dynowie

Miejski Ośrodek Kultury i Rekreacji w Dynowie zaprasza:

- na **„Warsztaty Wyobraźni"** przeprowadzane w dniach 15-30 grudnia 2004 r. przez studentki Akademii Teatralnej im. Zelwerowicza w Warszawie, wydział Sztuki Lalkarskiej w Białymstoku
- 9 stycznia 2005 roku na **Koncert na rzecz Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy** (zapraszamy do udziału wszystkich małych i dużych artystów Dynowa i okolic)
- Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Regionu Dynowskiego, MOKIR w Dynowie zapraszają do udziału w Kolejnym **Konkursie Kolęd i Pastorałek**. Konkurs przebiegać będzie w dwóch kategoriach; gimnazja i szkoły średnie, soliści i grupy wokalno- instrumentalne. Zapraszamy 16 stycznia 2005 roku do Domu Strażaka w Dynowie.

Szczegółowych informacji udziela MOKiR w Dynowie nr tel. (0-16) 65-21-806

WESOŁYCH ŚWIĄT

FELIETONY Dynowinki

Zdążyć przed pierwszą gwiazdką...

Tak zatytułowała opowiadanie o swoich radosnych i smutnych Wigiliach z czasów dzieciństwa, a potem już dorosłego życia, Katarzyna Grochola... Wielu mogłoby się podpisać pod jej zwierzeniami.

Każdy bowiem miewał i miewa swoje Radosne Wigilie, pachnące świerkiem, świątecznym ciastem... i te przepojone smutkiem, bo zabrakło kogoś bliskiego, bo choroba, wypadek, niepowodzenie...

Zawsze jednak Wigilia niesie nową nadzieję, silniejszą wiarę w odkupienie win przeszłych i przyszłych; niesie okazję przeżycia zadumy w kościele a dala od gwaru supermarketów i codziennego zabiegania; niesie też okazję do przypomnienia sobie rad swoich Babć, Ciotek, że:

- barszcz to trzeba zakisić najlepiej na 4 tygodnie przed Wigilią;
- pierniki upiec nawet miesiąc wcześniej, będą bardziej pachniały i skruszeją;
- grzyby na uszka - koniecznie borowiki i broń Boże kupować gotowe!
- do domu najpierw wpuścić mężczyznę, kobieta przynosi pecha;
- domowników przestrzec, by zachowywali się życzliwie, z humorem, bo „jaka Wigilia – taki cały rok";
- absolutnie niczego nikomu nie pożyczać w Wigilię, bo cały rok będzie ubywać domowego dobra;
- myć się tylko w zimnej wodzie, najlepiej ze srebrną lub złotą monetą, bo wtedy będą się domu trzymały pieniądze;
- przygotować sianko pod obrus i słomę do kąta, by uszanować miejsce narodzin Jezusa;
- zostawić puste nakrycie na stole dla bezdomnego, który może nas odwiedzić;
- **zdążyć zawsze przed pierwszą gwiazdką** przygotować całość wieczerzy, bez denerwującego pośpiechu...

i tak dalej i dalej... a wszystko w zależności od tego, z jakich się wyszło rodzin i jakie tradycje przekazują one z pokolenia na pokolenie.

W dorosłym życiu, bez względu na to, jaki los zostanie nam dany, „idą" za nami te Wigilie, te radosne i te mniej radosne, a wszystkie są wsparciem w ciężkich chwilach załamań i niepowodzeń życiowych.

Pisze też Katarzyna Grochola, laureatka wielu nagród w dziedzinie literatury, ze dobrze jest wierzyć, iż każda Wigilia przyniesie „jakiś cud", który odmieni na lepsze życie człowieka. Wtedy czeka się na tę Wigilię ze szczególną radością i ta wiara, że zdarzy się nam w tę nadchodzącą Wigilię coś niezwykłego powoduje urealnienie tych oczekiwań, marzeń, nadziei... Czasem jest to jakaś mała iskierka, drobina... ale i tak rośnie w nas dobre samopoczucie...

A przecież Święta Bożego Narodzenia to nie tylko Wigilia... To opłatek, to choinka, to Pasterka, kolejna rocznica śmierci męczeńskiej św. Szczepana... Wszystkie te dni niosą tajemnicze przesłania:

- opłatek powoduje, że wszyscy się do siebie uśmiechają, patrzą sobie w oczy, składają życzenia i przyrzeczenia: nigdy nie będę..., zawsze będę...., od dziś...
- choinka mruga wesoło i błyska światełkami i zdaje przyłączać się do życzeń...
- Pasterka staje się rodzinnym wyjściem na spotkanie z Tajemnicą Wiecznego Rodzenia się Stwórcy Wszechrzeczy...
- śmierć św. Szczepana przypomina o niespełnieniu się życzeń pomyślnych na ziemi, ale o ujrzeniu przez niego i niektórych z nas otwartego nieba, symbolu wiecznej szczęśliwości...

I tak właśnie każdego roku czeka się na te Wielkie Dni, marzy o swoim „cudzie odmiany" i chciałoby się – jak w tej strofie – żeby

„...Anioł niebieski podarł każdy człowieczy dramat
Aż do rozdziału ostatniego
Kładąc na serca pogmatwane
Kojący kompres z białego śniegu..."

Janina Jurasińska

FELIETONY Dynowinki

W okowach cywilizacji czyli nirwana po polsku

Ludziom powinno zależeć.

Bardzo lubię anegdotę, w której znany profesor, zapytany, co sądzi o współczesnej cywilizacji, odpowiada: „Myślę, że to byłby świetny pomysł".

Gdyby tak z dnia na dzień zabrakło zdobyczy technologicznych, wiele osób prawdopodobnie przestałoby w ogóle funkcjonować. Telefonia komórkowa, internet, komputery, telewizja, radio, samochody, itd. – gdyby ich zabrakło... Wystarczy przyjrzeć się temu, co się dzieje, kiedy zabraknie prądu. Paraliż. Nerwowe oczekiwanie, aż monitor znów rozbłyśnie meczem, serialem i witryną. A gdyby prąd nie powrócił?

Nie jest to postulat demontażu sieci trakcyjnych (ceny w skupach złomu zachęcają do tego dość skutecznie), ale do kolejnego (pierwszego?) zatrzymania się. Choćby na chwilę. Zanim znów porwie nurt pracy, nauki, pogoni, zniechęcenia, machinalności. Można psioczyć na wszystko i wszystkich, można poważnie i rozsądnie argumentować, wykazując niezbicie, że los sprzysiągł się przeciwko nam. Nie zmieni to faktu, że do rwącej i śmiertelnej rzeki obojętności włazimy sami.

Oczywiście na brzegu stoi tłum doradców. Wypachnionych, opakowanych, wygadanych. Atrakcyjne panie namawiają niezdecydowanych mężczyzn. Zblazowana wg najnowszych trendów młodzież namawia rówieśników. Telewizyjni eksperci namawiają tych, którzy uważają się za intelektualistów. Gwiazdy ekranu od niechcenia namawiają niespełnionych. Pseudodziennikarze, zastruganą starannie sensacją, wykreślają wszystkie inne możliwości. Słowem – płyniesz z nurtem albo wypadasz.

Mało kto ma odwagę być outsiderem. W kupie raźniej. Toteż tłum bezmyślnych i bezkształtnych, tych, którzy kiedyś byli ludźmi, chrześcijanami, Polakami, człapie w nicość. Ciągnąc ze sobą tych, którzy nie chcą.

Tych, którzy nie chcą podniecać się

Głos Wolny - wolność ubezpieczający

Dobiega końca trudny, niespokojny, obfitujący w niezwykłe kompromitujące „obóz władzy" afery - rok 2004. Rozgrywają się publiczne spektakle Komisji Śledczych i trwa ogólnopolska debata nad naprawą Państwa. Partie prorządowe i opozycyjne prześcigają się w najróżniejszych pomysłach bardziej jak „oczarować" elektorat, niż jak sprawić, „by Państwo było naprawdę dobrem wspólnym Obywateli tegoż Państwa. W toku tych debat -pojawiła się inicjatywa pod nazwą „Przejrzysta Polska". I nie jest to inicjatywa partyjna. Prowadzą ją i propagują organizacje pozarządowe takie, jak Polsko - Amerykańska Fundacja Wolności, Fundacja im. Batorego, Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej, Centrum Edukacji Obywatelskiej, Gazeta Wyborcza - pod patronatem Programu I Polskiego Radia i Telewizji Polskiej. Akcja podsuwa pomysły jak „naprawiać Rzeczpospolitą i system władzy - poczynając od Gmin, bez oglądania się na usprawiedliwiające każdą nieprawość porzekadło, że ryba psuje się od głowy. Obywatele nawet najmniejszej Gminy, nie mogą być „ogonem" tejże psującej się ryby i przedmiotem działań władzy, a muszą stać się prawdziwym podmiotem, współdecydującym o wszystkich sprawach własnej Gminy. Podstawą tej podmiotowości jest pełna jawność działań Samorządu, dostępność informacji i dialog władzy ze społeczeństwem. Jak to osiągnąć? Organizatorzy Akcji „Przejrzysta Polska" propagują sześć zasad działania, prowadzących to tego celu:

I. pełna informacja - to tablice (nawet w każdym sołectwie) o organizacji Urzędu z kompetencjami poszczególnych stanowisk, ogólnodostępne tablice ogłoszeniowe dla informacji bieżących, identyfikatory z nazwiskami urzędników. Gminny Katalog Firm Usługodawczych i imienne wyniki głosowań Radnych nad poszczególnymi decyzjami.

II. Strategia rozwoju społeczno-ekonomicznego (tą już mamy) z wieloletnim Planem Inwestycyjnym i Finansowym, ułatwiającymi mieszkańcom współudział w planowaniu i ocenę realizacji. Przejrzyste zasady przetargów.

III. Partnerskie współdziałanie Samorządu z organizacjami społecznymi.

IV. Przewidywalność działań Samorządu oparta na przestrzeganiu strategii Planó Inwestycyjnych i Finansowych, w poszczególnych odcinkach czasu.

V. Fachowość urzędników — przez zasadę konkursowego obsadzania stanowisk kierowniczych.

VI. Rozliczalność finansową Urzędu dostępna w postaci wydruku w całości, w prasie lokalnej lub biuletynie informacyjnym, budżetów Gminy planowanych na rok następny i wykonanych w roku ubiegłym.

Ponadto, organizatorzy akcji doradzają Obywatelom OBECNOŚĆ na sesjach Rady, jako najlepsze źródło informacji o pracach Samorządu i partycypacji w decyzjach, w następujących słowach: W Polsce zwykło się uważać, że przeciętny człowiek nie ma na nic wpływu. Udział w podejmowaniu decyzji jest PRZYWILEJEM DEMOKRACJI, nie REZYGNUJMY więc z niego. Często Samorząd lokalny jest jedynym miejscem, gdzie ten wpływ jest realny, gdzie możemy zmieniać ten kawałek świata wokół nas. „Niestety, nasz Samorząd nie jest jeszcze tym miejscem. Na sesjach Rady nie usłyszy się zbyt wiele, poza tytułami Uchwał, których treść zawarta w „załącznikach" nie bywa odczytywana, uzasadniana ani dyskutowana, pozostając „słodką tajemnicą" Radnych, posiadających owe załączniki. W tej sytuacji Głos Wolny też nie jest w stanie relacjonować lub komentować prac Samorządu. Nam wszystkim pozostaje tylko dość skąpa informacja Pani Burmistrz, zamieszczana w „Dynowince". Nie jest to na pewno ta upragniona „Przejrzystość" postulowana w programie naprawy Państwa, rozpoczynająca się naprawą Gmin. Pozostaje mi więc tylko życzyć Samorządowi „przejrzystych" obrad, Obywatelom obfitszych informacji i woli „«naprawy ryby od ogona»', a wszystkim Czytelnikom Radości Świąt Narodzenia Pańskiego, obficie zastawionych stołów i wszelkiej pomyślności w Nowym Roku.

Głos wolny - Wolność Ubezpieczający
Anna Baranowska - Bilska

---

325. odcinkiem serialu. Tych, którzy od zakupów wolą spacer, a od plotkarskiego paplania – dobrą książkę. Tych, którzy milczą pośród wrzasku i mówią, gdy inni wolą siedzieć cicho. Mówią posługując się słowami, nie sloganami. Tych, którzy nie pozwolili sobie amputować sumienia.

Bo im zależy. Komu zależy, dla tego odwaga jest sprawą wtórną, naturalną konsekwencją odpowiedzialności. Dlatego dziwią się, kiedy świat, niechętnie przyznawszy, że ma czynienia z pionierami, geniuszami czy świętymi, zaczyna się do nich łasić i okrzykuje rewolucjonistami. Wtedy uciekają. By przerwać błędne koło masówki.

Komu zależy, ten drąży. Myśli. Zabiega. Ten nie przyjmuje bezkrytycznie. Ten nie popada bezwiednie w rutynę, tym bardziej w marazm. Ten nieustannie rewiduje własne podejście, ciągle się rozwija. Wiedząc, że jeśli w którymś momencie przestanie mu zależeć, będzie to oznaczać jego duchowy zgon. Przy czym wiek, ani tzw. doświadczenie życiowe nie grają tu żadnej roli. Problemy nastolatków wcale nie muszą być mniej istotne od trosk dorosłych, a „poważne sprawy" tych, którzy pamiętają kilkadziesiąt wiosen i zim, bywają przerażająco niepoważne. Mądrość nie z wiekiem przychodzi (por. Hi 32,9; Mdr 4,8-9; 1 Kor 3,18-19).

Na tym świecie i w tym kraju jest więcej możliwości niż pokazują to określone tytuły prasowe i telewizyjna papka. Prawda może wyglądać inaczej, niźli wersja dyżurnych ekspertów. Życie zaś, tak naprawdę, dalekie jest od mdłych scenariuszy lurowatych tasiemców.

Popieram więc tych, którzy zawracają kijem Wisłę (w Dynowie - San) i porywają się z motyką na słońce. Tych, którzy są solą w oku skostniałych systemów i tych, którzy ośmieszają propagandowe, politycznie poprawne opinie. Tych, którzy, wypluci przez swoje małe społeczności, walczą, by nie zgorzknieć w samotności i zapomnieniu. Popieram, podziwiam i próbuję naśladować.

Zima to dobry czas na podumanie o własnym podejściu do życia. Za oknem wprawdzie ślicznie, ale bardzo niewakacyjnie: dzień krótki, trzeba się owijać w czapki i kożuchy, a i możliwości śniegiem zawężone. Tylko narciarze zacierają ręce. W każdym razie, grzejąc dłonie przy piecach, kaloryferach i czyimś zapale, warto odszukiwać w sobie dziecinną radość, ufność i zapał. Niech życie odzyska smak. Niechaj nie pędzi donikąd, ale z godnością kroczy w określonym kierunku.

Czego życzę Wam z całego serca.

Ks. Krzysztof Rzepka

Czy my wiemy jaka jest istota świąt

Gdy chodziłam w Rzeszowie po jednym z dużych domów handlowych, wsłuchując się w piękną angielską kolędę, zastanawiała mnie jedna sprawa. Czy my wiemy jaka jest istota świąt? Pięknie przyozdobione miasta i sklepy od początku grudnia krzyczą do nas swym wyglądem, że już „niedługo" będą święta. Ale jakie święta? „Gwiazdka.."? Czy zdajemy sobie sprawę, że ok. dwa tysiące cztery lata temu nasz Zbawiciel przyszedł na świat? On, który umiłował nas bardziej niż jakikolwiek inny człowiek.

Od IV wieku Kościół uroczyście obchodzi pamiątkę narodzin Chrystusa w dniu 25 XII. Bogata obrzędowość świąt Bożego Narodzenia wchłonęła wiele przedchrześcijańskich rytuałów, obyczajów, wierzeń, a nawet zabiegów magicznych. Nie wiele z nich zachowało się do dziś.

W wigilijną noc, jak wierzono nie tylko na terenach Polski, woda w źródłach i potokach zamieniała się na krótki czas w wino, miód, a nawet złoto. Doświadczyć tego cudu mogły tylko osoby niewinne i szczęśliwe. W niektórych regionach Polski do dziś odbywa się obrzędowe mycie w wodzie źródlanej zaczerpniętej w Wigilię o północy. Ma ona chronić od chorób.

Tej nocy niebo i Ziemia otwierały się, ukazując swoje skarby. Wierzono, że kamienie wychodzą z ziemi i poruszają się, że zakwita nie tylko cudowny kwiat paproci, ale również inne kwiaty i drzewa owocowe.

Najbardziej oczekiwanymi gośćmi tego dnia były dusze zmarłych. To właściwie dla nich przeznaczona była wieczerza i postne potrawy (z ziaren zbóż, miodu, maku, grzybów) typowe dla styp pogrzebowych. Aby przypadkiem nie wyrządzić jakiejś krzywdy przybyłym na wieczerzę zmarłym żywi starali się nie siadać na ławach czy stołkach bez dmuchnięcia, gdyż mogła tam już siedzieć dusza. Nie wolno też było pluć, kłócić się, wylewać brudnej wody. Kolację wigilijną spożywano w milczeniu i bez wykonywania gwałtownych ruchów.

Jeszcze do dziś wierzymy, że w tę niezwykłą noc domowe i leśne zwierzęta rozmawiają ze sobą ludzkim głosem.

BOŻE NARODZENIE

Otulony białą szatą śniegu...
Przyćmiony blaskiem lampek choinkowych,
bilboardów, krasnali.
Zagłuszony wrzawą hipermarketów...
Przysłonięty prezentami, karpiem,
makowcem, choinką...
Niezauważalny przez dorosłe
dzieci cywilizacji...
Jezus
rodzi się w twym sercu
cichutko niczym szept
ciepły miłością.
W oczach Jego troska o świat
Łzy błyszczące krzyżem przyszłości
ociera starsza samotna pani z dwoma
śledziami na talerzu i juszką.
Przystań na chwilkę w TESCO
z koszykiem pełnym „niezbędnych" rzeczy,
przystań i pomyśl... poczuj...
Poczuj miłość Chrystusa,
który przychodzi na świat,
aby Cię zbawić.
On nie chce w zamian pieniędzy.

Joanna Gładysz

Nie wolno jednak ich podsłuchiwać, „bo trafiło się tak roz, że wół godoł do drugiego: *Wstoj, bracie, bo powieziemy na smentorz gazde* i gazda, który podsłuchał tę rozmowę, naprawdę umarł po trzech dniach. (Podhale). W niektórych regionach kraju gospodarze po wieczerzy wigilijnej obdzielają zwierzęta opłatkiem. Niekiedy opłatki były kolorowe, gdyż wypiekano je ze „święconym zielem".

Niestety, te piękne polskie tradycje powoli zatracają się w dobie ateizmu i ślepego naśladownictwa krajów zachodnich. Bo przecież najważniejsze jest, aby kupić świąteczny pakiet startowy do telefonu po promocji, oblepić cały dom światełkami, zamówić osiem ciast i trzy rodzaje ryb, kupić sobie sukienkę na kolację wigilijną... i co... To wszystko?!

Czyż nie ważniejsze jest, aby w tych dniach, jakimi są Wigilia i Boże Narodzenie, nie kłócić się z rodziną, nie mówić bratu, że ma pryszcze, nie zaczepiać młodszej siostry, nie złościć się, gdy zostaniemy poproszeni o pomoc. Wszakże są to święta dobroci i miłości.

Nie skupiajmy się, więc na rzeczach tak przyziemnych jak ilość jedzenia czy bombek na choince... Pomyślmy może o tych, którzy te święta spędzą samotnie, o sierotach w domu dziecka. I jak pisze Marian Balicki: „weź proszę/ okruch tego chleba/ dzielę się z tobą/ na szczęście".

Jezus urodził się w lichej stajence i jest to wielka radość. Myślisz, że jeśli urodzi się w tobie przy suto zastawionym stole i między tysiącami niepotrzebnych ozdób i drobiazgów szczęście będzie większe? A może te zbędne elementy naszej materialnej egzystencji tylko je zagłuszą?

Joanna Gładysz
Klasa II d; LO w Dynowie

Czym dla mnie są Święta Bożego Narodzenia?

Wypowiedzi uczniów Zespołu Szkół Zawodowych im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Dynowie

Śpiesznie zbliża się Boże Narodzenie,
Z pewnością czeka mnie dobre jedzenie.
Nie to jest jednak wtedy najważniejsze
Istotne, że wszystko wydaje się piękniejsze.

Spotkanie z rodziną, wspólne kolędowanie,
Dzielenie opłatkiem, życzeń składanie
I jeszcze wiele innych czynności
Jest oznaką naszej polskości.

Zapomnij na chwilę o codzienności,
Niech w każdym sercu Jezus zagości.
Wszak Boże Narodzenie to piękny czas
I w każdym roku jest tylko raz.

Ewelina Szałęga
kl. 1LPzb – ZSzZ Dynów

Święta Bożego Narodzenia to taki czas, w którym cała rodzina zbiera się przy wspólnym stole. Znikają wszystkie spory i waśnie. Wokół roztacza się niepowtarzalna atmosfera. Słychać dźwięk pastorałek i kolęd. Unosi się zapach wigilijnych potraw i choinki. Kiedy domownicy zbiorą się przy wspólnym stole, składają sobie życzenia i dzielą się opłatkiem. Jak nakazuje tradycja, na stole powinno znajdować się 12 potraw, a pod obrusem leży siano. Kiedy zaświeci pierwsza gwiazda domownicy rozpoczynają modlitwę, którą prowadzi gospo-

darz domu, a następnie siadają do wigilijnej kolacji. O północy biesiadnicy udają się na pasterkę. Po powrocie do domu często zastać możemy czekających na gospodarzy kolędników. Święta to chwile wyjątkowe, na które warto czekać cały rok.

Bartek i Marek
kl.1LPzb- ZSzZ Dynów

Święta Bożego Narodzenia są dla mnie okresem na zastanowienie się nad tym jacy jesteśmy dla innych. To czas wybaczania ludziom. Wszyscy są wtedy dla siebie mili, w domu pachną ciasta i różne potrawy, świeci się choinka.

Karola
kl. 1LPzb- ZSzZ Dynów

Święta Bożego Narodzenia są dla mnie ważnym okresem w roku. (...) Bardzo lubię chwile gdy wszyscy z mojej licznej rodziny są w domu, możemy szczerze porozmawiać i poradzić się w różnych sprawach a także, co bardzo ważne, dobrze pojeść. W dniach świąt staram się nie grać na komputerze i oglądać programów telewizyjnych.

Rafał
kl.1LPzb - ZSzZ Dynów

Święta Bożego Narodzenia są dla mnie czasem na przemyślenie ważnych spraw, podsumowanie porażek i sukcesów ale jednocześnie to prawdziwa odskocznia od codzienności. Podczas świąt ludzie stają się inni, lepsi – szkoda tylko że nie są tacy cały rok.

Kuba
kl.1LPzb - ZSzZ Dynów

Boże Narodzenie niesie ze sobą wiele radości. To najszczęśliwsze dni w roku.

Ewa
kl. 1LPzb - ZSzZ Dynów

Teraz Święta Bożego Narodzenia nie poruszają mnie tak jak wtedy gdy byłem mały. Nie bawi mnie już choinka, prezenty i słodycze, które od dwóch lat sam kupuję w sklepie. Spędzam je od dawna już tylko z tatą, ponieważ bracia mają swoje życie, a mama zawsze wtedy pracuje. Dlatego też święta są dla mnie mało ważne.

kl.2 LPz - ZSzZ Dynów

Święta Bożego Narodzenia kojarzą mi się z zapachem miłości. To czas pachnącej choinki i szeleszczącego siana pod obrusem. Są to chwile radości i zapomnienia. Święta te są dla mnie ucieczką od trudnej rzeczywistości, jestem wówczas aniołem dotykającym chmur i doświadczającym niezmierzonej miłości Boga.

Dominika T.
kl. 2LPz - ZSzZ Dynów

Święta Bożego Narodzenia kojarzą mi się przede wszystkim z ciepłymi kolorami – czerwonym, żółtym, zielonym oraz masą innych. Wszyscy są zabiegani, zatroskani ale szczęśliwi. Święta to także piękne zapachy unoszące się w całym mieszkaniu. Najważniejsze miejsce w domu zajmuje kolorowa choinka. To pod nią znajdują się prezenty a wśród dekoracji wiszą słodycze tak chętnie, ukradkiem przez nas zrywane. Święta to również muzyka – nuty płynące po całym domu. To dzięki nim odczuwamy ciepło, radość a niekiedy potrafią poruszyć nasze sumienia.

Dominika D.
kl. 2LPz - ZSzZ Dynów

Przy wigilijnym stole zasiadam z całą moją rodziną. Przez rok wszyscy są zajęci pracą, nauką i tylko wtedy wracają do rodzinnego domu. Jest to też czas smutku, bo boleśnie odczuwamy odejście naszych bliskich.

Bernadetta K.
kl. 2LPz - ZSzZ Dynów

Boże Narodzenie jest to dzień, w którym przybył na świat nasz Zbawiciel - Jezus Chrystus. Jest to czas miłości i pokoju. Moim zdaniem, Święta Bożego Narodzenia to czas refleksji, duchowego uniesienia i radości; spędzamy je w rodzinnym gronie. Atmosfera poprzedzająca Wigilię jest szczególna i niepowtarzalna: zapach pieczonych ciast, pięknie przystrojona choinka i świąteczny klimat czynią ten dzień wyjątkowym, sprawiają, że uczucie radości i szczęścia pragniemy dzielić z osobami bliskimi, tymi, których kochamy. Taki nastrój towarzyszy nam i w kolejne dwa, wyjątkowe dni.
Z samej definicji ma to być czas świąteczny, czyli przyjemny, refleksyjny, wartościowy i spędzony w zgodzie ze sobą i bliskimi. I takie właśnie są i będą moje Święta.

Anna Ż.
kl. 5LH - ZSzZ Dynów

Święta Bożego Narodzenia są dla mnie czasem bardzo ważne, ponieważ wtedy oczekuję przyjścia Pana Jezusa na świat. Jest to także czas szczególny, wtedy cała moja rodzina zbiera się przy stole wigilijnym, jest miła atmosfera, każdy jest szczęśliwy i zadowolony.

Anna Ch.
kl. 2TH - ZSzZ Dynów

Święta Bożego Narodzenia są dla mnie czasem, który spędzam wspólnie z całą rodziną. Im bliżej świąt, tym bardziej odczuwam ich magiczny spokój, ład. Uważam, że święta Bożego Narodzenia są wspaniałe i każdy powinien przeżyć je jak najlepiej, z dala od cierpień, trosk, problemów.
Święta Bożego narodzenia przypominają mi również o narodzeniu się małego Jezusa w Betlejem, są też czasem miłości i pojednania się ludzi.

Natalia K.
kl. 2TH - ZSzZ Dynów

Święta Bożego Narodzenia są dla mnie czymś na co czekam cały rok. Jest to dla mnie czas spotkania z Panem Bogiem. Myśląc o świętach Bożego Narodzenia przypominają mi się same szczęśliwe chwile. Święta Bożego Narodzenia są dla mnie bardzo radosnym czasem. Spotykam się wówczas z rodziną, razem ubieramy choinkę. W domu roznoszą się zapachy gotowanych przez mamę potraw. Najbardziej jednak fascynują mnie staropolskie zwyczaje: kolędnicy odwiedzający nasze domy, oczekiwanie na pierwszą gwiazdkę, pasterka. Nie mogę doczekać się zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia. Tych pięknie pachnących potraw, ślicznie ubranej choinki, pachnącego mchu, który co roku tata daje do szopki, a przede wszystkim wspólnego rodzinnego kolędowania oraz otwierania prezentów znajdujących pod choinką.

Monika K.
kl. 2TH - ZSzZ Dynów

Święta Bożego Narodzenia są dla mnie bardzo ważne. Czekam na nie przez cały rok. Jest to czas, gdy wszyscy możemy usiąść przy wigilijnym stole, podzielić się opłatkiem i pośpiewać kolędy. To również czas radości z Narodzenia Chrystusa.

Karolina K.
kl. 2TH - ZSzZ Dynów

ŚWIĄTECZNE REFLEKSJE UCZNIÓW ZESPOŁU SZKÓŁ W DYNOWIE I SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 2 W DYNOWIE

Mnich Kamil IIb

„Wigilia nasza Wigilia,
zasiądźmy więc razem do stołu,
niech wszyscy będą szczęśliwi,
rodzice, mój piesek i Ja ...”

To słowa piosenki, które doskonale oddają nastrój świąt. Każdy chce spotkać się z rodziną, złożyć sobie życzenia, poczuć jej bliskość. W tym zabieganym świecie, święta są dla każdego wyjątkowym okresem.

Wtedy nikt się nigdzie nie śpieszy, nikt się z nikim nie kłóci, jest tak inaczej niż na co dzień. Święta mają tę magiczną moc, że łączą ludzi skłóconych, oddalonych od siebie o setki kilometrów. To czas, gdy nic już nie ma znaczenia, bo liczy się fakt, że jesteśmy razem.

Joanna Kosior kl. VI

Co kojarzy ci się z Bożym Narodzeniem?

Boże Narodzenie kojarzy mi się z jakąś piękną i wesoła nowiną.

W czasie Bożego Narodzenia otrzymujemy prezenty pod choinkę, dzielimy się opłatkiem, wszyscy z rodziny są z nami razem, jedząc przy wspólnym stole.Święta Bożego Narodzenia są najpiękniejszymi świętami, pełnymi miłości.

Misiewicz Ola kl. I c gimnazjum

Są takie Święta – nad Świętami
z choinką, karpiem i grzybami.
Jest wspólna kolacja i msza o północy,
nastrój świąteczny, przeuroczy.

Nie może braknąć też opłatka,
o tym wie każda polska matka.
Więc są życzenia i uściski,
zanim dobierzesz się do miski.

Każdy jest miły, uśmiechnięty,
czeka cierpliwie na prezenty.
Potem radości jest bez liku,
gdy coś fajnego jest w koszyku.

Dom pełen gości, smakołyków –
wśród śpiewu kolęd, nie brak wybryków.
Niebo rozbłyska petardami,
gdy Narodzony jest już z nami.

W Święta, kalorii nikt nie liczy,
a gdy się skończą, każdy ćwiczy
by w dobrej kondycji i pełen uroku
móc również świętować w przyszłym roku.

Magda Wasieńko kl.II b. Gim. Dynów

Boże Narodzenie

Są dni w roku,
Dni niezwykłe,
Bóg się rodzi,
Ludzi pierwsza gwiazda
W serca ugodzi.
Gdy trzej królowie
Kacper, Melchior i Baltazar
Niosą nowonarodzonemu Panu
Przez śnieg, przez wiatr
...” kadzidło, mirrę, złoto
kryjąc pod kapotą” ...
Przebierańcy nasze domy odwiedzają,
Dzieci pod choinką prezenty podglądają.
Dni spotkania z rodziną,
Bo urodził się
Na radości i na smutki
Pan malutki.

DYNOWSCY ZWYCZAJNI NIEZWYCZAJNI

GWARDIA MIEJSKA

Wysocy, przystojni mężczyźni, rodowici dynowianie mogli należeć do Gwardii Miejskiej.

Czarna lub szara czamara (szyta na wzór chłopskiej sukmany), wysoka futrzana, szara czapa lub rogatywka ozdobiona futrem, pas wzorowany na szlacheckich pasach słuckich, szabla u boku. Wysokie buty i białe rękawiczki dopełniały stroju gwardzisty.

Warta przy Bożym Grobie, Emaus modlitwy na cmentarzu, udział w uroczystościach państwowych, towarzyszenie księdzu przy święceniu darów wielkanocnych to ich reprezentacyjne wystąpienia.

Jak wyjaśnia zasłużony dynowski historyk – Pan Mieczysław Krasnopolski – rodowód tej formacji reprezentacyjno – porządkowej jest bardzo stary. Powstanie Gwardii wiąże się z pewnym dramatycznym wydarzeniem historycznym, gdy Tatarzy napadli na miasto i oblegali kościół. Odważni mieszczanie stanęli do obrony i wkrótce napastnicy zostali odparci. Biskup przemyski w nagrodę za męstwo nadał mieszczanom przywilej wyróżniający ich w całej okolicy i po wsze czasy honorujący odwagę.

Czy po wsze czasy? Niestety nie!

Druga wojna światowa unicestwiła dynowską Gwardię Miejską, podobnie jak na pewien czas przerwała działalność różnych organizacji i stowarzyszeń. Gwardia Miejska nie reaktywowała się!

A może warto byłoby ? Nie tylko ze względu na świąteczne tradycje, elegancki i historyczny kostium, ale też z uwagi na wychowawczy i patriotyczny wydźwięk tradycji.

Nikt przecież nie wątpi w słuszność maksymy:

„Cudze chwalicie, swego nie znacie,
sami nie wiecie, co posiadacie”

Spróbujmy wskrzesić tę piękną tradycję !

Może władze miasta zainteresują się tematem, może strażacy, teatr? Może odnajdzie się jeszcze pełny strój gwardzisty i stanie się wzorem umundurowania przyszłych gwardzistów ? A może ktoś z czytelników uzupełni listę nazwisk przedwojennych członków straży miejskiej?

Zapraszamy do współpracy!

Lista członków przedwojennej Gwardii Miejskiej w Dynowie

Barański Władysław
Drelinkiewicz Józef (chorąży)
Kędzierski Stanisław
Kostur Fabian
Krasnopolski
Pyś Kazimierz
Stankiewicz Mieczysław
Wandasiewicz Ludwik
Tucki Andrzej

Relacje Pana Mieczysława Krasnopolskiego i Zofii Kędzierskiej

spisała
Krystyna Dżuła

5 lat działalności

40 Drużyny Harcerskiej przy Zespole Szkół w Dynowie

Tak jakoś wszystko dziwnie się składa. W codziennej bieganinie zupełnie nie myślałam o upływie czasu i nagle zaczęłam się nad tym zastanawiać. Powodem mojego zatrzymania się w czasie i spojrzenia wstecz, stało się przypadkowe (w drodze do szkoły) spotkanie z Maćkiem Jurasińskim. I jak to z Maćkiem bywa, „zaszczepił" we mnie pomysł napisania czegoś o harcerstwie do „Dynowinki". Pomysł pomysłem, a z realizacją trudniej. „Biłam się z myślami" przez wiele dni. Nie dlatego, że nie ma o czym pisać. Problem w tym jak to zrobić, kiedy trudno swoje myśli, które pędzą jak szalone konie, uporządkować, ubrać w słowa. Na domiar złego przypomniałam sobie wcześniejsze męki pisania prozą. O zgrozo! Aby sobie robotę ułatwić, wpadłam na pomysł, że napiszę o naszej drużynie w punktach np. data – zrobiono to i to. Tak siedziałam sobie i „punktowałam", „rzucając okiem" wstecz. I cóż przyszło mi z tego „rzucania"? Ano właśnie, że w tym roku we wrześniu minęło już pięć lat działalności naszej drużyny. Rocznica to wcale nie jest okrągła, tylko taka półokrągła. Pomimo tej swojej półokrągłości skłoniła mnie do refleksji nad tym, co robimy i dlaczego, czy jest sens w tym co robimy, co daje nasza praca młodzieży, szkole i miastu?

Ile nas jest i co robimy?

Początkowo była tylko garstka uczniów Szkoły Podstawowej Nr 1 i Gimnazjum w Dynowie. Nie byliśmy umundurowani. Dzisiaj drużyna liczy 110 harcerzy i większość z nich posiada własny mundur. Zdobycie munduru nie jest sprawą prostą: nowy – sporo kosztuje. Ale wśród rodziców i nauczycieli jest wielu sympatyków harcerstwa. Dużą ilość mundurów odnalazły mamy, babcie i ciocie, a także nauczyciele w zakamarkach strychów. Teraz wyprane i wyprasowane są one jak nowe! Dzięki pomocy Komendy Hufca Ziemi Przemyskiej i wojska udało nam się zdobyć ponad 30 sztuk pałatek i beretów.

Przez te wszystkie lata harcerze brali czynny udział w obchodach świąt narodowych organizowanych w szkole i w mieście. W ubiegłym i bieżącym roku porządkowaliśmy, wspólnie z Samorządem Uczniowskim, mogiły nieznanych żołnierzy oraz nauczycieli a także przygotowywaliśmy wiązanki i zaciągaliśmy warty honorowe przy grobach w Dniu Wszystkich Świętych. W tym roku, wspierając działania Towarzystwa Przyjaciół Dynowa, wykonaliśmy gazetkę poświęconą zabytkowym nagrobkom na naszym cmentarzu. Już trzykrotnie przywieźliśmy do Dynowa Betlejemskie Światełko Pokoju i organizowaliśmy uroczystość przekazania go władzom miasta, dynowianom, a także mieszkańcom okolicznych wiosek. Wiele razy wyjeżdżaliśmy na trzydniowe biwaki do Ośrodka Harcerskiego w Ruszelczycach. Zorganizowaliśmy dwa tygodniowe zimowiska: jedno w Stubnie dla 13 osób, drugie - w Ruszelczycach dla 34 osób. Zimowiska te nie doszłyby do skutku, gdyby nie współpraca ze Starszoharcerską Drużyną Obronną z Przemyśla. Współpracowaliśmy także z Druhnami Seniorkami z Przemyśla, które mimo podeszłego wieku potrafiły przyjechać do Dynowa , aby nam pomóc w harcerskiej pracy. Zorganizowaliśmy także wycieczkę do Archiwum Państwowego w Przemyślu, a przy tej okazji obejrzeliśmy wystawę poświęconą historii harcerstwa. We wrześniu tego roku przeszliśmy pod Komendę Hufca Ziemi Rzeszowskiej i 57 naszych harcerzy uczestniczyło w trzydniowym zlocie drużyn harcerskich w Łazorach.

Wspólnie z Kołem Ekologicznym opracowaliśmy projekt pod nazwą „Ekosztafeta pokoleń", który złożyliśmy do Polskiej Fundacji Pomocy Dzieciom w Warszawie w ramach programu „Równać szanse". Do fundacji tej wpłynęło ponad 800 projektów z całej Polski. Nasz projekt został zakwalifikowany do grupy 30 najlepszych i otrzymaliśmy dotację na jego realizację. Jednym z czekających nas zadań jest uporządkowanie brzegu Sanu w okolicy tzw. plaży i stworzenia tam bazy wypoczynkowej. W jesieni grupa 30 harcerzy porządkowała to miejsce ze śmieci, niepotrzebnych chwastów i pozostałości po letniej powodzi.

Po co to robimy? Co z tego mamy?

Ktoś kiedyś powiedział, że przysłowia są mądrością narodów. Przytoczę tu jedno z nich, a mianowicie to, które ciągle powtarzała moja śp. Babcia Wiktoria: „Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci". W swojej pracy nauczyciela i harcerza staram się kierować ta mądrą maksymą.

Myślę, że to co robimy, ma sens. Nasze działania zaszczepiają u młodzieży pasję społecznikowskiego działania, odpowiedzialności za to co robi, za drugiego człowieka, za swoją szkołę, miasto i za siebie. Poprzez udział w obchodach świąt narodowych czy opiekę nad grobami, uczymy młodzież patriotyzmu i poszanowania tego, że dzisiaj możemy żyć, uczyć się i pracować w wolnym kraju i dla niego, że Ojczyzna dla nas to Dynów, jego mieszkańcy i jego historia, że pracując uczciwie dla naszej małej Ojczyzny, przyczyniamy się do dobra kraju. Uczymy również jak zorganizować sobie wolny czas, jak spędzić go pożytecznie.

Działalność naszej drużyny nie byłaby możliwa bez przychylności Dyrekcji Szkoły, Burmistrz Miasta – p. Anny Kowalskiej i wielu innych osób, a także nauczycielek: Bogusławy. Szmul i Elżbiety. Zdeb, które pomagają prowadzić drużynę.

Zastanawiam się, czy te nasze działania są skuteczne, czy przynoszą efekty? Sądzę, że korzyści materialne dadzą się wycenić. Na efekty „duchowe" trzeba będzie jeszcze poczekać.

Anna Chrapek

HARCERSKA KOLĘDA

Wstańcie harcerze, pospieszcie do szopy,
gdzie Dziecię Boże na sianie,
by pod zmarznięte rzucić Mu stopy
z serc naszych ciepłe posłanie.
Nieśmy Dziecinie, ubogiej, maleńkiej
to, co Jej możem dać w dani:
te nasze proste z obozów piosenki
w letnie wieczory śpiewane.
Żłóbek wokoło wianuszkiem otoczmy
usiadłszy jak do gawędy,
potem śpiewajmy Dzieciątku ochoczo
nasze harcerskie kolędy...
Harcerze wstańcie! Pospieszcie do szopy
gdzie Boże Dziecię na sianie,
by pod zmarznięte rzucić Mu stopy
z serc naszych ciepłe posłanie

(Według Franciszka Machalskiego, „Skaut" z 1930 r.)

Eko-sztafeta pokoleń

Pod koniec ubiegłego roku szkolnego powstał w naszej szkole projekt pod nazwą „Eko-sztafeta pokoleń". Został on wysłany do Polskiej Fundacji Dzieci i Młodzieży do Warszawy, skąd otrzymaliśmy dofinansowanie na jego realizację.

Dynów leży w przepięknej okolicy na terenie Parku Krajobrazowego Pogórza Dynowskiego nad rzeką San. Niestety na terenie naszego miasta brak jest ośrodków i miejsc, w których młodzież , a także dorośli, mogliby przyjemnie i pożytecznie spędzać wolny od pracy i nauki czas, rozwijać swoje zainteresowania naukowe, techniczne, plastyczne iorganizatorskie. Jest to związane m. in. z brakiem środków finansowych, który jest spowodowany upadkiem części zakładów pracy, a co za tym idzie dużym bezrobociem i zubożeniem społeczeństwa. Mimo trudności jest grupa społeczników wśród dorosłych i młodzieży, która chce pracować na rzecz środowiska, ale często staje przed barierą braku środków finansowych niezbędnych do realizacji części pomysłów. Pomoc z PFDiM umożliwi nam realizację części naszych planów. Projekt ma też za zadanie wykorzystanie pasji społecznikowskich uczniów i mieszkańców naszego miasta oraz inspirowanie ich do wpływania na kształtowanie i ochronę środowiska, w którym żyją. Utworzona w wyniku projektu baza naukowo-wypoczynkowa stanie się miejscem, w którym nasza młodzież będzie mogła spotykać się z młodzieżą innych szkół, uczyć się współpracy i wzajemnej tolerancji. Projekt ten stwarza możliwość współpracy naszych uczniów z pracownikami naukowymi i ludźmi zajmującymi się ochroną środowiska.

Projekt realizowany jest w dwóch aspektach, które się wzajemnie uzupełniają.

a) prowadzenie badań edukacyjnych nad fauną i florą rzeki San i jej brzegów – zbieranie, gromadzenie, opis, analiza, przedstawianie i prezentowanie danych. Młodzież pozna metody prowadzenia prac badawczych. Przeprowadzi pod kierunkiem dr Małgorzaty Kłonowskiej- Olejnik, pracownika naukowego Uniwersytetu Jagiellońskiego, badania nad makrofauną górnego biegu rzeki San. Następnym zadaniem będzie oznaczenie gatunków roślin i zwierząt żyjących na brzegach rzeki. Będziemy również prowadzić obserwacje ornitologiczne. Młodzież pozna także zagadnienia związane z kłusownictwem na wodach i brzegach Sanu. Wynikiem powyższych działań będzie opracowanie i oznaczenie ścieżki przyrodniczo-dydaktycznej, otoczenie opieką roślin i zwierząt tu żyjących, opracowanie i wydanie biuletynu;

b) przygotowanie bazy turystyczno-wypoczynkowej nad brzegiem rzeki na odcinku ok. 1 km będzie polegało na jego oczyszczeniu z niepotrzebnych chwastów i śmieci, wyrównaniu terenu, wykonaniu stolików, ławeczek, wiat, zadaszeń, przygotowaniu miejsca na ogniska, zainstalowaniu ubikacji, zasadzeniu odpowiednich gatunków drzew i krzewów, wykonaniu ogrodzenia.

Uczestnikami tego projektu będzie młodzież naszej szkoły – 40. Drużyna Harcerska, członkowie Szkolnego Koła Ekologicznego i Koła Geograficznego. Wyniki naszych badań i cała baza będzie udostępniana uczniom innych gimnazjów z terenu sąsiednich gmin. Reprezentacje tych szkół zaprosimy do wspólnego prowadzenia badań edukacyjnych.

W dniu 07.12.2004r. gościliśmy w naszej szkole p. dr Małgorzatę Kłonowską-Olejnik – pracownika naukowego Uniwersytetu Jagiellońskiego, p. prof. Jerzego Pawłowskiego z Muzeum PAN w Krakowie, p. dr hab. Krzysztofa Kukułę z Uniwersytetu Rzeszowskiego, p. mgr Stanisławę Bańcarz - dyrektora Zarządu Parków Krajobrazowych w Przemyślu oraz mgr Annę Kowalską – Burmistrz Miasta Dynowa i p. Jerzego Bylickiego – pracownika Związku Gmin Turystycznych Pogórza Dynowskiego. Celem tej roboczej wizyty było omówienie zasad współpracy, charakteru planowanych badań, zaopatrzenia w potrzebny sprzęt i materiały. Nasi Goście wybrali się z autorami projektu na małą wycieczkę brzegiem Sanu, gdzie będą prowadzone badania. Rozmowom naszym przysłuchiwał się dziennikarz z programu III Polskiego Radia i przeprowadził wywiad z uczniami gimnazjum. Pod koniec wizyty Goście zwiedzili szkołę.

Anna Chrapek

Światełko Pokoju - Historia

Jest już piękną skautową i harcerską tradycją przekazywanie każdego roku, tuż przed Bożym Narodzeniem, Betlejemskiego Światła Pokoju.

Akcję zapoczątkowały w 1986 Austriackie Radio i Telewizja w Linzu jako akcję charytatywną na rzecz dzieci niepełnosprawnych i osób potrzebujących.

Przez lata akcja rozwinęła się tak, że Światło zapalone w Grocie Narodzenia Pańskiego w Betlejem, za pośrednictwem skautów obejmuje prawie całą Europę.

Co roku skauci odbierają je w Katedrze Wiedeńskiej i sztafetą przekazują do krajów sąsiednich. Przekazywane z rąk do rąk Światło pokonuje wiele granic i dociera do wszystkich potrzebujących i czekających na Płomień miłości, pokoju i nadziei.

Harcerze ze Związku Harcerstwa Polskiego, jak co roku, odbierają Betlejemskie Światło Pokoju na przejściu granicznym Łysa Polana od skautów słowackich.

W tym roku Światło trafia do Polski po raz czternasty. W ciągu kilku dni Płomień obejmuje całą Polskę i trafi do naszych wschodnich sąsiadów: Rosji, Litwy, Białorusi, Ukrainy.

Przekażemy Go wszystkim potrzebującym ciepła.

Mamy nadzieję, że trafi na wigilijne stoły do polskich rodzin i będzie stanowił przesłanie światłości, która przebije się przez mroki grudniowych nocy do naszych serc.

Warszawa, Boże Narodzenia 2004 r.

Jest w moim kraju zwyczaj, że w dzień wigilijny
Z wejściem pierwszej gwiazdy wieczornej na niebie
Ludzie stołu wspólnego łamią chleb biblijny
Najszczersze życzenia przekazując w tym chlebie…
(C.K. Norwid)

Drogie instruktorki, drodzy instruktorzy! Wraz z coraz to krótszymi dniami i zimniejszymi nocami, wraz z pierwszym śniegiem i grudniową krzątaniną nadchodzi ten czas – czas ciepła i spokoju, czas zadumy.

Najważniejszy czas dla każdej wspólnoty, dla każdej rodziny. Kiedy nareszcie można się zatrzymać, kiedy wszystko jest spowolnione jak opadające sennie płatki śniegu, kiedy milczenie tak wiele mówi…

Nawet nasza harcerska wędrówka, zazwyczaj bogata, twórcza i wielokierunkowa, ogranicza się wówczas do wędrowania z tak przez wszystkich oczekiwanym Betlejemskim Światłem Pokoju.

Niech wszystkie ważne sprawy dnia powszedniego zbledną w świetle świątecznych świec i pozostaną w cieniu wspólnego kolędowania, rozmów przy stole czy modlitwy.

Niech Was ta Noc zaczaruje, a Betlejemskie Światło Pokoju przypomina o tym, co naprawdę ważne, najważniejsze.

Życzę Wam, aby ten wyjątkowy czas, czas Bożej Nocy, był dla każdego z Was i Waszych najbliższych wyjątkowy i niezapomniany.

Życzę Wam wiary w dobro i przekonania, że gdy chcemy, Święta zmienią nas na lepsze.

A czas? A czas niech stanie się Waszym najlepszym podarunkiem dla innych.

Miejcie go dużo dla bliskich… Łamiąc się z Wami białym opłatkiem…

Naczelnik ZHP
hm. Wiesław Maślanka

List Naczelnego Kapelana ZHP ks. phm. Jana Ujmy

Warszawa, dnia 17 września 2004 roku
Betlejemskie Światło Pokoju
– „Światłością Świata, Europy, Polski”

Druhowie i Druhny,

Tak brzmi hasło tegorocznej akcji Betlejemskiego Światła Pokoju 2004 – 2005. A my kolejny raz trzymając Betlejemskie Światło Pokoju w swoich dłoniach pamiętając o słowach: „A oto znów przemówił do nich Jezus, tymi słowami: ”Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia”. (J 8,12), jesteśmy wezwani, abyśmy czerpali siłę do naszych wspólnych działań z tych Słów, które On nam daje.

Zawsze Jego Słowa są mocne i mogą kształtować życie Świata, Europy i Polski. Tylko w Jego Słowie jest moc, która powoduje, że miłość będąc sercem skautingu, powinna wypełnić życie nas wszystkich.

Zanim weźmiesz do swych rąk Betlejemskie Światło Pokoju spójrz na swoje życie, życie drugiego człowieka i pamiętaj, że jesteśmy wezwani przez Niego, aby dalej kochać i szanować życie i z odwagą w naszym czasie zwalczać to co przeciwne jest temu życiu i chcemy przemocy, terroryzmowi powiedzieć nie.

Tak jak światło Chrystusa rozjaśniało kiedyś umysły i serca ludzi, tak i dzisiaj to światło jest ważne w życiu Świata, Europy, Polski. Patrząc na Świat, Europę i Polskę postrzegamy wiele rzeczy, które są wyrazem przeciwnym miłości i chcemy powiedzieć, że tylko Miłość Odwieczna nadaje sens życiu Świata, Europy i Polski.

Dostrzegamy wiele ludzkich radości i uświadamiamy sobie, że Betlejemskie Światło Pokoju dopomaga nam w naszej codziennej wędrówce, że ono zawsze musi być światłem na oświecenie nas wszystkich. Świat, Europa i Polska otrzymały od Niego, który jest światłością Prawo i przekazując to światło napotkanemu chcemy przypomnieć o Prawie, które ma wieczną moc dla Świata, Europy i Polski.

Zanieście to Betlejemskie Światło Pokoju do wszystkich pamiętając, że wspaniałość Jego jest ponad wszystkim i niech powoduje, że sam Chrystus stanie się światłością dla tych, którzy kroczą w ciemności, niech On stanie się jeszcze większą radością dla tych, którzy są bliscy Jego Słowa i Jego Prawa.

Jako harcerze i harcerki w sposób szczególny przekażcie to światło młodzieży. W 2005 roku będzie XX Światowy Dzień Młodzieży w Koloni. Niech to światło pobrane z Betlejem jeszcze bardziej rozjaśnia serca i umysły młodych, aby nauczyli się obserwować znaki poprzez, które Bóg ich wzywa i kieruje ku Światłości; aby młodzi jeszcze mocniej mogli oddać cześć tajemnicy Boga i budować Świat, Europę, Polskę tylko w oparciu o Jego Prawo i Jego Miłość.

Wiemy, że bez tej Światłości Świat, Europa, Polska pogrążają się w ciemnościach, ale na naszych drogach, na drogach Świata, Europy i Polski jest Maryja!

Niech Maryja Matka Światłości powoduje, że ta Światłość stanie się nadzieją nas wszystkich, abyśmy mogli z zapałem budować Świat bardziej sprawiedliwy. Niech Ona czuwa nad nami w Europie, abyśmy jednocząc się naszą codzienność kształtowali w Jego miłości i Jego Prawie. Niech Ona powoduje, abyśmy dalej szli za tym Światłem w Polsce —Ojczyźnie naszej i dawali dobry przykład innym narodom.

Druhowie i Druhny, bądźmy świadkami Betlejemskiego Światła Pokoju, które jest dane Światu, Europie i Polsce.

Czuwaj!Szczęść Boże!
ks. phm. Jan Ujma

„Niech ogień Światła zabłyśnie w domach, kościołach.
Niech niesie przyjaźń, spokój, dobro.
Zanieśmy innym dobro tkwiące w symbolu
Skautowego Światła przywiezionego z Betlejem.”

40 Drużyna Harcerska
przy Zespole Szkół w Dynowie
zaprasza
Mieszkańców Dynowa i okolic

na uroczystość przekazania Władzom Miasta Betlejemskiego Światełka Pokoju, która odbędzie się w dniu 21 grudnia 2004r. o godz.13:00 w Dynowie pod pomnikiem króla Władysława Jagiełły. Światełko można odbierać do godz.1700.

Rada Drużyny

3 MIESIĄCE ROKU SZKOLNEGO 2004/05 W ZSZZ DYNÓW

Rok szkolny 2004/05 rozpoczęło 625 uczniów w 20 oddziałach pod okiem 43 nauczycieli teorii i praktycznej nauki zawodu oraz 18 pracowników niepedagogicznych szkoły i warsztatów. Zainteresowanie nauką w naszej szkole było duże bowiem uruchomiony został dodatkowo jeden oddział klasy pierwszej - liceum profilowanego. Aktualne szkoły to:

4-letnie technikum (*technik mechanik i technik handlowiec),*
3-letnie liceum profilowane*(zarządzanie informacją i kreowanie ubiorów),*
3-letnia zasadnicza szkoła zawodowa *(mechanik pojazdów samochodowych)* oraz ostatnie klasy
5-letniego technikum mechanicznego i liceum handlowego a także **3-letniego technikum po zsz.**

Ten rok szkolny to rok nowych egzaminów, chociaż obecne klasy maturalne obejmie jeszcze egzamin dojrzałości wg „starych" zasad. Natomiast wprowadzona będzie nowa formuła egzaminu potwierdzającego kwalifikacje zawodowe w 3 klasie zasadniczej szkoły zawodowej. Egzamin potwierdzający kwalifikacje zawodowe będzie składał się z części teoretycznej *(test)* oraz części praktycznej *(wykonywanie samodzielnie zadania w ciągu 3 godzin na odpowiednim stanowisku roboczym)* pod okiem egzaminatorów OKE. W związku z tym szkoła wystąpiła do Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej (OKE) w Krakowie o nadanie uprawnień do przeprowadzania takiego egzaminu w warsztatach szkolnych. Przeprowadzona kontrola wyposażenia i warunków szkolnych, przez komisję z OKE, zakwalifikowała warsztaty szkolne do ośrodków egzaminacyjnych. Czekamy na certyfikat. Myśląc o przyszłych egzaminach i nie tylko, Stacja Kontroli Pojazdów (SKP) została doposażona w zestaw do diagnostyki komputerowej układów elektronicznych samochodów firmy Bosch oraz specjalistyczne firmowe narzędzia. Dla uczniów, których w tym roku nie obejmuje matura i egzamin zawodowy zorganizowano praktyki uczniowskie w zakładach oraz firmach w Dynowie i Rzeszowie. a także został opracowany projekt staży we współpracy z Leonardo da Vinci. 15 uczniów technikum wyjedzie w czerwcu 2005 roku na miesięczna praktykę zawodową do Niemiec *(o tym napiszemy oddzielną informację).*

Mając na uwadze potrzebę innego przygotowywania się uczniów do egzaminów maturalnych i zawodowych uruchomiono i udostępniono w szerszym zakresie biblioteczną czytelnię z komputerami oraz pracownię multimedialną. Także doposażono I pracownię komputerową w nowy sprzęt, który umożliwi korzystanie z materiałów multimedialnych.

W trosce o bezpieczeństwo uczniów, głównie od strony zagrożeń patologiami został zainstalowany system telewizyjnego monitoringu pomieszczeń i terenu wokół obiektów szkolnych. W najbliższym czasie udostępniony zostanie przez Internet podgląd niektórych kamer.

Dla tych,którzy chcą rozwijać swoje zdolności i czynnie spędzać wolny czas, od września wprowadzono następujące zajęcia pozalekcyjne płatne z budżetu szkoły i nieodpłatne *(praca społeczna nauczycieli*):

1. Zajęcia sportowe: *sekcja piłki : siatkowej, ręcznej , koszykowej dziewcząt i chłopców,*
2. Zajęcia grupy sportowo – tanecznej „APLAUZ",
3. Zajęcia sportowe dla dorosłych,
4. Zajęcia artystyczne: *grupy „Antrakt", redakcji gazetki szkolnej „Elemencik" , kół recytatorskich,*
5. Zajęcia branżowe - przedmiotowe: *ekonomiczne, informatyczno – internetowe , języka niemieckiego zawodowego, kreowanie ubiorów, miłośników książki, techniczne,*
6. Zajęcia wyrównawcze dla klas pierwszych: *języka polskiego, języka angielskiego, języka niemieckiego , matematyki.*
7. Fakultety przygotowujące uczniów do egzaminu dojrzałości z: *języka polskiego, języka niemieckiego, fizyki, geografii, matematyki, wiedzy o społeczeństwie.*

Efekty świadczą, że młodzież jest zdolna i chętna do pracy a nauczyciele nie zasypiają „gruszek" w popiele, chociaż nie brakuje problemów np. niewystarczające są środki na finansowanie kosztów przejazdów na zawody sportowe, na zajęcia z pływania, do kina, do teatru czy muzeum. Wykorzystywane na ten cel środki budżetowe, nielicznych sponsorów, rady rodziców, szkolnego związku sportowego i prywatne są niewystarczające. Łatwo policzyć jakie są w tym zakresie potrzeby przyjmując, że raz w m-cu każda klasa *(grupa)* wykonuje jeden wyjazd do Rzeszowa, który kosztuje około 200 zł.

Z myślą o uczniach, rodzicach przyszłych absolwentach a szczególnie gimnazjalistach ostatnich klas, został otwarty od 1 grudnia tego roku punkt informacyjny **„Przyjdź do nas"** działający w ramach Szkolnego Ośrodka Kariery Zawodowej. Punkt czynny jest raz w tygodniu a w razie dużego zainteresowania czas pracy będzie wydłużony. Doradca zawodowy – fachowiec ma pomóc, doradzić w zakresie wyboru szkoły, ukierunkowania zawodowego, postępowania na poszczególnych etapach kariery edukacyjnej, sporządzania podań , pism i wielu innych spraw związanych z kształceniem, dokształcaniem czy poszukiwaniem pracy. Punkt obsługiwać będzie nauczyciel naszej szkoły posiadający przygotowanie fachowe z zakresu doradztwa zawodowego.

Dziękuję za uwagę, a w następnym odcinku o osiągnięciach uczniów.

St.Tymowicz

Z EKOLOGIĄ NA POWAŻNIE I WESOŁO ...

Człowiek jest ściśle związany z przyrodą, gdyż jako cząstka tego świata, nie może żyć bez niej ani poza nią. Za wszystko, czym obdarza nas natura, winniśmy jej wdzięczność i szacunek. Powinniśmy cieszyć się jej pięknem i rozważnie korzystać z jej dóbr naturalnych.

XX wiek pozostawił w spuściźnie nie tylko wspaniałe wynalazki techniki, ale również zniszczone środowisko życia człowieka. W pogoni za luksusem ludzie zdegradowali prawdziwe bogactwa naturalne: wodę, powietrze, glebę, zwierzęta i rośliny. Coraz bardziej zagrożone staje się nasze zdrowie i życie. Mimo, iż podejmuje się wiele działań na rzecz ochrony przyrody, niestety to wciąż za mało, aby ją chronić. A przecież ziemia to nasz dom! Dlatego akcję uświadamiania należy zacząć od najmłodszych.

Taki właśnie cel obrali organizatorzy konkursu ekologicznego **„Ziemia – nasz dom”**, który odbył się 3 grudnia 2004 r. w Zespole Szkół Zawodowych im. Kard. Stefana Wyszyńskiego w Dynowie. Uroczystego otwarcia konkursu dokonał dyrektor szkoły Stanisław Tymowicz, który powitał gości i uczestników rywalizacji konkursowych.

Podczas gali konkursowej młodzież oraz zaproszeni goście (gimnazjaliści z Dynowa, Harty, Pawłokomy i Bachórza wraz z opiekunami) mogli podziwiać przygotowane przez organizatorów wystawy : „Zwierzęta wokół nas”, „Przyroda w sztuce i poezji”, „Zwierzaki”, „Zdrowie w roślinach”, „Znaczki z kolekcji ucznia szkoły Radomia Niemca”, „Widokówki z kolekcji uczennicy szkoły Kamili Majdy”, „Publikacje przyrodnicze”. Ponadto uczestnicy konkursu wysłuchali ciekawej prelekcji, połączonej z pokazem multimedialnym, na temat ochrony środowiska naturalnego na Podkarpaciu, którą wygłosił pan Stanisław Kaczmaryk, pracownik Nadleśnictwa Bircza.

Po części oficjalnej rozpoczęły się zmagania konkursowe. Uczniowie ZSzZ prezentowali swoje umiejętności recytatorskie i aktorskie. Inspiracją do owych popisów były teksty o tematyce przyrodniczej. Różnorodność występów, pomysłowość młodych aktorów, dobór tekstów przysporzył nie małych kłopotów komisji konkursowej, którą tworzyli: p. wicedyrektor Halina Cygan, p. Stanisław Kaczmaryk i p. Jerzy Bylicki. Jury miało sporo pracy, a także wiele trudności z wytypowaniem zwycięzców. Po burzliwych obradach udało się w końcu wyłonić laureatów konkursu w kategorii plastycznej i recytatorsko – inscenizacyjnej.

Kategoria plastyczna:

I miejsce: ***Ewa Sura*** - 1LPzk - opiekun p. Bożena Krupa
II miejsce: ***Małgorzata Bajda*** - 1LPzb - opiekun p. Halina Ryba
III miejsce: ***Dominika Drewniak*** - 2LPz -opiekun p. Agata Krupa

Kategoria recytatorsko – inscenizacyjna

I miejsce i nagroda Burmistrza Miasta Dynów: ***Aneta Banaś*** - 3THa; ***Marta Fuksa*** - 3THa - opiekun p. Beata Irzyk; ***Monika Kamińska*** - 3THa; ***Anna Łybacka*** - 3THa
II miejsce: ***Dominik Piejko*** - 3Tzm - opiekun p. Anna Mol
III miejsce: ***Daniel Chudzikiewicz*** - 3TM; ***Krzysztof Kamiński*** - 3TM; ***Ewelina Szałęga*** - 1LPzb - opiekun p. Anna Mol; ***Dominika Tyka*** - 2LPz

Organizowanie tego rodzaju przedsięwzięć nasuwa kilka wniosków. Okazuje się bowiem, że edukacja ekologiczna prowadzona wśród młodzieży przynosi pożądane efekty. Młodzież jest otwarta na wszelkiego rodzaju inicjatywy mające na celu ochronę środowiska. Potrafi dostrzec piękno otaczającego nas świata, ale i niebezpieczeństwa, związane z nieprzemyślaną i niekontrolowaną ludzką działalnością prowadzącą do tego, że środowisko przyrodnicze jest stale zagrożone.

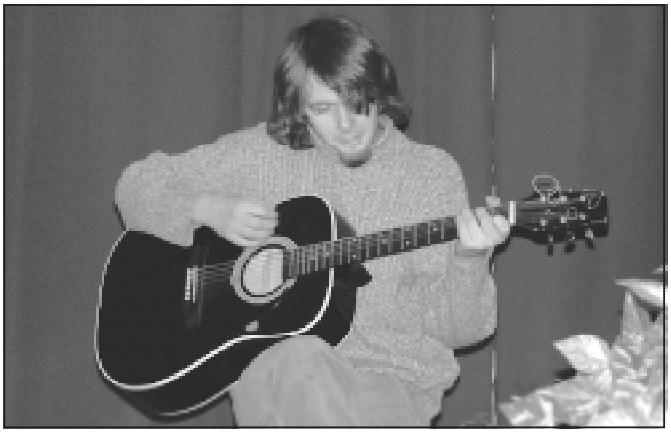

Organizatorzy konkursu serdecznie dziękują:
Burmistrz Miasta Dynów pani Annie Kowalskiej i Radzie Rodziców przy ZSzZ w Dynowie za ufundowanie nagród,
Dyrektorowi szkoły panu Stanisławowi Tymowiczowi i Wicedyrektor pani Halinie Cygan za pomoc w zorganizowaniu konkursu.

Opracowała: Beata Irzyk

Z życia artystycznego „Dynowskiego Ogólniaka”...

Działo się sporo!!!

- W październiku: Zjazd z okazji 60-lecia no i oczywiście program artystyczny, czyli część poważna i kabaretowa, za którą „stanął” **p. Maciej Jurasiński** i tańce przygotowane przez **p. Elżbietę Klaczak-Łach**. Udało się wzruszyć i rozbawić, brawa były gromkie a recenzje pochlebne..
- W listopadzie : udział w XII Konkursie Poezji Patriotycznej, gdzie Mateusz Mikoś zajął II miejsce a Mateusz Sarnicki III miejsce. Uczniów przygotowała p. Katarzyna Kłyż
- W listopadzie: udział w VII Ogólnopolskim Turnieju Satyry „O Złotą Szpilę Ignacego Krasickiego” **Jolanty Nowak** i **Mateusza Mikosia** oraz udział w X Wojewódzkim Konkursie Recytatorskim Prozy i Poezji Niemieckojęzycznej, gdzie **Dominika Gdyczyńska** zdobyła III miejsce, a wspomniana wcześniej **Jolanta Nowak** – wyróżnienie. Repertuar wybrała i uczennice przygotowała po raz kolejny **p. Ewa Hadam.**
- W listopadzie także w Wieczór Andrzejkowy **Mateusz Mikoś** w bardzo oryginalny „artystyczno-terrorystyczny” sposób przejął władzę, zostając przewodniczącym szkoły. Klasy Ia i Id zadebiutowały na kabaretowej scenie, a popisy gitarowe **Bartłomieja Kędzierskiego** i **Piotra Dżuły** wzbudziły aplauz.
- 5 grudnia wszyscy szkolni artyści wzięli udział w III Mikołajkach Artystycznych, a 9 grudnia **Marta Hus**, **Mateusz Mikoś**, **Agata Bajda**, **Ewelina Kulon**, **Lidia Bartoń** i **Natalia Cichocka** pod artystycznym przewodnictwem **p. Beaty Trzyny** zdobyli I miejsce w Międzyszkolnym Konkursie Kolęd i Zwyczajów w Krajach Niemieckojęzycznych, który odbył się w Rzeszowie.

GRATULUJEMY!!!

Co kraj, to obyczaj

Atmosfera gorączkowego poszukiwania prezentów, pisanie kartek z życzeniami, szykowanie świątecznych potraw. Nasze poczynania podyktowane są tradycją .Tradycja to coś, czego nie podważamy, co przyjmujemy jako składnik naszego życia. Po co nam tradycja? Przede wszystkim po to, abyśmy wyróżniali się od innych narodów, abyśmy czuli się związani z naszymi przodkami. I jeszcze po to, aby nasze życie nie było monotonne.

Choć religijne znaczenie tego święta jest wszędzie takie samo, to tradycja sprawia, że w różnych krajach różnie się je obchodzi. Nie w każdym kraju najważniejszym dniem jest 24 grudnia, nie wszędzie najsmaczniejszą potrawą jest barszcz czerwony z uszkami, nie zawsze śpiewa się kolędy przy wieczerzy wigilijnej. Lecz każdy człowiek niezależnie od miejsca, z którego pochodzi, w kraju w jakim przebywa może potwierdzić, że czas bożonarodzeniowy jest najbardziej oczekiwanym okresem w roku, zaś tradycje związane z nim mają olbrzymi ładunek emocjonalny.

Drodzy Czytelnicy „ Dynowinki ”,wyruszamy w świat świątecznych historii, legend i zwyczajów niektórych krajów europejskich.

Włochy

We Włoszech tradycja bożonarodzeniowa nierozerwalnie związana jest z religią chrześcijańską. Przed Wigilią obowiązuje ścisły post, a święta rozpoczynają się 24 grudnia uroczystą wieczerzą. Jednak tu kończy się podobieństwo do polskich świat , ponieważ na stole pojawiają się potrawy takie jak: indyk, mięso jagnięce, ryby, sałatki oraz wypieki. Po Wigilii cała rodzina gra w brydża lub w karty oczekując godziny dwudziestej czwartej. Wraz z wybiciem północy rodzina udaje się na pasterkę. Oczywiście najwięcej radości mają dzieci; oprócz Świętego Mikołaja, czyli Babbo Natale, niektóre czekają na czarownicę, Befanę, która roznosi prezenty. Według legendy Trzej Królowie zatrzymali się w chacie Befany, by spytać o drogę do Betlejem. Zachęcali ją, aby przyłączyła się do nich. Odmówiła, bo była bardzo zajęta. Pasterza, który zachęcał ją do złożenia hołdu Dzieciątku też nie posłuchała. W nocy zobaczyła na niebie olśniewające światło. Wówczas pożałowała, że nie ruszyła w drogę z Trzema Królami. Zebrała więc zabawki swego dziecka i pobiegła szukać Trzech Króli i pasterza. Niestety, nie znalazła. Od tego czasu co roku szuka Dzieciątka i Trzech Króli bez skutku... Zostawia więc te zabawki grzecznym dzieciom, niegrzecznym zaś daje węgielki.

Wielka Brytania

Brytyjczycy przygotowania do świąt rozpoczynają bardzo wcześnie, ponieważ w połowie listopada kupują prezenty bliskim, wręczając im je przy wielkiej choince, która znajduje się w Londynie od czasów II wojny światowej. Nie znają tu wieczoru wigilijnego. Świąteczny posiłek spożywany jest dopiero następnego dnia, czyli 25 grudnia. Na stole króluje indyk nadziewany kasztanami, a na deser przygotowany jest „Christmas Pudding” oraz placek z bakaliami. Dzieci otrzymują 26 grudnia prezenty przyniesione przez Santa Claus (Święty Mikołaj).

Grecja

Najważniejszym dniem obchodzonym przez Greków jest 25 grudnia. Ich święta są całkiem inne od polskich, ponieważ nie ma tu Wigilii ani Świętego Mikołaja a czas obchodzenia świąt trwa aż 12 dni. Grecką tradycją jest stawianie przystrojonego świątecznie modelu żaglowca zamiast choinki. Na świątecznym stole najważniejsza potrawą jest „christopsomo”, czyli chleb Chrystusa: duży, okrągły chleb z orzechami, z odciskiem drewnianej pieczęci z symbolem religijnym. Również do tradycyjnych potraw należy pieczone jagnię.

Francja

Francuzi obchodzą święta w gronie rodziny i przyjaciół.W dniu Wigilii dzieci ustawiają swe buty przy kominku, gdyż wierzą , że Pere Noel (Św. Mikołaj) wypełni je prezentami. Na stole możemy zobaczyć pieczoną gęś, indyka lub ostrygi. Do tradycji należy również wypiekanie trzynastu chlebów, które symbolizują dwunastu apostołów i Je-

zusa. Po spożyciu kolacji na dworze zostawia się zapalone świeczki na wypadek , gdyby przechodziła Matka Boska.

Szwecja

W tym kraju święta mają prawdziwą aurę z powodu klimatu , jaki tam panuje. Czas adwentu trwa tu od pierwszej niedzieli grudnia do 13 stycznia. Święta rozpoczynają się 24 grudnia uroczystą kolacją i rozdaniem prezentów, które przynoszą krasnoludki. Choinkę dekoruje się kilka dni wcześniej prawdziwymi świeczkami oraz zabawkami ze słomy i siana. Na świątecznym stole królują pierniki domowego wypieku oraz ryż z migdałami, a najbardziej znanym symbolem jest prosiak.

Niemcy

Śnieg, to jedyna dekoracja, jakiej może zabraknąć w Niemczech wśród przepychu bożonarodzeniowych ornamentów. Na trzy tygodnie przed świętami zawiesza się specjalny kalendarz, w którym dzieci znajdują czekoladki. Najbardziej oczekiwanym i uroczystym momentem jest obiad, po którym rozpakowuje się prezenty złożone po choinką. Niezwykłym przysmakiem, który pojawia się na niemieckich stołach , jest ciasto bakaliowe „Stollen". Przybiera ono kształt narodzonego dzieciątka owiniętego w becik.

Opowiadać o świętach można snuć godzinami, bo przecież to tak piękny czas. Kiedy dopełnimy wszystkich obowiązków związanych ze świętami, przeżyjemy je w spokoju i radości znów będziemy z niecierpliwością oczekiwać następnych.

A teraz chciałybyśmy złożyć najserdeczniejsze życzenia, które kierujemy do wszystkich czytelników „Dynowinki", aby czas przygotowań oraz okres świąteczny sprawił, że wszyscy będą radośni i pogodni. „ Dzwonków dźwięk srebrny dźwięk, niesie światu wieść.

Narodził się Chrystus Pan,
Jezus serc radosnych pieśń."

Niedługo będziemy dziękować Bogu za Syna, którego zesłał nam z miłości. To małe Dzieciątko leżące w żłobie, to Jezus Chrystus- Zbawiciel całego świata. Darzmy wszystkich miłością tak ,jak darzył nią Jezus Chrystus. Nie zapomnijmy o swoich bliskich, aby ten czas , tak oczekiwany przez wszystkich , był zapisany w naszej pamięci jako czas pełen miłości i radości ducha.

Zarząd Młodzieżowego Klubu Europejskiego
Agata Bajda, Ewa Pielak
Liceum Ogólnokształcące w Dynowie

KONKURS
Dynowskie legendy i bajania

Dziś prezentujemy kolejne wyróżnione prace – legendy i bajania na temat Dynowa i jego okolic. Szczególnie zajmująca wydaje się być opowieść o losach kuźni w Bartkówce. Wierzymy, że jeszcze wiele jest takich miejsc czy obiektów o ciekawej a może nawet nieprawdopodobnej przeszłości. Zachęcamy wszystkich, by spisywać te niezwykłe ale i zwykłe opowieści, bo pamięć jest ulotna a często ludzie, którzy je znają odchodzą wraz z tajemnicami przeszłości.

Dziękujemy wszystkim uczestnikom konkursu i ich opiekunom (szczególnie p. Grażynie Mączyńskiej) za żywe zainteresowanie i aktywność.

Kuźnia w Bartkówce

Franciszek Pantoł z Bartkówki zajmował się kowalstwem. O tym ginącym zawodzie wiedział wszystko i chętnie o nim opowiadał. Szczególnie lubił odtwarzać historię rodzinnej kuźni.

Wybudował ją w 1928 roku, z wiatrołomów smrekowych, jego ojciec. W tym czasie był on we wsi nie lada figurą, bo miał powszechnie szanowany fach. Inna sprawa, że pracował tylko zimą, ponieważ latem musiał iść na odrobek. Robota była ciężka, ale „miał do niej serce i smykałkę". Wszystko było dobrze, aż do wojny, bo wtedy to zaczęła się burzliwa historia kuźni. W 1940 roku Sowieci wywieźli całą rodzinę Pantołów za granicę. Tam przebywali na Wołyniu prawie trzy lata. To właśnie w tym miejscu, na obcej ziemi urodził się Franciszek. W międzyczasie Rosjanie „dobrali się" do pozostawionej kuźni. Rozebrali ją i postawili na nowo w Dąbrówce. W 1943 roku wysiedleńcy wrócili do częściowo spalonej, rodzinnej Bartkówki. Dzięki zabiegom ojca Franciszka kuźnię udało się odzyskać i postawić na dawnym miejscu. Stoi tu zresztą do dziś. Spokój nie trwał długo, bo na Bartkówkę napadli Banderowcy i trzeba było uciekać do Harty. Gdy się uspokoiło rodzina wróciła i zamieszkała w ocalałej z pożogi kuźni. Pięcioosobowa familia zamieszkała na dziesięciu metrach kwadratowych. Po pewnym czasie ojciec Franciszka wybudował dom. Mijały lata. Dzieci rosły i wkrótce najstarszy z rodzeństwa, Franciszek zaczął pomagać w robocie. Szybko nauczył się kowalskiego rzemiosła, zdał egzaminy czeladnicze, a resztę kwalifikacji zdobył w wojsku. Służył na granicy niemieckiej w Krośnie Odrzańskim i Słubicach, gdzie kuł konie. W wojsku docenili umiejętności Franciszka, dali mu nawet nagrodę. Po odbyciu służby wojskowej wrócił do rodziny i przejął ojcowiznę. Robił wszystko, ale najlepszy był „w pługach". W zimę stanu wojennego wykonał ich czterdzieści pięć sztuk i nie miał ani jednej reklamacji. Dzisiaj kuźnia jest w doskonałym stanie. Przetrwa zapewne jeszcze długie lata, a ma ich już siedemdziesiąt sześć. Raz przyjechał konserwator zabytków i powiedział, że w całym województwie takiej nie ma. Osobne miejsce należy się duszy kuźni, a jest nią ogromny miech. Wystarczy powiedzieć, że do jego pokrycia zużyto skórę z dwóch byków. Przyklejono ją do stelaża zwykłym ciastem, a trzyma się do dziś. Gdy zmarły już Franciszek poruszał dźwignią i wielkie płuca napełniały się powietrzem, miało się wrażenie, że stara kuźnia ożywa, a wśród smolnych i poczerniałych desek zabiło serce.

Barbara Pantoł kl. I c
Gimnazjum Zespołu Szkół w Dynowie

Tajemnicza nazwa

Położona w pobliżu Dynowa wieś Harta, słynie z ciekawych nazw licznych przysiółków. Jest tam między innymi „Hałasówka", „Paproć", „Pasieka", „Berlin", „Piekło", a także „Krzywda". Bardzo zaintrygowała mnie ta ostatnia nazwa. Kto i dlaczego określił tak ten przysiółek? Pojechałam więc do babci mojego kuzyna Michała. Mieszka ona w Harcie. Zapytałam ją o genezę tej nazwy. Dawno temu , powiedziała babcia Michała, właściciel Bachórza i Harty Skrzyński spotykał się z posiadaczem Dynowa Trzecieskim. Na tych towarzyskich biesiadach często grano w karty. Pewnego razu Skrzyńskiemu „nie szła" karta. Zauważył on, że Trzecieski ma za sobą lustro. Zaczął tak manewrować fotelem na którym siedział, aby zobaczyć w lustrze karty przeciwnika. Ta sztuczka mu się udała i od tej pory wygrywał partię za partią. W ostatnim rozdaniu Trzecieskiemu zabrakło pieniędzy. Aby wyjść honorowo z tej sytuacji oddał skrzywdzony właściciel Dynowa część swoich posiadłości Skrzyńskiemu, które nazwano „Krzywdami".

Karolina Zdaniewicz kl. Ic
Gimnazjum Zespołu Szkół w Dynowie

Zakątek na ziemi

Jest noc. Prószy śnieg. Na skraju lasu stoi mała, przytulna chatka oświetlona światełkami. Nad nią unosi się jasny dym z komina. Na środku pokoju stoi piękne drzewko przybrane ozdobami, świeczkami, ciastkami. Przy kominku siedzi starsza kobieta. Na dworze mały chłopiec razem z dziadkiem lepi bałwana. Przy domku stoi karmnik, do którego zlatują się ptaki z lasu.

Pewnie zastanawiacie się, co właśnie opisałam. To fragment obrazka, który niedawno dostrzegłam, szukając materiału na artykuł. Nie wiem, dlaczego, ale mnie urzekł. I od razu zaczęłam sobie wyobrażać, jak pięknie będzie, gdy do tego domu przyjdą święta.

Już widzę, jak babcia krząta się po kuchni, przygotowując wigilijne potrawy. Jak dziadek szykuje szopkę a chłopczyk szuka zniecierpliwiony prezentów. Wszystko niby nic nie znaczy a jednak nadaje świętom specyficznego charakteru. Na pewno nie zabraknie siana pod białym obrusem, leżącego na nim opłatka, czytania Ewangelii i wspólnego kolędowania. Jestem pewna, że będzie to szczególny czas, w którym domownicy ugoszczą narodzone Dzieciątko i oddadzą mu cześć.

Ale przez takie interpretowanie zwykłego obrazka staram się chyba tylko poprawić sobie nastrój i wmówić, że po świętach nie wróci szara, przygnębiająca rzeczywistość. W tym momencie nasuwa mi się pytanie: dlaczego atmosfera świąteczna nie mogłaby trwać przez cały rok?! To zależy jak interpretujemy święta… Czy są one dla nas czasem chwalenia Boga za jego wielki dar dla ludzi, czy sprowadzają się jedynie do obżarstwa i okazji do odpoczynku. Oczywiście nie neguję ani jednego ani drugiego, bo któżby oparł się pysznościom świątecznym. Ale przecież takie potrawy możemy jeść przez cały rok, z rodziną jesteśmy w stanie rozmawiać równie często, więc o co chodzi…?! Często, bowiem słyszy się stwierdzenie: nareszcie święta, będzie można się najeść i odpocząć! Więc to jest powód, dla którego ludzie przygotowują się od tygodni?! Tyle biegania, by napchać sobie brzuchy?! Ale tę kwestię pozostawiam każdemu do przemyślenia. Nie chcę prawić kazań…

Skupię się może na zwyczajach, które sprawiają mi najwięcej radości. Jednym z nich jest ubieranie choinki. Mimo iż lata mi lecą nadal mnie to bawi, dlatego co roku toczę wojnę o to, kto ma zaszczyt powieszenia jak największej liczby ozdób. Oczywiście jako najstarsza z rodzeństwa wygrywam! Drugim obyczajem jest dzielenie się opłatkiem, co wyróżnia nasz kraj od innych. Ważne (jednak nie najważniejsze) jest dwanaście potraw na stole i tu w zależności od gospodyni pojawiają się różne przysmaki. Mnie osobiście najbardziej smakują gołąbki z grzybami. Ale dość o jedzeniu… Kolejnym jest kolędowanie przy wieczerzy wigilijnej. Ma ono, bowiem moc łączącą domowników i nawet „osobnik", który nigdy, z różnych powodów, nie śpiewa, tym razem ulega czarowi chwili.

Jednak w świętach najbardziej cenię to, że łączą rodziny i wprowadzają pokój. Dzięki nim czuję, że na świecie poza bezwzględnością, okrucieństwem i nieszczęściem są pierwiastki dobra, dzięki którym człowiek nigdy nie będzie mógł zapomnieć o swoim prawdziwym obliczu – obliczu istoty kochającej i kochanej…

Na koniec wrócę jeszcze krótko do bajecznego obrazka, który przedstawiłam na początku. Dla mnie chatka stojąca na skraju lasu jest uosobieniem szopki, w której na świat przyszedł Jezus. Samotna, pełna miłości, gotowa na jego przyjęcie… Zakątek na ziemi, którym powinien być każdy z naszych domów.

Ewa Pielak
Kl. II d, LO Dynów

ZWIĄZKOWE INFORMACJE

Związek Gmin Turystycznych Pogórza Dynowskiego pragnie poinformować czytelników Dynowinki o przedsięwzięciach i projektach, w których bierze udział:

1. JESSICA 1000 – projekt Interreg III C East „Join Europaen SME's Support by Innovative Cluster Approach". ZGTPD jest liderem w/w projektu w Unii Europejskiej. Projekt jest związany z tworzeniem nowych miejsc przy współpracy lokalnych struktur samorządowych z prywatnym biznesem. W projekcie JESSICA 1000 biorą udział: Anglia, Austria, Niemcy, Wůochy, Sůowacja i z Polski dwie organizacje m. in. Nasz Zwiřzek. Udziaů w projekcie jest bardzo waźny dla regionu Podkarpacia, a zwůaszcza dla doliny úrodkowego Sanu, która obejmuje ok. 1000 km, ponieważ rokuje nadzieje na rozwój gospodarczy tego terenu, a co za tym idzie stworzenia wielu miejsc pracy. Okres realizacji projektu – 3 lata. Przy realizacji projektu będzie zatrudnionych 11 osób i jedna firma menedżerska. Wartość projektu 250 000 euro. Głównym celem projektu jest organizacja profesjonalnego Centrum Informacji Turystycznej i Promocji Regionu, które będzie zajmować się zbieraniem, przetwarzaniem i weryfikacją wszelkich informacji turystycznych związanych z regionem doliny środkowego Sanu, wydawaniem informatorów turystycznych w formie pisanej, elektronicznej oraz map. Centrum będzie posiadać własną stronę internetową, na której będą zamieszczone wszelkie informacje dotyczące turystyki jak i również informacje dla inwestorów chcących zainwestować w sektor gospodarki związanej z turystyką. Centrum ma pełnić rolę inspiratora różnych przedsięwzięć dla sektora prywatnego, który ma tworzyć nowe miejsca pracy dla naszego regionu. Rozwój sektora prywatnego wiąże się z rozwojem bazy hotelowej, tworzeniem nowych produktów usług turystycznych oraz produkcją wyrobów regionalnych i pamiątek. Uzyskanie licencji na wyroby regionalne jest długotrwałe i obwarowane licznymi przepisami, które muszą spełnić odpowiednie wymogi sanitarne, smakowe i muszą być historycznie uwarunkowane w regionie. Projekt złożono 19 listopada 2004 roku do Sekretariatu Programu Interreg III C East w Wiedniu. W lutym 2005 roku rozpatrzenie projektu.
2. Szlak turystyczny – rowerowy i pieszy po bunkrach i fortyfikacjach z okresu II wojny światowej „Linia Mołotowa" ciągnący się w naszym regionie na przestrzeni od zapory w Myczkowcach do Przemyśla. Szlak jest tworzony przy współpracy Związku i Miasta Sanoka oraz powiatów bieszczadzkich. Wartość projektu to ok. 120 000 zł, z tego 30 % jest wkładem własnym wszystkich gmin położonych nad Sanem, na linii umocnień. Pierwsze spotkanie w sprawie szlaku odbyło się w dniu 9 grudnia 2004 roku w Dynowie. Wzięli w nim udział przedstawiciele samorządów, organizacji turystycznych oraz dr Andrzej Olejko historyk z Uni-

Owoce zimy

Zima to ciężki czas dla zwierząt. Gdy wszystko zasypane jest śniegiem, mróz wdziera się nawet w najmniejsze szczeliny ziemi i drzew, trudno jest znaleźć pokarm niezbędny, aby doczekać do wiosny. Właśnie brak pokarmu, a nie zimno, jest główną przyczyną ucieczki ptaków na południe Europy i do tropikalnej Afryki. Ssaki, takie jak niedźwiedź czy borsuk, radzą sobie, ograniczając swoją aktywność i zasypiając na zimę w legowiskach. Nie wszystkie jednak zwierzęta znikają na czas zimy. Dla nich właśnie przyroda przygotowała mały prezent w postaci owoców i nasion jakie można znaleźć nawet w czasie tej najsurowszej pory roku.

Zimozielone drzewa szpilkowe wytwarzają szyszki. Są one pełne nasion, które mogą wykorzystywać zarówno ptaki jak i ssaki, głównie gryzonie. Szyszki sosnowe (*Pinus sylvestris*) są małe, jajowato wydłużone i dość twarde. Dojrzewają w ciągu dwóch lat. Otwierają się i uwalniają nasiona dopiero wiosną na trzeci rok. Dzięcioły duże pstre (*Dendrocopos major*) nie czekają na ten moment. Zabierają jeszcze zamknięte szyszki, wkładają je w szczeliny kory drzew i rozdziobują, wybierając nasiona. W lesie można zauważyć niejednokrotnie drzewa z pniami i gałęziami ozdobionymi szyszkami. Koło pni leży wiele szyszek o pociętych i porozłupywanych łuskach. Takie miejsca nazywa się kuźniami i są one charakterystyczne dla żerowania dzięcioła dużego pstrego. Szyszki sosnowe są również źródłem pokarmu dla wiewiórek (*Sciurus vulgaris*), które zgryzają na nich łuski prawie do osi i tak obgryzione szyszki znajdujemy potem na dnie lasu.

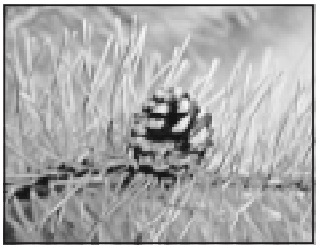

Szyszka sosny

Gałąź jarzębiny

Chwast polny – nawłoć kanadyjska

Najostrzejsza i najdłuższa zima panuje zawsze w wyższych położeniach górskich – u nas w Tatrach. Rosną tam limby (*Pinus cembra*). Wytwarzają one dość spore szyszki z grubymi łuskami, które kryją bardzo duże nasiona nazywane orzeszkami limbowymi. Z limbą nierozerwalnie związane są orzechówki (*Nucifraga caryocatactes*). Dla nich orzeszki limbowe są prawdziwym przysmakiem. Na Syberii, gdzie limba tworzy całe drzewostany, życie toczy się wokół urodzaju i nieurodzaju nasion limby. Orzeszki te, jadalne również dla ludzi, na Syberii pomagały przetrwać ciężkie chwile głodu zesłańcom.

Małe szyszki wytwarza modrzew (*Larix decidua*) – jedyne występujące u nas drzewo iglaste zrzucające igły na zimę. Z kolei jodła (*Abies alba*) ma dość spore wydłużone szyszki, które nie spadają na ziemię. Na gałązkach rosną wzniesione do góry i rozpadają się na drzewie. Przeciwieństwem są szyszki świerków (*Picea abies*). Zwisają w dół, dojrzewają po roku i opadają na ziemię. Urodzaj nasion świerkowych wykorzystują krzyżodzioby świerkowe (*Loxia curvirostra*). Całymi stadami przelatują z jednego wierzchołka świerka na drugi w poszukiwaniu szyszek. W drodze ewolucji wykształciły charakterystyczne dzioby z haczykowato zakrzywionymi końcówkami, które są przystosowane do wyłuskiwania nasion z szyszek.

Nie tylko szyszki są stołówką dla zgłodniałych zwierząt. Po polach pełno jest krzewów dzikiej róży (*Rosa canina*) i tarniny (*Prunus spinosa*). W lasach krzewy głogu (*Crataegus sp.*) i jarzębiny (*Sorbus aucuparia*) wabią już z daleka ptaki czerwonymi owocami. Krzewy owocowe to świetna baza żerowa przede wszystkim dla drozdów (*Turdus sp.*), grubodziobów (*Coccothraustes coccothraustes*), gili (*Pyrrhula pyrrhula*) i przylatujących do nas z północy jemiołuszek (*Bombycilla garrulus*). Olbrzymie i głośne stada czyży (*Carduelis spinus*) żerują na nasionach olch (*Alnus sp.*), przelatując wzdłuż strumieni. Nie można również zapomnieć o kępach polnych chwastów i ostów. Na nich z łatwością obserwujemy kolorowe szczygły (*Carduelis carduelis*).

Jemioła (*Viscum sp.*) – zimozielony półpasożyt drzew, która w wielu regionach kojarzy się ze Świętami Bożego Narodzenia, wytwarza białe, mięsiste owoce. Są one zjadane przez drozdy, np. paszkoty (*Turdus viscivorus*). Ptaki jednak nie trawią całych owoców. Wraz z odchodami wydalają nasiona. W ten sposób jemioła rozsiewa się na innych drzewach w nowych rejonach, w zależności od przemieszczania się ptaków.

Tak więc pokarm darowany zwierzętom przez rośliny w zimie nie jest zupełnie darmowy. Trzeba sobie zdać sprawę, że ptaki czy gryzonie nie zjadają wszystkiego, a przemieszczając się po lasach i polach pozostawiają resztki pożywienia, przyczyniając się do rozsiewania i ekspansji żywiących je roślin. Na wiosnę ze zmagazynowanych pod ziemią nasion, o których zapomniał jakiś gryzoń i z niestrawionych pestek, wykiełkują siewki drzew i krzewów i dadzą początek nowej generacji lasu oraz przyczynią się do ekspansji drzew na nieużytkowane już pola.

Marta Bylicka

---

wersytetu Rzeszowskiego, który przygotowuje opracowanie historyczne dotyczące w/w szlaku.

3. „Błękitny San – szlak wodny" – projekt pilotowany przez Wicemarszałka Województwa Podkarpackiego Juliana Ozimka dotyczący uruchomienia szlaku wodnego na Sanie pod turystykę (od Leska po ujście). Koordynatorem całości projektu jest PROT (Podkarpacka Regionalna Organizacja Turystyczna). Projekt polega na budowie przystani wodnych z pełnym zapleczem sanitarnym, przeznaczonych pod turystykę wodną i służących jako zaplecze turystyczne na skrzyżowaniu szlaków: rowerowych, pieszych i wodnego. W tej sprawie odbyło się już kilka spotkań. Zadanie będzie w 75 % finansowane ze ZPORR (Zintegrowany Program Operacyjny Rozwoju Regionalnego). Związek koordynuje wszystkie działania związane z tym projektem pomiędzy Sanokiem a Przemyślem.
4. W trakcie przygotowania jest projekt szlaku rowerowego Krasiczyn – Sanok. Całość szlaku składa się z 6 odcinków. Trasa wiedzie przez atrakcyjne pod względem historycznym i przyrodniczym tereny Pogórza. Wyżej wymienionym projektem szlaku rowerowego zainteresowani są turyści zagraniczni, którzy na naszym terenie zachwycają się architekturą budownictwa regionalnego i dworów szlacheckich oraz walorami przyrodniczymi niespotykanymi w innych częściach Europy.
5. Trwają prace nad przygotowaniem II Międzynarodowej Konferencji Naukowo – Technicznej „Błękitny San – ochrona środowiska, walory przyrodnicze i rozwój turystyki w dolinie Sanu.

„GOŚĆ OCZEKIWANY”

ZOFII KOSSAK-SZCZUCKIEJ

REŻYSERIA KRYSTYNA DŻUŁA, SCENOGRAFIA ANNA I GRZEGORZ HARDULAKOWIE.

Premiera 3. X. 2004r.

W repertuarze scenicznym Amatorskiego Zespołu Teatralnego w Dynowie już po raz drugi znalazł się dramat Z. Szczuckiej pt. „Gość oczekiwany”. Pierwszą realizacją była premiera sztuki w maju 1988r., a obecnie znowu zespół zmierzył się z tekstem uznawszy go, już po pierwszym czytaniu, za bardzo wartościowy pod względem treści, ciekawy scenicznie i bardzo aktualny, ponadczasowy.

Próby sceniczne i opracowanie scenografii trwały z przerwą wakacyjną od lutego do października. Tylko część obsady aktorskiej z 1988r. pozostała (głównie role: Józefa Kurka i Młynarza Filipa), pozostali odtwórcy ról zostali wymienieni. Zespół od pierwszej próby wykazywał niezwykłe zaangażowanie i odpowiedzialność za podjętą pracę. Aktorom amatorom nigdy nie było łatwo, także i teraz, kiedy większość musiała godzić zajęcia w zespole z nauką w różnych szkołach średnich, studia i pracę zawodową – często na zmiany. Dzięki Bożej pomocy, wspomnianemu już zaangażowaniu aktorów, zrozumieniu ich pracodawców, przedsięwzięcie zostało zrealizowane.

A oto obsada ról w sztuce:

Jezus – Aleksander Gerula
Józef Kurek – Józef Drabik
Filip Młynarz – Zygmunt Zięzio
Rokita – Leonard Prokop
Małgorzata (żona Józefa) – Janina Banat
Zośka (jej córka) – Zuzanna Nosal
Agnieszka (żona Filipa) – Ewa Ryba
Hanka (jej córka) – Barbara Niedzielska
Dewotka Ambrożowa – Maria Iwańska
Sierotka – Aleksandra Marszałek
Katarzyna – Jolanta Głuchowska
Wójt – Janusz Politowicz
Policjant – Rafał Tworzydło
Polityk – Andrzej Karnas
Społecznik – Tomasz Słonka
Dziennikarz – Piotr Pyrcz
Cieśla – Bartosz Domin
Murarz – Mateusz Polewka
Gajowy-Bzura – Tadeusz Jurasiński
Jasiek – Paweł Pawłowski
Marysia – Natalia Bielec
Fotograf – Grzegorz Iwański
Muzykant I – Kamil Krasnopolski
Muzykant II – Tomasz Pyś

Zespół po premierze w dn. 3.X.2004 r.

Reżyser i zespół składają serdeczne podziękowania za pomoc w realizacji przedstawienia:

- Pani Annie i Panu Grzegorzowi Hardulakom (scenografia),
- Ks. Dziekanowi za udostępnienie sali Dobrego Pasterza i sfinansowanie jej malowania,
- Panu Jackowi Gerlachowi, kierownikowi ZGK i jego pracownikom za nieodpłatne wykonanie malowania sali widowiskowej,
- Pani Ewie Czyżowskiej – Prezes Spółdzielni Inwalidów – za przekazanie materiału na dekoracje,
- Pani Grażynie Malawskiej, Dyrektor MOKiR-u, Paniom Barbarze Porzuczek, i Annie Tarnawskiej za udostępnienie lokum na próby zespołu,
- Pracownikom i uczestnikom zajęć ŚDS za wykonane prace, rekwizyty i wypożyczenia,
- Panu Janowi Dżule, Leonardowi Prokopowi, Pani Józefie Ślemp za materiały do dekoracji i wypożyczenia sprzętu,
- Panom: Antoniemu Iwańskiemu, Piotrowi Pyrczowi, Witoldowi Bielcowi za dokumentację fotograficzną i filmową przedsięwzięcia,
- Panu Antoniemu Dżule za konsultacje muzyczne.

Dochód przeznaczony został na remont posadzki w kościele i na zakup kostiumów, scenografii do kolejnego przedstawienia.

ODSŁONA I

Filip: Rokita! Gadajcie jak? Usiedzieć nie mogę! To moja zmora ta buda!

Rokita: Kurek chciał kiedyś swą ślepą zawieźć do znachora i pożyczył ode mnie 500 zł...

Kurek: Ze wszystkim mnie młynarz wyrzuca. Pomóżcie!

Kumoszka: Z serca bym pomogła, ale u mnie w chałupie dla swoich ciasno. Gdzie brać cudzych?!

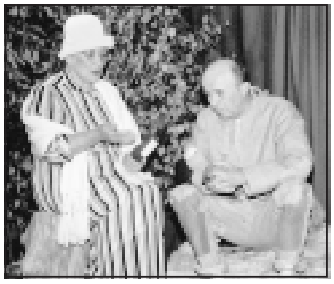

Dewotka: Pewnie, pewnie, ale sprawiedliwość pierwsza... Złego karać! Chodzi sobie taki łotr i Boga się nie boi...

Kurek: Nie trzeba przeklinać...

Kurek: Żonę mam chorą na nogi, pracować nie może, córka niewidoma, z domu mnie wyrzucają...

Dziennikarz: Pomału! Pomału! To może być ciekawe!

Kurek: Jezu miłosierny! Jezu! Poratuj mnie! Ulituj się!

ODSŁONA II

Kurkowa: Jakżeby przemówił?

Kurek: Nie sztuka dla Boga cud zrobić!...

Dziad: Nie urodził się człowiek, coby Jezusa nie zobaczył, chyba że sam nie chce...

Zosia: Naprawdę, nawet ślepy?

Filip: Dobre to aby?

Józef: Obejrzyjcie

Wójt: Wyglądają, jakby tylko co z mennicy wyszły...

ODSŁONA III

Jasiek: Matka boi się ojca jeszcze gorzej niż my...Niewiele nam ona pomoże!...

Hanka: Jezus nas nie opuści!...

ODSŁONA IV

Polityk: Zagadki? Może mniej tajemniczej niż się zdaje...

Społecznik: Kurek rozdaje złoto na lewo i prawo, nie pytając nikogo o przynależność partyjną.

Polityk: Na tym polega mądrość agitacji!

Młynarzowa: Błagam cię stań. Jak Jezus wejdzie, padniemy Mu obie do nóg i będziemy prosić...

Hanka: Nie wierzę, żeby Jezus tu przyszedł

Policjant: Jestem i ja!

Bzura: Panie Młynarzu, takiej burzy jak ta jeszcze nie widziałem. Niebo wokoluśko ciemne. Woda jest nagła...

Młynarz: Brednie gadasz... Nie takie burze widziałem...

Sierotka: Panie młynarzu, pozwólcie zostać. Mamusia i tatuś pomarli. Sama idę...

Filip: Tu nie przytułek dla włóczęgów. Zabieraj się!

Młynarzowa: Filipie, pozwól jej zostać!

opracowała Krystyna Dżuła; fot. Antoni Iwański

PRACE UCZNIÓW
(ORAZ ICH FRAGMENTY)
ZAINSPIROWANE SPEKTAKLEM

Joanna Mudryk (Ia gimnazjum)
Zespół Szkół Nr 4 w Pawłokomie

W dniu 18 października 2004r. byliśmy na sztuce pt. „Gość oczekiwany". Aktorzy – nauczyciele z okolicznych szkół, pracownicy nadleśnictwa, banku i inni – bardzo profesjonalnie wcielili się w swoje role.

Akcja rozgrywała się w dalekiej wsi. Bohaterami byli: bogaty młynarz, jego żona; dobrze sytuowany adorator córki młynarza; biedna, żyjąca w nędzy rodzina zadłużona u młynarza; poseł; policjant; wójt i inni (...).

Sztuka została nagrodzona gromkimi brawami. Skłoniła do refleksji, zadumy, przemyśleń nad własnym zachowaniem i postępowaniem. Można mówić o pewnych uniwersalnych wartościach, które przekazuje. O tym, że dobro zawsze zostaje nagrodzone, a zło ukarane; o tym, że nawet w najtrudniejszych chwilach naszego życia nie powinniśmy tracić nadziei i wiary w siebie, w swoje możliwości, w Opatrzność Boską.

Powinniśmy być czuli i wrażliwi na krzywdę drugiego człowieka i nie odmawiać mu pomocy, kiedy jej potrzebuje, bo być może nadejdzie taki moment, że my też będziemy w podobnej sytuacji.

Najbardziej podobała mi się postać ubogiego Kurka. Aktor profesjonalnie wcielił się w swoją rolę. To, jak się zachowywał, sposób mówienia, wyrażania uczuć naprawdę wzruszało! Nie wiem, dlaczego najstraszniejsze wypadki trafiają najuboższych.

Żal mi było niewidomej Zosi, która nauczyła się żyć ze swoim kalectwem. Mimo iż z trudem poruszała się po swoim domu, potrafiła cieszyć się każdą chwilą swojego życia. W jej rolę doskonale wcieliła się pani ucząca w naszym gimnazjum – Zuzanna Nosal.

Miałam wrażenie, że to wszystko dzieje się naprawdę. Nie podobała mi się obojętność młynarza. Nie obchodziło go to, że rodzina Kurka nie jest zamożna i potrzebuje pomocy. Młynarz to typ człowieka zupełnie pozbawionego prawdziwych uczuć, zimnego, obojętnego na cudzą krzywdę. Jego uwagę potrafią przykuć jedynie pieniądze. Dla nich gotowy jest wiele poświęcić. Każdy, kto ich nie posiada, nic nie jest wart i nie zasługuje na pomoc i współczucie. Dlatego jest bezlitosny dla swojego sąsiada – ubogiego człowieka.

„Gość oczekiwany" to sztuka, którą warto obejrzeć.

Katarzyna Wróbel (IIa gimnazjum)
Zespół Szkół Nr 4 w Pawłokomie

Dnia 18 października, na deskach amatorskiego teatru w Dynowie wystawiona została sztuka Zofii Kossak-Szczuckiej pt. „Gość oczekiwany". Była to sztuka przedstawiająca ludzi różnych szczebli społecznych, którzy przygotowywali się na przyjęcie Jezusa w swoich domach.

Przedstawicielem najniższego ze szczebli był biedak mający na utrzymaniu niewidomą córkę Zosię i chorą na nogi żonę, Katarzynę. Był on winien młynarzowi 500zł., a ponieważ nie miał czym spłacić długu, młynarz kazał mu wyprowadzić się ze starej chałupiny, którą posiadał. Biedak był tak zrozpaczony, że chciał się powiesić. Już przerzucał powróz przez gałąź, gdy zobaczył kapliczkę. Uklęknął przed nią i zaczął prosić Boga o pomoc. Gdy tak żarliwie się modlił Jezus przemówił, obiecując, że przyjdzie do niego przed wieczorem. Uradowany chłop powrócił do domu. Nieważną stała się perspektywa rychłej bezdomności (...). Niecierpliwie czekali na upragnionego gościa. On jednak nie nadchodził. Kiedy zapadł zmrok do drzwi zapukał biedak (...). Gospodarze przyjęli go chętnie i ugościli czym mieli. Możność widzenia przysłoniła im odruchy serca. Tylko niewidomej Zosi serce nie dawało spokoju. Nie rozpoznali Jezusa w postaci biedaka, który przyszedł do ich domu. Wychodząc „biedak" pobłogosławił ich uzdrawiając chorą matkę i córkę, a także podarował im skrzynię pieniędzy. Przepełnieni radością z otrzymanych darów, błogosławili Boga i dziękowali za łaskę nawiedzenia, zapominając o troskach dnia codziennego (...).

Młynarz zazdrosny, nie o niezwykłego gościa, ale o to, że taki biedak, za chudy rosół i „posny" placek ma tak dużo pieniędzy, z chciwości poszedł pod kapliczkę (...). Jezus nie pozostał obojętny i obiecał, że przyjdzie jeszcze tego dnia przed burzą (...). Wszyscy zaproszeni trwali w oczekiwaniu „węsząc" jakąś okazję dla siebie na dobry interes. Tymczasem niebo pokryły burzowe chmury, zaczął padać deszcz, nadciągnęła burza, a gość nie nadchodził. W tej tak doniosłej, pełnej napięcia, ciekawości chwili, spokój oczekujących zakłóciło pojawienie się jakiejś sieroty, która z niecierpliwością prosiła o litość, kawałek chleba oraz schronienie przed burzą.(...) Młynarz wyrzucił ją za drzwi, gdyż nie pasowała do otoczenia. Oczekiwał dostojniejszego gościa. Dziewczynka przyszła jeszcze dwa razy, ale za każdym razem została wyrzucana, a nawet poszczuta psem. Gość, na którego młynarz czekał, i po przyjściu którego wiele sobie obiecywał, oczywiście nie przyszedł. Nazajutrz młynarz poszedł do kapliczki i wypomniał Jezusowi, że do niego nie przyszedł. Jezus wysłuchał jego skarg, a potem odpowiedział: „Byłem i ciebie trzy razy i w postaci sieroty prosiłem o pomoc. Za każdym razem wyrzucałeś mnie, a nawet poszczułeś psem". Młynarz zrozpaczony odszedł.

Młynarz to typ człowieka, który za najwyższą wartość uznaje pieniądze. Według niego, kto ma ich najwięcej zasługuje na szacunek i uznanie, bez względu na to, w jaki sposób je zdobył. Czy to ciężką pracą, czy wzbogacił się na krzywdzie innych.

Historia nie traci nic ze swojej aktualności. Problemy natury społecznej w niej poruszane były, są i będą aktualne. Jej głębokie przesłanie dotyczy sfery życia duchowego każdego człowieka. Mówi nam, że biedni posiadają serce i są nim bogaci, zatem posiadają więcej niż ci, którzy mają pieniądze – bo oni serca nie mają. Nasuwają się skojarzenia do przypowieści Pana Jezusa – Wdowi grosz, O pannach mądrych i roztropnych. Sztuka odwołuje się również do słów wypowiedzianych przez Pana Jezusa: „proście, a będzie wam dane...", „łatwiej wielbłądowi jest przejść przez ucho igielne, niż bogaczowi wejść do Królestwa Bożego", oraz Ośmiu błogosławieństw (...).

Najbardziej podobała mi się rola Zosi (...). Aktorka doskonale utożsamiła się z postacią, przeżywając z nią jej smutki i radości. Doskonale grała tę niewidomą dziewczynę. Moim zdaniem rola ta zasługuje na uznanie.

Rolę chciwego młynarza grał p. Zygmunt Zięzio. Oglądając go na scenie, rzeczywiście można było uwierzyć, że jest chciwym, dbającym o swoje interesy człowiekiem, nie liczącym się z innymi i niedbającym o ich dobro. Była to postać, która doskonale urozmaicała akcję i dodawała jej dramatyzmu.

Alicja Cymbalista (IIIb gimnazjum)
Zespół Szkół Nr 4 w Pawłokomie

Sceniczna adaptacja utworu Zofii Kossak-Szczuckiej wyreżyserowana została przez panią Krystynę Dżułę. Scenografię do spektaklu opracowali państwo Anna i Grzegorz Hardulakowie. Bohaterami przedstawienia są m.in. Józef Kurek-biedny gospodarz-w którego postać wcielił się po mistrzowsku p. Józef Drabik i Młynarz, również ze znawstwem kreowany przez p. Zygmunta Zięzio.

Kurek jest ciągle gnębiony przez bogatego młynarza, który zażądał od niego natychmiastowej spłaty długu. Zrozpaczony i bezradny Józef postanawia popełnić samobójstwo, idzie do lasu, jednak przypadkiem spogląda na przydrożną kapliczkę i prosi gorąco Chrystusa Frasobliwego o pomoc. Niespodziewanie drewniana kapliczka ożywa, zapewniając Józefa, że odwiedzi jego rodzinę. Kurek przejęty, opowiada żonie (w roli Kurkowej pani Janina Banat) o tym, co się stało. Ta nie wierzy i posądza męża o to, że się upił. Jednak on ciągle mówi, że to prawda i stara się przekonać rodzinę. Wtedy w ubogiej chacie zaczynają się gorączkowe przygotowania. Gdy w międzyczasie chatę odwiedza dziad – Walenty , gospodarze, choć nie mają go czym ugościć, dzielą się z nim skromną kolacją. Dziad odchodzi, jednak wcześniej uzdrawia schorowaną Kurkową i przywraca wzrok córce Józefa, Zosi, w której postać wcieliła się p. Zuzanna Nosal.

Oprócz cudu uzdrowienia dziad pozostawia skarb: pieniądze, których nie ubywa. Gospodarze są zdumieni, domyślają się, że Dziad był tym właśnie „Gościem", na którego czekali.

Następnego dnia, chciwy młynarz dowiaduje się o wszystkim i postanawia również zaprosić Jezusa do swojego domu. Filip liczy na to, że zostanie obdarowany hojniej niż biedny Kurek. Idzie do miejsca, gdzie stoi przydrożny świątek i prosi go o wizytę. Ten znów ożywa i zapewnia, że odwiedzi Filipa i jego dom. Gospodarz cieszy się ogromnie, postanawia przygotować wystawną ucztę, którą, aby zaoszczędzić, połączył z zaręczynami swojej córki, o której rękę starał się chciwy i przebiegły Rokita (w tej roli – p. Leonard Prokop). Rokita jest przebiegły, wiele mówi o Bogu, ale Go lekceważy, chociaż jest zbyt sprytny, by się do tego przyznać. Mówi on, że ludzie go nienawidzą choć ta sytuacja mu odpowiada. Rokita zajmuje ważne miejsce w sztuce.

Kiedy goście czekają na przyjście Jezusa, Filip ustawia ludzi ze skrzypcami, krzyczy na rodzinę, ciągle przeklina. W tym samym czasie nadciąga burza. Do drzwi młynarza trzykrotnie puka uboga Sierotka, która prosi o schronienie. Filip wyrzuca ją jednak bez zastanowienia, grożąc, że spuści psa.

Zachowanie młynarza jest okrutne. Nie wie on, że odtrącił przychodzącego pod tą postacią Jezusa. Gwałtowna ulewa i powódź pochłaniają nie tylko dom i młyn, ale i rodzinę bezwzględnego chciwca. Zrozpaczony Filip po stracie wszystkiego i przegranej życiowej woła „A tom się urządził!"

Oprócz postaci pierwszoplanowych ważną rolę w spektaklu odgrywają również te drugoplanowe. Powróćmy do sytuacji, kiedy zrozpaczony Kurek chce popełnić samobójstwo. Siedząc przy drodze, rozmyśla nad tym, co ma zrobić ze swoim życiem. Obok przechodzi kilka osób. Dewotka, Rokita, Policjant, Polityk, Społecznik i Dziennikarz widząc, że Kurek ma problem, nie chcą mu pomóc. Mogą, ale zajęci są swoimi sprawami. Wolą być od biednego zrozpaczonego człowieka jak najdalej.

Sztuka wystawiona przez dynowski teatr jest ponadczasowa, ponieważ sytuacje dziejące się na deskach teatru możemy utożsamiać ze współczesnością. Przesłanie utworu jest aktualne w każdym miejscu i czasie: „Jezus przychodzi do każdego, kto Go wezwie". Jeśli tylko szczerze pragniemy, aby Jezus przyszedł do nas, tak się stanie.

Kurek i jego bliscy powtarzają, że dla Boga nie ma rzeczy niemożliwej ani nieprawdopodobnej. On „nie zapomni", Jego obietnice zawsze zostają zrealizowane. Dlatego człowiek powinien być ufny, powinien mieć świadomość, jak wielka jest nie tylko dobroć, ale i potęga Boga. Józef Kurek nie musi być uczonym, jemu wystarczy jego prosta wiara.

Józef Kurek i jego żona i córka choć są prości i biedni, ufają Bogu, chwalą Go i wiedzą, że „nie sztuka dla Boga cud zrobić". Cały spektakl jest przepełniony wieloma mądrymi sentencjami. Ściśle wiążą się one z Bogiem, Jego mocą i sprawiedliwością.

Dla widzów ta sztuka powinna mieć bardzo duże znaczenie. Jej przesłanie mówi, że tylko człowiek czystego serca, kochający, ufny w Bogu i pokorny będzie szczęśliwy. To prawda wskazująca jak mamy postępować. Bo nie liczy się bogactwo, pozycja społeczna, czy interesy. „Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu".

Wszystko to stało się możliwe dzięki atmosferze, jaką udało się aktorom wytworzyć na scenie. Również scenografia-barwna, bogata, jak i światło, i dźwięk, niezbędne elementy teatru, pomagały widzom „wejść" w sztukę i przeżywać ją jeszcze pełniej.

Jakub Wasieńczak (kl. IV)
SP Dąbrówka Starzeńska

„Gra aktorów była ciekawa i wzruszająca, a spektakl tak fascynujący, że oglądając go wkraczaliśmy w inny świat i zapomnieliśmy o otaczającej rzeczywistości..."

Patryk Hniłka (kl. IV)
SP Dąbrówka Starzeńska

„Zaletą spektaklu było to, że został sprawnie wyreżyserowany, cieszył się uznaniem widzów. W niektórych scenach zapominamy o otaczającej nas rzeczywistości i wkraczamy w inny świat, są momenty tak wzruszające, że łza spływa z oka."

Edyta Tyka (kl. V)
SP Dąbrówka Starzeńska

„Widzowie za przedstawienie podziękowali aktorom i całej ekipie gromkimi brawami. Spektakl cieszył się uznaniem publiczności. Oglądając go widz zapomina o rzeczywistości, a wkracza jakby w inny świat. Sztuki tej nigdy nie zapomnę. Będzie towarzyszyła mi przez całe moje życie. Spektakl ten będzie moim życiowym mottem."

Barbara Rebizak (kl. IV)
SP Dąbrówka Starzeńska

„Przedstawienie było tak bardzo piękne, że w pewnych momentach bardzo się wzruszyłam-naprawdę wspaniałe."

Tomasz Rudawski (kl. VI)
SP Dąbrówka Starzeńska

„Sztuka w wykonaniu aktorów podobała mi się, choć treść była trochę dla mnie za trudna. Zachęcam do obejrzenia tej sztuki."

Adam Tyka (kl. VI)
SP Dąbrówka Starzeńska

„Gra amatorska była na wysokim poziomie, poruszająca nasze uczucia. Aktorzy świetnie wczuli się w swoje role. Spektakl był niezwykle ciekawy, interesujący i fascynujący. Dawał dużo do myślenia. Scenografia pobudzała wyobraźnię, była bogata i urozmaicona."

JESZCZE O „ŚNIE”...

Pięć miesięcy temu w Dynowie odbył się spektakl „Sen nocy letniej” wg. Szekspira w którym brali udział mieszkańcy Dynowa oraz studenci szkół wyższych Białegostoku, Gdańska, Warszawy, Wrocławia i Krakowa. Realizacja przedstawienia nie byłaby możliwa, gdyby nie pomoc mieszkańców. Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia chciałabym złożyć serdeczne życzenia świąteczne a także podziękować wszystkim tym, bez których realizacja tego przedsięwzięcia nie byłaby możliwa:

□ Pani Ewie Czyżowskiej ze Spółdzielni Inwalidów, □ P.P. Halinie i Mehmedowi Mehmedoviczom, □ Pani Krystynie Kłyżowej, □ Panu Jackowi Gierlachowi i Januszowi Derdzie z Zakładu Gospodarki Komunalnej □ Panu Zdzisławowi Pirogowi, □ Pani Burmistrz Annie Kowalskiej, □ Pani Annie Baran i Dominikowi Gąseckiemu z Urzędu Miasta □ Pani Małgorzacie i Stanisławowi Krupom, □ Pani Marii Biernasz, □ Pani Barbarze Porzeczek z Biblioteki, □ Państwu Marii i Franciszkowi Szajnikom, □ Pani Halinie Banaś z kwiaciarni „Stokrotka”, □ Panu Stanisławowi Sience, Lucynie Wandas i Elżbiecie Hadam ze Szkoły Podstawowej, □ Panu Janowi Nosalowi, prezesowi „GS-u”, □ Panu Konradowi Miśniakiewiczowi z „Budexu”, □ Pani Grażynie Malawskiej i Panu Jerzemu Chudzikiewiczowi, pracownikom MOKiR-u, □ Panu Antoniemu Dżule, □ Panu Andrzejowi Kędzierskiemu □ Panu Zbigniewowi Czarnocie, prezesowi firmy „REWA”, □ Pani Teresie Nalepa ,kierowniczce Domu Pogodnej Starości, □ Pani Elżbiecie Żuk z PKP, □ Panu Józefowi Polakowi „Yogiemu” ze stowarzyszenia „Bieszczadzkie Anioły”, □ Panu Wiesławowi Hadamowi, □ Pani Eweli-nie Gryczyńskiej, Adamowi Gryczyńskiemu, Panu Piotrowi Pyrczowi, □ Maćkowi Rybakowi, □ Paniom Wandzie Piejko, Marii Matusiakowej, Zofii Krasnopolskiej, Ludmile Owskiej, □ Pani Annie Zubilewicz, □ Państwu Kałużom z Krakowa, □ Pani A.Dutce i R.Krzemień z Krakowa, □ Pani Marii Koczorowskiej – Jekiełek z Kanady, □ Policji.

Mam nadzieję, że następny projekt spotka się również z państwa zrozumieniem i pomocą.

Magdalena Miklasz
reżyser spektaklu

WSPOMNIENIA Ś.P. KSIĘDZA PRAŁATA KAZIMIERZA PYSIA

PAWŁOKOMA

Około 5 kilometrów od Dynowa, po drugiej stronie Sanu, między Siedliskami a Uluczem była czysto ukraińska wieś Wołodż. Już przed wojną była skrajnie nacjonalistyczna i była dobrze zorganizowana. Miała „Masłosojus” (przykrywka organizacji nacjonalistycznej), własną piekarnię, nawet chodniki.

Wnet po wkroczeniu Niemców mieszkańcy tej wsi zamordowali dwie rodziny Szarugów i Zańków, mieszkających między Wołodżą, a Gdyczyną (koło Siedlisk). Był to mord zupełnie odosobniony, bo podobnie jak przed wojną, jeszcze przez jakiś czas stosunki polsko –ukraińskie układały się zupełnie normalnie, chyba tylko w Siedliskach proboszcz grekokatolicki X.Sawojka, a zwłaszcza jego dwaj synowie byli „twardymi Ukraińcami”. X.Sawojka nawet do urzędniczek na poczcie w Dynowie mówił po rusku. Podobnie zawziętym Ukraińcem był proboszcz grekokatolicki w Piątkowej.

Natomiast grekokatolicki proboszcz w Łubnie i Chodorówce, który dojeżdżał do Dynowa (Dynów był dekanatem greckokatolickim, ale nie było tu księdza greckokatolickiego) byli prawowiernymi, nawet nielubianymi przez Ukraińców kapłanami. Ksiądz proboszcz z Łubna, przez swoich parafian siedział w więzieniu w Dynowie, raz za czasów austriackich drugi raz za czasów niemieckich (przekonywał ich, że Niemcy nie stworzą im Ukrainy).

Po zniesieniu granicy na Sanie w roku 1941 można było odczuć zmianę w stosunkach polsko – ukraińskich. Jest rzeczą pewną, że inspirowali to Niemcy.

Mówiło się, że Niemcy mają stworzyć jakiś rząd ukraiński i podobno Ukraińcy nawet przewidywali na ministra oświaty wielkiego działacza ukraińskiego, nauczyciela w Pawłokomej – Lewackiego, którego ktoś zastrzelił. W jego pogrzebie wzięło udział gestapo i schutzpolicja (podobno w tym czasie zginęli wszyscy „nominaci”, a po-

tem mówiło się, że następcą Lewackiego będzie greckokatolicki proboszcz z Hłudna. Tego zastrzelił, trudno powiedzieć kto, pod Żurawcem koło Dynowa.

Ja przyszedłem na wikariusza do Dylągowej 13.05.1944 roku i pracowałem tam do 4.10.1945 roku, tj. do spalenia Dylągowej, Sielnicy, Pawłokomej, Łączek, Kartkówki.

Za proboszcza greckokatolickiego Hłudna Ukraińcy wydali wyrok śmierci na nas czterech, księży rzymskokatolickich, pracujących po drugiej stronie Sanu i w pierwszej połowie lipca (11 i 12 lipca) zamordowali X. Jana Mazura w Tarnawce i X. Józefa Kopcia w Borownicy. X. Franciszkowi Paściakowi i mnie z Dylągowej udało się uniknąć śmierci (księdza Paściaka ktoś ostrzegł). Pierwszym aktem gwałtu ze strony Ukraińców w grudniu 1944 roku było porwanie Janusza Gąseckiego i Aleksandra Gieruli z Dynowa (członków AK z Dynowa), oraz czterech mężczyzn i Antoniego Trojana z Pawłokomej, któremu tamci chłopcy wieźli mąkę ze młyna w Dynowie (Trojan wydawał córkę za Kędzierskiego z Dynowa), oraz zamordowanie rodziny Syczów z Huty Poręby. W czasie minionych świąt opowiadała mi p. Stanisława Wandas z domu Sochacka z Karolówki, wówczas piętnastoletnia dziewczyna, mieszkająca nad Sanem, a jej ojciec przewoził łodzią ludzi na drugą stronę Sanu, że widziała na własne oczy płynące w dół Sanu drewniane drzwi, na których leżały ludzkie zwłoki powiązane drutem kolczastym. Po zamordowaniu tamtej rodziny mówiono, że Ukraińcy związali pomordowanych kolczastym drutem i wrzucili do Sanu. Potem zaczęła się fala pożarów i gwałtów, która posuwała się od wschodu i dotarła do Jawornika Ruskiego i Borownicy. Wtedy w parafii Borownica i Dylągowa zostały zorganizowane warty (w Pawłokomej należącej do parafii Dylągowa Ukraińcy też mieli wyznaczone odcinki do pilnowania – Ukraińców było tam wiecej). W tym czasie we wsiach nadsańskich zatrzymywały się na jakiś czas oddziały partyzanckie AK, cofające się ze wschodu. W Dylągowej zatrzymał się oddział „Wacława", którego zastępcą był „Syrokomla", kręcił się też w tamtych stronach partyzant jugosłowiański „Draża", który po pewnym czasie był w szpitalu w Rzeszowie, z którego udało mu się uciec, a już po akcji w Pawłokomej był w Dylągowej oddział AK „Andrzeja".

Oddział „Wacława" zatrzymał się w Dylągowej i miał zorganizować obronę w razie ataku Ukraińców. Oddział ten nie prowadził żadnych akcji zaczepnych. Ukraińcy w tym czasie bardzo nasilili napady i pewnie ostatnim aktem ich zbrodni, który zadecydował o odwecie, było wymordowanie kilkunastu rodzin w Bachowie, koło Krzywczy. Najprawdopodobniej pacyfikację Pawłokomy przeprowadziła partyzantka AK „Wacława", naciskana przez Polaków mieszkających w Pawłokomej i Dylągowej. Z pewnością nie decydowała o tym placówka Dynów, ani Błażowa, ani Podokręg AK. Południe z Rzeszowa. W akcji mogli brać udział niektórzy mieszkańcy Pawłokomej, Sielnicy czy Dynowa, ale mogły to być tylko jednostki. Krwawy odwet, który można nazwać pacyfikacją miał miejsce 12.03 1945 roku. Prawie równocześnie poniosło śmierć kilkoro Ukraińców w Dynowie i pewnie kilka, a może kilkanaście osób w Łubnie. Po akcji w Pawłokomej kobiety ukraińskie udały się do Sanoka z prośbą o obronę do stacjonujących tam oddziałówNKWD. Sowieci zdecydowali się na obronę Ukraińców. Ich oddziały wyszły z Sanoka i zatrzymały się w Łubnie. W czwartek 15.03.1945 uderzyły na Dynów, który był przekonany, że są to bandy UPA, bo żadne władze polskie, sowieckie, wojskowe i cywilne nie odpowiadały na pytanie miejscowych władz i MO kim są ci ludzie. Dopiero kiedy wywiązała się strzelanina na Igiozie, okazało się , że są to regularne oddziały wojska sowieckiego. Około południa przyjechała kolejką wąskotorową z Przeworska grupa Straży Ochrony Kolejowej. Grupa ta natknęła się naprzeciw budynku LO na wkraczający oddział wojska sowieckiego i zaraz została aresztowana (po sprawdzeniu odjechała do Przeworska). Tymczasem wszyscy nasi ludzie z bronią w ręku, gdy zrozumieli, że mają do czynienia z armią sowiecką cofnęli się w kierunku Szklar, gdzie spotkali Oddział Wojska Polskiego zmierzający na pomoc do Dynowa. Wtedy ci żołnierze dowiedzieli się od naszych chłopców, że jest to armia sowiecka. Mimo to przyjechali do Dynowa i zakwaterowali się na posterunku MO, a sowieci w Szkole Podstawowej. W piątek do naszego oddziału WP dojechał ich dowódca major, niestety sowiet i na jego rozkaz oddział WP w sobotę odjechał do Rzeszowa.

W niedzielę 18.03.1945 roku wczesnym rankiem (była to liturgiczna niedziela „czarna") sowieci zaczęli aresztowanie około 50 metrów od naszego domu. Moi bracia w ostatniej chwili zdołali uciec. Sowieci aresztowali w tym dniu 282 osoby z Dynowa po tzw. Lipnik. Wszystkich popędzili do Sanoka, gdzie odbywało się śledztwo. Okazało się, że ludzie zapędzeni do Sanoka niewiele mieli wspólnego z akcją, dlatego całej liczby zabranych około 80 osób wywieziono na Sybir. W drodze prawdopodobnie jedna osoba zmarła na czerwonkę, reszta zaś po kilkunastu tygodniach wróciła do domu. Może dwie, lub trzy osoby wróciły później, między nimi nasz sąsiad Wojciech Zubilewicz. Potem oddziały partyzanckie zaczęły się wycofywać. Po rozwiązaniu AK broń została oddana MO, ale broń oddziału partyzantki AK „Wacława" została złożona i zamurowana w starym wodnym młynie Stanisława Zwiercana. Broń zamurował mój ojciec, Józef Pyś. Po pewnym czasie ktoś wskazał kryjówkę i UB zabrał broń, oraz aresztował Stanisława Zwiercana, który przebywał w więzieniu 7 lat, ale nikogo nie zdradził. Po jakimś czasie również „Wacław" został aresztowany, a z pewnością „Syrokomla" został osadzony w więzieniu w Rzeszowie.

W tym czasie ja byłem wikariuszem w w kościele farnym w Rzeszowie i zaopatrywałem chorych w tamtejszym szpitalu. Kolega (wikariusz) mający kontakt z lekarzami więziennymi prosił mnie, abym ułatwił „Syrokomli" ucieczkę ze szpitala, do którego lekarze skierują go na operację. Porozmawiałem z siostrą zakonną, należącą do AK, mającą wtedy nazwisko S. Maria Piskorup. Siostra zgodziła się mi pomóc. Kilka dni po operacji siostra przygotowała ubranie, zaniosła do WC (milicjant siedział na korytarzu), a potem przez oddział położniczy wyprowadziła „Syrokomlę" przed szpital, gdzie czekała już na motorze dentystka z Rzeszowa, która umieściła go u jakiegoś gospodarza pod Rzeszowem. „Syrokomla" wspomina, że była to wiosna, bo kwitły sady. Po dwu dniach przyjechała tam lekarka i wyciągnęła szwy z rany „Syrokomli", który wnet potem pojechał i ukrył się w innym miejscu. Odnalazłem go dopiero ubiegłego roku dzięki profesorowi Jerzemu Węgierskiemu z Katowic. Pisałem do „Syrokomli" i umówiłem się z nim na spotkanie w Płocku w drugiej połowie kwietnia. Gdy zadzwoniłem do niego z Warszawy odezwał się jakiś mężczyzna i gdy mu powiedziałem, że jestem z Sanoka i chcę rozmawiać z panem Zdzisławem, powiedział; „niestety, 11 stycznia wyszedł z domu, upadł na ulicy i umarł, ale mój syn wróci po południu i powie księdzu coś więcej na jego temat". Rzeczywiście, powiedział, że ma po Zdzisławie jakieś zapiski i obiecał mi coś posłać. Na razie nie zdążyłem do niego napisać.

Opracowała
Jolanta Pyś-Miklasz

Stanisław Mateusz Stadnicki

– ojciec Diabła Łańcuckiego oraz właściciel Dubiecka i okolic w dobie reformacji

Adam Kamiński

Linia rodu Stadnickich na Dubiecku wywodzi się od Stanisława Stadnickiego. Był on dworzaninem królewskim, podkomorzym przemyskim (1523), kasztelanem sanockim (1530), kasztelanem zawichojskim (1535), oraz starostą nowokorczyńskim (1533) i żarnowskim[1]. Dzięki małżeństwu z Natalią, córką Andrzeja Kmity z Wiśnicza, wszedł w posiadanie Dubiecka i okolicznych wiosek mimo, iż do dóbr tych zgłaszali pretensje Derszniakowie i Piotr Kmita[2]. K. Stadnicki, który ponad 140 lat temu opisał dzieje rodu Stadnickich, przyjął, że Stanisław Stadnicki zmarł przed 1543 rokiem, natomiast T. Żychliński i K. Chłapowski uznali, że stało się to już w 1542 roku[3]. Oparli się oni na dokumencie z dnia 26 lipca 1542 roku na mocy którego syn Stanisława Stadnickiego Stanisław Mateusz został rozliczony ze starostw trzymanych przez ojca[4]. Stanisław Mateusz pojawił się wówczas pierwszy raz w przekazach źródłowych. Nie wiadomo kiedy się urodził. Wiemy tylko, że miał siostrę Barbarę, która rzadko pojawiała się w przekazach pisanych, stąd też niewiele o niej wiemy. Wiadomo jedynie, że około 1545 roku wyszła za mąż za Jakuba Ostroroga herbu Nałęcz, z którym miała synów: Wacława i Jana oraz córki: Urszulę, Katarzynę i Elżbietę. Razem z mężem otoczyła opieką braci czeskich, którzy przybyli do Wielkopolski w 1548 roku[5]. Barbara przyjęła zasady wyznania braci czeskich i pod jej wpływem Jakub uczynił to samo[6].

Mając tylko jedną siostrę Stanisław Mateusz Stadnicki odziedziczył po rodzicach duży majątek. Zdaniem I. Kaniewskiej posiadał w latach 1558-1559 dwa miasta i 36 wsi osiadłych na 134 łanach[7]. Według K. Stadnickiego i J. Bukowskiego w posiadaniu Stanisława Mateusza były następujące miejscowości: Niedźwiedź, Krzelów, Turzyn, Swaryszów, Wojciechów, Tarnawa, Podlesie, Brus, Zaborze, Białowieża, Zegartowice, Piotrkowice, Damianice, połowa dóbr Wiśnicz, Leksandrowa, Borownia, Łomnia, Rogozie w dawnym województwie krakowskim oraz Dubiecko, Iskań, Śliwnica, Drohobyczka, Nienadowa, Ruska Wieś, Słonne, Sielnica, Połchowa, Dylągowa, Jawornicka Wola, Rybno, Przysada, miasto Jawornik, Hadle Szklarskie, Laskówka, Kosztowa, Bachórzec, Pawłokoma, Bartkówka, Wołosz, Tarnawka, Szklary i Piątkowa w dawnym województwie ruskim[8].

11 sierpnia 1548 roku król Zygmunt August zatwierdził darowiznę Stanisława Mateusza Stadnickiego wsi Dąbrówka (obecnie Dąbrówka Starzeńska) na rzecz Piotra Zborowskiego kasztelana sandomierskiego[9].

Stanisław Mateusz Stadnicki zyskał sobie duży rozgłos wśród współczesnych i potomnych. To nie majątek przyniósł mu popularność, bo byli przecież bogatsi od niego magnaci. Nie zrobił też wielkiej kariery politycznej, bo nie pełnił żadnego urzędu ziemskiego. Sławę zyskał jako żarliwy dysydent, uchodził nawet za filar reformacji w Polsce. Wszelka jego działalność publiczna na sejmikach i w sejmie w latach 1558-1559 sprowadzała się w zasadzie do ograniczenia do minimum wpływów Kościoła katolickiego w Polsce.

Panorama Dubiecka zimą

W 1546 r. do Niedźwiedzia, posiadłości Stanisława Mateusza Stadnickiego przybył Feliks Krzyżak ze Szczebrzeszyna[10]. Miał on pełnić posługę kapłańską w tamtejszym kościele parafialnym. Feliks Krzyżak od początku głosił w swoich kazaniach poglądy nawiązujące do nauki Marcina Lutra. Za zgodą Stanisława Mateusza wprowadził w kościele w Niedźwiedziu nabożeństwo luterańskie i ostatecznie zerwał z Kościołem katolickim. W 1550 r. Feliks Krzyżak został superintendentem wyznania luterańskiego na Małopolskę i według ks. Kazimierza Lisowicza już w następnym roku za jego sprawą Stanisław Mateusz Stadnicki przeszedł na luteranizm[11]. Zdaniem ks. T. Śliwy Stanisław Mateusz zaczął propagować luteranizm już około 1550 r. i postanowił uczynić z Dubiecka swoją główną siedzibę, a także ognisko ruchu reformacyjnego w diecezji przemyskiej[12]. W 1550 r. wręczył księdzu Marcinowi z Opoczna proboszczowi kościoła szpitalnego w Przemyślu i kościoła parafialnego w Babicach księgi heretyckie. Księgi te sprawiły, że ksiądz Marcin z Opoczna przeszedł na luteranizm i nie odstąpił od nowej wiary mimo wyroku biskupiego skazującego go na odebranie beneficjum i wygnanie z diecezji. U Stadnickiego w Dubiecku znalazł schronienie inny dysydent Jerzy Tobołka, były administrator kościoła w Mościskach, który atakował dogmaty katolickie i nie podporządkował się wyrokowi biskupa Jana Dziaduskiego[13].

Biskup Jan Dziaduski chciał nawrócić Stadnickiego na wiarę katolicką i w tym celu osobiście udał się do Dubiecka. Waga tej misji była poważna. Ówczesny stan diecezji przemyskiej trafnie ujął J. Kwolek, który tak napisał: „(...) Poziom moralności i wykształcenia duszpasterzy, nie wyłączając katedralnych, na ogół niewysoki, gorszące wypadki opilstwai rozpusty nierzadkie. Lud katolicki pogrążony w ciemnocie ulegał złym wpływom jeszcze ciemniejszej masy schizmatyckich Rusinów. Kapituła po zatargach z poprzednim biskupem zwichrzona i niekarna, Katedra mimo trwającej 85 lat budowy nie wykończona. Odczuwano w Kościele potrzebę reformy. Gdy papiestwo z

nią się nie śpieszyło, ubiegła go reformacja. Szczególnie podatny dla niej grunt był w diecezji przemyskiej, głównie w ziemi sanockiej. Powstawały zbory po dworach, zdarzały się wypadki profanowania kościołów katolickich przez księży sprzyjających nowej nauce albo przez dziedziców hołdujących zasadzie „cuius regio, eius religio". Nawet wśród episkopatu znaleźli się zwolennicy reformacji"[14].

Misja biskupa Dziaduskiego zakończyła się niepowodzeniem[15].

25 listopada 1550 r. Stanisław Mateusz Stadnicki wziął udział w synodzie protestanckim w Pińczowie[16]. W następnym roku sprowadził do Dubiecka księdza Wojciecha z Iłży, który dotąd był wikarym w Niedźwiedziu i przejął poglądy religijne tamtejszego proboszcza Feliksa Krzyżaka. Wojciech z Iłży w niedzielę w dniu 28 czerwca 1551 r. ochrzcił w kościele w Dubiecku, w obrządku luterańskim syna Stadnickiego, Stanisława zwanego później „Diabłem Łańcuckim"[17]. Żona Stanisława Mateusza, Barbara, córka Marcina Zborowskiego kasztelana krakowskiego, chciała ochrzcić dziecko w obrządku katolickim. Wbrew woli męża sprowadziła potajemnie jakiegoś obcego księdza, który pod nieobecność Stanisława Mateusza ochrzcił dziecię. Gniew Stanisława Mateusza z tego powodu był tak wielki, że ów ksiądz uciekł, a Wojciech z Iłży musiał po raz drugi ochrzcić dziecko. Korzystając z aprobaty i poparcia Stadnickiego, Wojciech z Iłży głosił w Dubiecku kazania, w których atakował biskupów i rozdawał Komunię pod dwoma postaciami. Msza odprawiana była w obrządku luterańskim[18]. Nabożeństwa luterańskie odprawiano w kościele szpitalnym pod wezwaniem Świętego Ducha w Dubiecku. Proboszczem w Dubiecku był wówczas ksiądz Józef Mennicki, który dotąd sprawował wszystkie czynności i funkcje religijne w kościele parafialnym, znajdującym się obok rezydencji Stadnickiego[19].

Biskup Jan Dziaduski po procesie na sądzie biskupim w Brzozowie wyklął Wojciecha z Iłży, a stało się to w dniu 10 lipca 1551 r.. Wojciech nie stawił się na proces. Za to jego protektor Stanisław Mateusz Stadnicki interweniował osobiście przed sądem biskupim, a po ogłoszeniu wyroku nadal udzielał schronienia Wojciechowi i nakazał mu odprawianie mszy w języku polskim w kościele szpitalnym. Stadnicki zaczął także zmuszać swoich poddanych do przejścia na protestantyzm[20]. Takie postępowanie sprowokowało wreszcie biskupa Jana Dziaduskiego, który po zebraniu zeznań świadków pozwał przed swój sąd Stadnickiego na dzień 16 grudnia 1551 r.. Stanisław Mateusz nie stawił się przed sąd biskupi, więc Jan Dziaduski przeprowadził przewód sądowy zaocznie. Przesłuchał czterech świadków i na mocy edyktu królewskiego wydanego w Krakowie w 1550 r., który to edykt zapewniał, że król nigdy nie przyjmie do senatu tych, którzy odłączyli się od Kościoła, nie nada im żadnych godności, urzędów i starostw, a grozić im będzie nawet wygnanie z ojczyzny, rzucił na Stadnickiego klątwę większą i inne kary: cenzura kościelno-kanoniczna, pozbawienie godności, honorów i urzędów, konfiskata majątku ruchomego i nieruchomego. Wyrok ów zapadł w Brzozowie w dniu 17 grudnia 1551 r.[21]. Na odbywającym się wkrótce potem sejmiku w Proszowicach szlachta obrała Stadnickiego na marszałka. Na tym sejmiku, jak też i na sejmie odbytym w Piotrkowie na początku 1552 r., Stadnicki popierany m.in.: przez swego teścia Marcina Zborowskiego i szwagra Jakuba Ostroroga oraz Rafała Leszczyńskiego, Andrzeja Górkę kasztelana poznańskiego, Stanisława Lasockiego podkomorzego łęczyckiego i Mikołaja Dłuskiego z Iwanowic, wystąpił przeciwko sądownictwu biskupiemu nad świeckimi i postulował, aby wyroki utraty życia, czci i majątku zapadały tylko na sejmie. Mimo tych protestów sądownictwo biskupie w sprawie herezji zostało zatwierdzone[22]. Przestraszony tym Stadnicki poprosił biskupa Jana o cofnięcie klątwy. W imieniu Stadnickiego poprosił o to Baltazar Łukomski podstarości sanocki. Biskup oświadczył, że uwolni Stanisława Mateusza od klątwy, jednakże ten musi się wyrzec błędów i oddalić Wojciecha z Iłży, ponadto musi pozostawić w spokoju proboszcza Mennickiego i innych księży katolickich. Łukomski w imieniu Stadnickiego przystał na te warunki i przyrzekł, że zostaną wypełnione. Biskup Dziaduski dekretem z dnia 5 grudnia 1552 r. zdjął ze Stanisława Mateusza klątwę i nakazał o tym ogłosić w kościele katedralnym w Przemyślu i kościele parafialnym w Dubiecku[23].

Stadnicki jednak nie zamierzał zmieniać swoich poglądów. Przestał płacić dziesięciny ze swoich posiadłości, nadal zmuszał swych poddanych do przyjęcia luteranizmu. Proboszcza kościoła szpitalnego w Dubiecku, księdza Benedykta Żelisławskiego, wypędził[24]. Jego miejsce ponownie zajął Wojciech z Iłży, który z jeszcze większą zaciętością głosił kazania podważające dogmaty Kościoła katolickiego. Posunął się tak daleko, że siekierą rozbił i zniszczył tabernakulum wraz z Najświętszym Sakramentem, połamał krzyż, wyrzucił chorągwie z kościoła razem z obrazami Matki Boskiej i świętych[25]. Zdaniem ks. Juliana Bukowskiego podobne wypadki miały miejsce w innych kościołach w dobrach Stadnickiego: w Bachórcu, Dylągowej i Jaworniku[26].

W dniu 12 maja 1554 r. biskup Jan Dziaduski ponownie rzucił klątwę na Stadnickiego. Tym razem Stanisław Mateusz nie przejmował się tym, gdyż wiedział, że ekskomunika nie pozbawi go ani wolności, ani majątku. Wkrótce potem Stadnicki sprowadził do Dubiecka księdza Kaspra z diecezji krakowskiej. Za głoszenie heretyckich kazań ów Kasper został wyklęty przez biskupa Dziaduskiego 22 lutego 1555 r.[27].

Przez pewien czas u Stadnickiego w Dubiecku znalazł schronienie ksiądz Andrzej z Dynowa, który głosił heretyckie kazania w kościele parafialnym w Dylągowej. Ostatecznie kapłan ten upokorzył się i wrócił do wiary katolickiej już po śmierci Stanisława Mateusza.

Około 1557 r. Stadnicki z nieznanych przyczyn wyrzucił z Dubiecka Wojciecha z Iłży. Sam zaś w roku następnym porzucił luteranizm i przeszedł na kalwinizm[28]. Była to powszechna wówczas praktyka wśród szlachty różnowierczej. Związek Stadnickiego z obozem kalwińskim w Małopolsce był jednak dosyć luźny z dwóch powodów. Po pierwsze, Stadnicki przejął majątek kościelny, drugi powód to znajomość z Franciszkiem Stankarem.

Stankar był Włochem z Mantui. Za głoszenie herezji musiał opuścić ojczyznę. W 1559 r. osiadł w Dubiecku. Na polecenie swego opiekuna i obrońcy, Stanisława Mateusza Stadnickiego, ochrzcił w obrządku kalwińskim jego synów. Stankar wyznawał naukę Kalwina, ale z pewnymi zastrzeżeniami. Uznał on m.in., że Chrystus jest pośrednikiem między człowiekiem a Bogiem tylko w naturze ludzkiej. Natomiast w naturze boskiej jest równy Bogu. Nauka ta została potępiona na synodach innowierczych w Słomnikach w 1554 r. w Pińczowie w latach 1555-1559, w Książu w 1560 i ostatecznie w Pińczowie 25 stycznia 1561 r., gdzie Stankara potępiono i wyklęto[29]. Poglądy Stankara zdobyły sobie taką popularność, że jedność zboru kalwińskiego była mocno zagrożona. Poparcie udzielane przez Stadnickiego Stankarowi, uczyniło z Dubiecka odrębny ośrodek reformacji. Prężność tego ośrodka zapewniała utworzona w 1559 r. przez Stankara szkoła innowiercza. Szkoła ta wychowywała młodzież w duchu reformacyjnym i kształciła przyszłych ministrów kalwińskich. W okresie rozkwitu liczyła pięciu nauczycieli i trzystu uczniów[30]. Zdobywano w niej wykształcenie teologiczne i gramatyczno-retoryczne[31]. Okres świetności szkoły dubieckiej należy wiązać z przybyciem Grzegorza Orszaka. Był on głównym organizatorem szkoły kalwińskiej w Pińczowie. Posiadał

(ciąg dalszy na str. 30)

(ciąg dalszy ze str. 29)

więc duże doświadczenia pedagogiczne i organizacyjne. Do szkoły dubieckiej garnęła się więc młodzież z ziemi przemyskiej i sanockiej przez co szkoła katedralna w Przemyślu opustoszała. W tej sytuacji na początku 1562 r. kapituła przemyska podjęła uchwałę o lepszym zaopatrzeniu upadającej szkoły katedralnej[32]. Do szkoły w Dubiecku uczęszczał też syn Stanisława Orzechowskiego[33].

Stanisław Orzechowski był, jak wiadomo, jednym z najwybitniejszych publicystów polskich w XVI wieku. Mimo burzliwego życiorysu nie zerwał z Kościołem i swój talent pisarski poświęcił na zwalczanie herezji. Był przyjacielem Grzegorza Orszaka, ale nienawidził i zwalczał Stankara[34]. Orzechowski wysłał list do Stadnickiego datowany 6 lipca 1560 r., chociaż w nagłówku błędnie użyto imienia Mikołaj zamiast Stanisław Mateusz. W liście tym ostrzegał Stadnickiego, aby się nie dał zwodzić łgarzom takim jak Stankar, gdyż nigdy nie nastąpi upadek Kościoła katolickiego. Na zakończenie listu Orzechowski radził Stadnickiemu, aby ten wypędził heretyków i nie narażał siebie i żony na potępienie[35]. Stanisław Mateusz oczywiście nie usłuchał rad i ostrzeżeń Orzechowskiego i nadal udzielał pomocy i opieki Stankarowi. Tymczasem konflikt „korespondencyjny" między Stankarem a Orzechowskim rozpalał się coraz bardziej. Orzechowski nazwał Stankara „poprzednikiem Mahometa", oszustem i świętokradcą. W odpowiedzi Stankar tak mu odpisał:" (...) tego niecnotliwego nieuka przeklętego, tego odszczepieńca księżego, tego Orzechowskiego wychłostam!". Rozgniewany Orzechowski odpisał: „Nędznik, złoczyńca, wywołaniec mantuański, śmie mi odkazywać nie wiedzieć jaką chłostę! Inaczej ja mu zagram! Nie będziemy na siebie piórkami skrzypali! Obces chwycę hultaja za kark, wygarbuję mu skórę gandziarą, stłukę go na miazgę, pojmę na postronek, zawlokę prosto na szubienicę". Ponieważ Stankar rozchorował się ciężko jego odpowiedź była spóźniona ale na tyle skuteczna, że Orzechowski rozwścieczył się nie na żarty. Stankar bowiem obiecał mu, że nauczy go rozumu, zwlecze z osła skórę kosmatą i pofolguje jego długim uszom. Orzechowski tak na to odpisał: „(...) To babsko nierządne, ta bezecnica, śmie mnie okrzykiwać półgłówkiem? Zbieg, włóczęga, wywołaniec, śmie obywatelowi wydzierać sławę zapracowany w pocie czoła? Nacechuję go Kainowem piętnem, na derwisza go wystrychnę! Zbrodniarzu, przywłoko! Wtuliłeś się tu do Dubiecka, w której to ponurej i sprośnej jaskini pozawracawszy głowy rozmaite, rozpierasz się swawolnie. Stąd zarazę zioniesz na okolicę, wzrokiem okropnym zapijasz przechodniów nieostrożnych. Wychodź hultaju, zbójco, opryszku! spojrzyj no, a co to ? nie pałka na twoje przywitanie"[36].

Stanisław Mateusz Stadnicki usiłował bezskutecznie przekonać Stanisława Sarnickiego, ministra kalwińskiego w Niedźwiedziu do nauki Stankara. Gdy do pojednania nie doszło, Stadnicki wyrzucił Sarnickiego z Niedźwiedzia. Sarnicki na synodzie generalnym w Książu w dniach 13-19 września 1560 r. złożył skargę na Stadnickiego[37], ale skarga ta nie przyniosła żadnych konsekwencji. Stadnicki bronił Stankara na synodach protestanckich w Krakowie 10 grudnia 1561 r., w Rogowie 20 lipca 1562 r. i w Balicach 12 sierpnia 1562 r.[38]. Szukał również poparcia dla Stankara u samego Jana Kalwina. W tym celu do Szwajcarii został wysłany zwolennik Stankara Krzysztof Przechadzki[39]. Jego misja zakończyła się jednak niepowodzeniem. Przechadzki przywiózł list od Jana Kalwina do Stadnickiego. W liście tym Kalwin domagał się od Stadnickiego, aby ten strzegł się błędów Blandraty i zbytniej gorliwości Stankara[40].

Udało się za to Stadnickiemu pozyskać dla Stankara poparcie Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Modrzewski napisał do niego list, w którym chwali Stankara i jego najnowszą księgę: „De Trinitate et mediatore Domino nostro Jesu Christo" („O Trójcy i pośredniku Panu Jezusie Chrystusie") wydaną w 1562 r.. Modrzewski uznał, że przeciwnicy Stankara kłócą się z nim o słowa, a nie o istotę rzeczy[41].

Stankar przebywał w Dubiecku aż do śmierci Stanisława Mateusza Stadnickiego, który zmarł w 1563 r.[42]. Śmierć Stanisława Mateusza położyła kres istnienia szkoły w Dubiecku. Zbór protestancki działał tu jeszcze kilkanaście lat podobnie jak i zbory w Bachórcu, Dylągowej i Jaworniku[43].

Dodać należy, że za Stanisława Mateusza Stadnickiego stanęła w Dubiecku pierwsza cerkiew i powstała parafia prawosławna dla mieszkającej tu ludności ruskiej[44]. On też wybudował tu zamek murowany, w którym prawdopodobnie mieściła się założona przez niego szkoła. W Dubiecku Stanisław Mateusz spędził prawie całe życie nie licząc wyjazdów na sejmiki, sejm, synody różnowiercze, czy też na krótsze pobyty w Niedźwiedziu. Dbał o stan miasta i pozycję materialną jego mieszkańców nadał miastu i mieszczanom szereg gruntów. Mieszczanie ponadto zostali zwolnieni od wszelkich robocizn i powinności. Za jego czasów Dubiecko posiadało: domy szynkowe, piwnice pod ratuszem, folusz sukien, jatki rybne i handel solny[45].

Stanisław Mateusz Stadnicki był dwukrotnie żonaty. Jego pierwszą żoną była Katarzyna, córka Rafała Pileckiego z Zalesia herbu Leliwa. Ich pożycie małżeńskie nie trwało długo i nie mieli dzieci. Po raz drugi ożenił się z Barbarą, córką Marcina Zborowskiego kasztelana krakowskiego i Anny Konarskiej. Barbara wniosła swemu mężowi w posagu dobra Nakło, Witów, Szyszki, Bodziejowice i Woźniki w dawnym województwie krakowskim[46]. Pokrewieństwo ze Zborowskim i Kmitami (po matce) sprawiło, że Stanisław Mateusz Stadnicki wdał się w awanturę polityczną wielkiej wagi. Rody te były przeciwne małżeństwu króla Zygmunta Augusta z Barbarą Radziwiłłówną. Stadnicki należał do tych oponentów, którzy domagali się, aby król porzucił swą małżonkę. Wyrazem zuchwałości Stadnickiego wobec króla było nie stawienie się, po otrzymaniu pozwu, na sąd w Lelowie. Oburzony król Zygmunt August kazał pozwać Stadnickiego i naznaczył mu rok, czyli termin stawienia się przed swoim obliczem. Termin ten przypadł na sierpień 1549 r., lecz incydent ten został załagodzony, ponieważ szlachta ostatecznie pogodziła się z faktem zawarcia małżeństwa między królem a Barbarą Radziwiłłówną. Za Stanisławem Mateuszem wstawił się jego teść, Marcin Zborowski. Ostatecznie Stadnicki stawił się przed królem i poprosił go o przebaczenie. Król Zygmunt August w końcu przebaczył mu[47].

Stanisław Mateusz Stadnicki zdaniem K. Stadnickiego miał z Barbara Zborowską trzy córki i sześciu synów[48]. Najstarsza z córek wyszła za mąż za Andrzeja Grudzińskiego herbu Grzymała. Jej młodszą siostrę Katarzynę poślubił Krzysztof z Piekar Włodka herbu Zabawa. Według T. Żychlińskiego to w ich domu w Piekarach pojmano Samuela Zborowskiego. Trzecia córka Stanisława Mateusza i Barbary Zborowskiej, Elżbieta, wybrała na męża Alberta Humnickiego herbu Gozdawa[49]. Synowie Stanisława Mateusza będąc jeszcze pod opieką matki, sprzedali braciom Stanisławowi, Erazmowi i Andrzejowi Barzom część dóbr wiśnickich oraz wsie Borowę, Leksandrowę, Łomnię i Rogozie. W 1580 r. dokonali podziału pozostałego majątku rodzicielskiego. Podziału tego nie doczekał Mikołaj, który został zamordowany w tym samym roku w Rzymie przez Andrzeja Kretkowskiego, syna Andrzeja kasztelana brzeskiego. Bracia Stadniccy wytoczyli proces o to zabójstwo. Toczył się on przed sądem w Piotrkowie w latach 1582-1599, lecz nie został zakończony. Następny syn Stanisława Mateusza Stadnickiego, Samuel, zmarł przed 1592 rokiem. Po podziale majątku ojcowskiego otrzymał dobra Krzeszów, Swaryszów, Tarnawa, Wojciechów, Bia-

łowieża, Skoczów w dawnym powiecie włodzisławskim, oraz dobra Dąbrówka, Wołodź, Wola Wołoska, Dylągowa i Sielnica. Po jego śmierci dobra te odziedziczyli jego bracia. Andrzej Piotr otrzymał Dubiecko oraz wsie Przedmieście, Śliwnica, Drohobyczka, Ruska Wieś, Połchowa, Słonne, Jawornicka Wola, Rybno i Przysada. Posiadał także wsie: Siedliska, Gdyczyna, Żohatyn, Nienadowa, Iskań, Tarnawa Wola, Dębno, Posada-Leśna, Deszno, Odrzykoń i zamek Kamienica (Kamieniec?). Odrzykoń i zamek Kamienicę (Kamieniec?) sprzedał w 1600 r. Janowi Skotnickiemu. Rok wcześniej odsprzedał także dobra Krzeszów, Swaryszów, Wojciechów, Białowieża, Tarnawa i Skrzeczów Franciszkowi Rylskiemu. Żoną Andrzeja Piotra była Zofia Sienieńska, córka Zbigniewa podczaszego ziemi sanockiej, dziedzica dóbr rymanowskich. Andrzej Piotr zmarł w 1608 r. po powrocie z wyprawy do Moskwy. Pochowany został w Krakowie w kościele Dominikanów. Zofia zmarła w 1616 r. i została pochowana obok męża. Kolejny syn Stanisława Mateusza, Marcin, odziedziczył po ojcu dobra Niedźwiedź, Brus, Zaborze, Jawornik, Hadle, Laskówkę, Kosztowę. Od swojej bratowej Zofii, żony Andrzeja Piotra, nabył dobra Rymanów z przyległościami a od Andrzeja dobra Dubiecko z przyległościami: Bukowina, Śliwnica, Ruska Wieś, Rybno, Połchowa, Przysada, Gdyczyna, które sprzedał Stanisławowi z Siecina Krasickiemu oboźnemu koronnemu. W 1623 r. brat Jan odstąpił Marcinowi dobra Dąbrówka, Siedliska, Wołodź, Dylągowa, Sielnica i Tarnawa. Zdaniem K. Stadnickiego Marcin brał udział w wyprawie moskiewskiej i w imieniu Polaków powitał na Kremlu carycę Marynę Mniszchównę.

Jako jeden z pierwszych nawrócił się na katolicyzm. W 1595 r. ufundował w Niedźwiedziu kościół pod wezwaniem św. Wojciecha. Wraz z braćmi Samuelem i Andrzejem Piotrem w 1587 r. popierał kandydaturę arcyksięcia Maksymiliana na tron Rzeczpospolitej. Od 1609 r. pełnił urząd kasztelana sanockiego. Zmarł on w 1628 lub 1629 r. Wspomniany wyżej Jan był dziedzicem wsi: Bachórzec, Pawłokoma, Bartkówka oraz dóbr Piotrkowice i Damianice w dawnym województwie krakowskim. Nabył on od Stanisława Fredry dobra: Niemirów, Wróblaczyn, Szczerzec i Parypsy w dawnym województwie bełskim. Zmarł w 1620 r.[50] Najstarszym synem Stanisława Mateusza Stadnickiego był Stanisław „Diabeł Łańcucki". Postać ta okryła złą sławą cały ród Stadnickich[51].

[1] Acta Tomiciana, wyd. W. Pociecha, t. 15, Wrocław-Kraków 1957, s. 237, 265; Matricularum Regni Poloniae Summaria, wyd. T. Wierzbowski, t. 1-5, Warszawa 1905-1914 (dalej: MRPS), t. 4, s. 30-31, 75, 93, 243, 338; Urzędnicy województwa ruskiego XIV-XVIII wieku, oprac. K. Przyboś, Wrocław 1987, s. 222; Urzędnicy województwa sandomierskiego XVI-XVIII wieku, oprac. K. Chłapowski, A. Falniowska-Grabowska, Kórnik 1993, s. 161. Szerzej na temat początków rodu Stadnickich (w) A. Kamiński, Początki rodu Stadnickich na Dubiecku, „Przemyskie Zapiski Historyczne", R. XI-1998, s. 77-91.

[2] MRPS, t. 4, s. 338; A. Fastnacht, Słownik historyczno-geograficzny ziemi sanockiej w średniowieczu, Brzozów 1991, s.95, 98; K. Chłapowski, Dzieje Dubiecka, Rzeszów 1983, s. 18-19.

[3] K. Stadnicki, Linia Stadnickich pisząca się ze Żmigrodu na Dubiecku i Niemirowie, cz. 1, s. 1, (w) Rodowody domu Stadnickich herbu Szreniawa od 1386 do 1861 roku, Lwów 1857-1861; T. Żychliński, op. cit., s. 262; Urzędnicy województwa sandomierskiego ..., s. 161.

[4] MRPS, t. 4, s. 180.

[5] Polski Słownik Biograficzny, t. 1-28, Kraków 1935-1984 (dalej:PSB), t. 24, s. 500-502.

[6] W. Krasiński, Zarys dziejów powstania i upadku reformacji w Polsce, Warszawa 1903, t. 1, s. 210.

[7] I. Kaniewska, Małopolska reprezentacja sejmowa za czasów Zygmunta Augusta 1548-1572, „Zeszyty Naukowe UJ", Prace Historyczne, z. 48, Warszawa-Kraków 1974, tabela 18.

[8] Ostatnich pięć miejscowości w dawnym województwie krakowskim Stanisław Mateusz odziedziczył po matce. Ruska Wieś to dzisiejsza wieś Wybrzeże położona nad Sanem na południe od Dubiecka. K. Stadnicki, op. cit., s. 1; ks. J. Bukowski, Dzieje reformacjiw Polsce, t. 1, Kraków 1883, s. 257-258.

[9] A. Fastnacht, op. cit., s. 77-79; MRPS, t. 5, s. 4.

[10] N. Ljubowicz, Istoria reformacji w Polsze, Warszawa 1883, s. 73; ks. T. Wojak, Szkice z dziejów reformacji w Polsce XVI i XVII wieku, Warszawa 1977, s. 25.

[11] Ks. K. Lisowicz, Dzieje parafii Dubiecko, Dubiecko 1966, s. 13-14, maszynopis w Archiwum Archidiecezjalnym w Przemyślu.

[12] Ks. T. Śliwa, Rozwój protestanckiej reformacji w diecezji przemyskiej w połowie XVI wieku, Przemyśl 1975-1977, s. 17.

[13] Ks. W. Sarna, Episkopat przemyski obrządku łacińskiego, Przemyśl 1902, s. 153-154; ks. K. Lisowicz, op. cit., s. 14.

[14] PSB, t. 6, s. 71.

[15] Ks. T. Śliwa, op. cit., s. 17.

[16] N. Ljubowicz, op. cit., s. 102; Akta synodów różnowierczych w Polsce (1550-1559), t. 1, oprac. M. Sipayłło, Warszawa 1966, s. 2.

[17] Ks. T. Śliwa, op. cit., s. 17; W. Łoziński, Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku, t. 2, Kraków 1960, s. 221.

[18] Fr. Pawłowski, Premislia sacra sive series et gesta episcoporum ritus latini Premisliensium, Kraków 1869, s. 273; ks. J. Bukowski, op. cit., t. 1, s. 263-264; ks. K. Lisowicz, op. cit., s. 15.

[19] Ks. K. Lisowicz, op. cit., s. 15; K. Chłapowski, op. cit., s. 24.

[20] Ks. T. Śliwa, op. cit., s. 17.

[21] Ks. W. Sarna, op. cit., s 159; W. Krasiński, Zarys dziejów powstania i upadku reformacji w Polsce, t. 1, Warszawa 1903, s. 114-115; ks. K. Lisowicz, op. cit., s. 16; A. Węgierski, Libri quattuor Slavoniae Reformatae, Warszawa 1973, s. 211; K. Chłapowski, op. cit., s. 25.

[22] L. Finkel, Konfessya podana przez posłów na sejmie piotrkowskim w roku 1555, „Kwartalnik Historyczny", R. 1896, s. 17-18; ks. W. Sarna, op. cit., s. 159; S. Lubieniecki, Historia reformationis Poloniae, Warszawa 1971, s. 34-35.

[23] Ks. K. Lisowicz, op. cit., s.16-17; ks. T. Śliwa, op. cit., s. 18.

[24] Ks. T. Śliwa, op. cit., s. 18.

[25] Ibidem, s 18; ks. K. Lisowicz, op. cit., s. 17.

[26] Ks. J. Bukowski, op. cit., t. 1, s. 264-265.

[27] Ks. W. Sarna, op. cit., s. 160; ks. K. Lisowicz, op. cit., s. 17; K. Chłapowski, op. cit., s. 25.

[28] Ks. T. Śliwa, op. cit., s. 18; R. Pelczar, Szkolnictwo protestanckie w województwie ruskim w XVI-XVIII wieku, „Przemyskie Zapiski Historyczne", t. 8-9, Przemyśl 1993, s. 23.

[29] R. Pelczar, op. cit., s. 25.

[30] A. Węgierski, op. cit., s. 126.

[31] H. Smyczyński, O szkole kalwińskiej w Dubiecku w XVI wieku, „Kwartalnik Rzeszowski", R. 1966, nr 1, s. 25.

[32] Ibidem, s. 26-27; ks. K. Lisowicz, op. cit., s. 19; S. Tworek, Działalność oświatowo-kulturalna kalwinizmu małopolskiego, Lublin 1970, s. 74-75; H. Błażkiewicz, Szkolnictwo parafialne w diecezji przemyskiej w latach 1636-1757 w świetle wizytacji biskupich, „Nasza Przeszłość", R. 1976, s. 161; ks. J. Ataman, Zarys dziejów diecezji przemyskiej obrządku łacińskiego, Przemyśl 1985, s. 17; R. Pelczar, op. cit., s. 24.

[33] H. Smyczyński, op. cit., s. 27; S. Tworek, op. cit., s. 75.

[34] PSB, t. 24, s. 289-291.

[35] S. Orzechowski, Wybór pism, Wrocław 1972, s. 190-196.

[36] Sz. Morawski, Arianie Polscy, Lwów 1906, s. 29-30.

[37] N. Ljubowicz, op. cit., s. 335; Akta synodów ..., t. 2, s. 42.

[38] Akta synodów ..., t. 2, s. 125, 134, 137.

[39] K. Stadnicki, op. cit., s. 4-5.

[40] A. Przeździecki, Wiadomość bibliograficzna o rękopisach zawierających w sobie rzeczy polskie przejrzanych po niektórych bibliotekach i archiwach zagranicznych w latach 1846-1849, Warszawa 1850, s. 149.

[41] Sz. Morawski, op. cit., s. 31.

[42] Ks. T. Śliwa, op. cit., s. 19; ks. K. Lisowicz, op. cit., s. 19; K. Chłapowski, op. cit., s. 25; R. Pelczar, op. cit., s. 26.

[43] H. Merczyng, Zbory i senatorowie protestanccy w dawnej Rzeczypospolitej, Warszawa 1904, s. 45, 51, 55.

[44] Ks. K. Lisowicz, op. cit., s. 20.

[45] Ibidem, s. 20-21; K. Chłapowski, op. cit., s. 20.

[46] K. Stadnicki, op. cit., s. 3; T. Żychliński, op. cit., s. 262.

[47] M. Baliński, Pamiętniki o królowej Barbarze żonie Zygmunta Augusta, t. 2, Warszawa 1840, s. 106-118.

[48] K. Stadnicki, op. cit., s. 5.

[49] T. Żychliński, op. cit., s. 262.

[50] K. Stadnicki, op. cit., s. 5-8.

[51] W. Łoziński, op. cit., t. 2, s. 221-316; Z. Kuchowicz, Obyczaje i postacie Polski szlacheckiej w XVI-XVII wieku, Warszawa 1993, s. 18, 34, 175, 197, 200-201, 20; K. Chłapowski, op. cit., s. 25-26.

Środowiskowy Dom Samopomocy w Dynowie
Wydarzenia i Plany

Przy Środowiskowym Domu Samopomocy w Dynowie działa

Klub Wsparcia "Bądźmy Razem" Ostatnie spotkanie odbyło się 25.11.2004r. Zajęcia prowadziła psycholog kliniczny pani mgr Elżbieta Frątczak.

Temat przewodni zajęć to:Niepełnosprawność umysłowa.

Pani psycholog omówiła następujące tematy:

1. Rodzina w procesie kształtowania potrzeb i osobowości osoby niepełnosprawnej umysłowo;
2. Niektóre zaburzenia współwystępujące z niepełnosprawnością umysłową,ich przyczyny,sposoby oddziaływania zwalczające nieprawidłowe zachowania osoby zaburzonej;
3. Prezentacja Ruchu Rozwijającego Weroniki Sherborne jako jedna z metod wspomagających rozwój osoby niepełnosprawnej.

Następne spotkanie odbędzie się **14 grudnia o godz.13.00**

Temat spotkania **Depresja jako choroba naszej cywilizacji**

-jej symptomy;

-jak leczyć depresję

Prelekcje poprowadzi lek.med.Justyna Nawrocka-psychiatra

Zapraszamy wszystkich chętnych do wzięcia udziału w spotkaniu

Pamiętaj:wczesne wykrycie i leczenie może zapobiec wielu tragediom!!!

21 grudnia planujemy uroczystą Wieczerzę Wigilijną dla naszych uczestników ich rodzi i zaproszonych gości.Jak co roku planujemy wspólne wyjście na Rynek miasta po Światełko Betlejemskie,uroczystość chcemy uświetnić Jasełkami w wykonaniu naszych uczestników.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia pragniemy
Życzyć wszystkiego najlepszego,pokoju w sercu,
Atmosfery pełnej miłości podczas spotkań z bliskimi.
Mamy nadzieję,że nadchodzące Święta będą czasem
Prawdziwego odpoczynku w gronie rodziny,
Przepełnione pogodą ducha.
Niech Nowy Rok ożywi w was nadzieję,
Obdarzy wszelką pomyślnością
Wszystkim czytelnikom życzą

Pracownicy i uczestnicy ŚDS DS. Dynowie

Rządowy Program „Posiłek dla potrzebujących"

Rządowy Program „Posiłek dla potrzebujących" jest programem realizowanym w 2005 r. Celem programu jest wsparcie samorządów gminnych w wypełnianiu zadań określonych w art. 17 ust. 1 pkt. 3 i 14 ustawy o pomocy społecznej.

Realizacja Programu pozwoli na ograniczenie zjawiska głodu i niedożywienia w szczególności wśród:

- dzieci i młodzieży
- osób dorosłych z gospodarstw o niższych dochodach i znajdujących się w szczególnie trudnej sytuacji
- osób starych
- osób chorych
- osób niepełnosprawnych

Pomoc w ramach Programu przyznana jest w zależności od sytuacji dochodowej rodziny lub opiekunów. Koszt jednego posiłku wynosi 2 zł, natomiast okres dożywiania to 200 dni w roku.

W/w pomoc może zostać przyznana w zależności od sytuacji dochodowej rodziny lub opiekunów w przypadku gdy dochód na osobę w rodzinie nie przekracza 150% - kryterium dochodowego określonego zgodnie z art. 8 ust. 1 pakt 2 ustawy o pomocy społecznej. W/w zapis stanowi, że prawo do świadczeń z pomocy społecznej przysługuje osobom w rodzinie, której dochód na osobę w rodzinie nie przekracza kwoty 316 zł miesięcznie, zatem 150% w/w kryterium wynosi 474 zł na osobę miesięcznie.

Równocześnie informujemy, że do przyznania w/w świadczeń z pomocy społecznej niezbędne jest złożenie w Ośrodku Pomocy Społecznej następujących dokumentów dotyczących sytuacji finansowej rodziny:

1) zaświadczenie o stanie majątkowym z Urzędu Miasta lub Gminy (podatki)
2) zaświadczenie o zarobkach netto osób zamieszkujących we wspólnym gospodarstwie domowym wyszczególnieniem składek na ubezpieczenia społeczne i zdrowotne, oraz podatku za miesiąc poprzedzający złożenie wniosku
3) odcinek renty lub emerytury w przypadku rencistów i emerytów
4) zaświadczenia o uczęszczaniu dzieci do szkół ponadpodstawowych, z wyszczególnieniem pobieranego stypendium lub adnotacji o nie pobieraniu stypendium.
5) zaświadczenie z Powiatowego Urzędu Pracy w przypadku osób bezrobotnych

Opracował
Kierownik MOPS w Dynowie
Henryka Papiernik

Po raz pierwszy w historii Dynów ma swą stałą galerię.

Galeria „NA ZABRAMIE”

Kilka tygodni temu w Dynowie otwarta została pierwsza na tym terenie galeria. Swą nazwę zawdzięcza „dzielnicy”, w której się znajduje. W uroczystym otwarciu galerii uczestniczyły dziesiątki osób nie tylko z Dynowa, ale bardzo odległych zakątków kraju. Byli również artyści, których prace są tu prezentowane.

Twórca galerii Janusz Miklasz.

Pomysł całej rodziny.

Prace nad galerią trwały bardzo długo. Mieści się ona w starej chacie gdzie jak mówi właściciel galerii Janusz Miklasz – *wszystko nadawało się do remontu. Domek odziedziczyłem w spadku. Korzeniami rodzinnymi jestem związany z tym miastem, tu jest moja rodzina. Przez wiele lat mieszkałem i tworzyłem w Krakowie, Zakopanem i wielu innych miejscach, jednak postanowiłem pomysł krakowskich galerii przenieść na dynowski grunt. Dynowszczyzna zawsze mnie ciągnęła, nie tylko mnie, ale całą moją krakowską rodzinę.*

Praca zaczęła się na dobre, twórcy galerii mieli przed sobą nie lada wyzwanie. Najpierw należało uprzątnąć miejsce, w którym miała powstać przyszła galeria. Następnie je zabezpieczyć i rozpocząć remont, który pochłoną nie małe pieniądze. Efekt jest jednak oszałamiający. Każdy, kto odwiedza to miejsce jest oczarowany jego widokiem, panuje tu niespotykana nigdzie indziej atmosfera. Jak mówi pan Janusz *cała nasza rodzina jest szalona, coś robi. Ja rzeźbię, Żona Jola pisze i maluje, Jacek Pyś – szwagier – jest witrażystą, pomaga również Marek Pyś, który jest aktorem.*

Pomógł „Szekspir”

Tak na dobre, prace nad jak najszybszym otwarciem galerii zaczęły się po spektaklu „Sen nocy letniej”, – Wiliama Szekspira, który reżyserowała Magdalena Miklasz – córka twórcy galerii. *Wtedy zobaczyłem biorąc udział jako aktor w tej sztuce, że mieszkańcy Dynowszczyzny mają już dość siedzenia przed telewizorem, komputerem, chcą bliżej obcować ze sztuką, poczuć ją, a wręcz dotknąć. Widząc te tłumy wraz z rodziną przystąpiliśmy do pracy*. Udało się. Kilka tygodni temu galeria została otwarta. Liczba gości uczestniczących w jej otwarciu przerosła skromne oczekiwania jej twórców. Teraz w planach są kolejne wystawy o bardzo różnej i bogatej tematyce. Sami artyści, którzy zaszczycili są obecnością nasze małe miasteczko, pytają o kolejne wystawy, chcą tu przyjechać, urok ziemi dynowskiej głęboko zapadł im w serca. Jak mówią nie ma się czemu dziwić, tu jest cudownie.

Prace znanych i nieznanych.

Uczestnicy wystawy mówili, iż Dynowszczyzna na swój niepowtarzalny klimat. Niewielkie położone na wzniesieniu miasteczko, bliskość przyrody, czystość wód i powietrza – to przyciąga. Poza tym w przeciwieństwie do Bieszczad – Dynowszczyzna – jest jeszcze nie do końca odkryta. Po lasach można wędrować dziesiątkami kilometrów i nie spotkać żywego ducha. Na wystawie można zobaczyć obrazy żony pana Janusza, Joli, są witraże i lampy witrażowe wykonane przez Jacka Pysia, gospodarz domu z radością pokazuje spora ilość grafik wykonanych przez jego przyjaciół jak pani Chierowska, pan Rogoziński – szkoda tylko że już go z nami nie ma, robił świetne zdjęcia – spuszczając głowę mówi gospodarz, są prace Adama Gryczyńskigo, mamy grafiki Iwony Ornatowskiej, obejrzeć można piękne akwarele.

Twórcy galerii mówią, że dopiero się ona rozkręca, szukamy na tym terenie artystów, których prace będziemy wystawiać. Sam Dynów ma przecież wspaniałego rzeźbiarza Bogusia Kędzierskiego, w jego okolicach mieszka i tworzy wielu ludowych artystów mniej lub bardziej znanych. Chcemy aby tu był ich dom.

Jest już nowy pomysł.

Galeria ma się rozrastać, w przygotowaniu jest kolejne pomieszczenie, niestety nasze skromne fundusze nie pozwalają na szybkie prace przy jego wykończeniu. Właściciele liczą, że może znajdą się sponsorzy chcący pomóc powstaniu kolejnej wystawy. Jednym z pomysłów jest aby w części znajdował się „stary Dynów i okolice” – nic jednak więcej powiedzieć nie chcą. Tak więc cóż trzeba czekać do kolejnej wystawy.

Grzegorz Szajnik

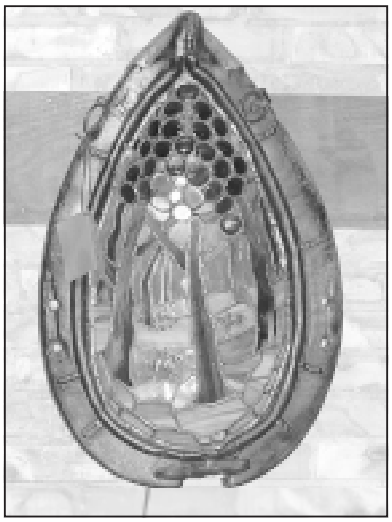

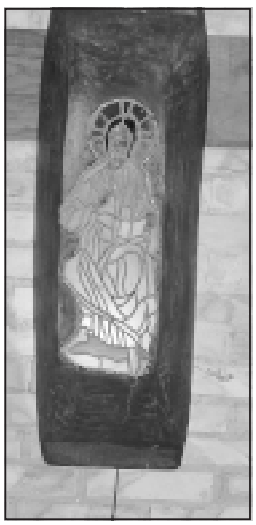

Witraże Jacka Pysia. Foto Angelika Ostasz

Czy zapadną w zimowy sen?

Tytuł mógłby wskazywać, iż chodzi o niedźwiedzie przygotowujące się do snu. Nic jednak bardziej mylnego. Tym razem chodzi o mieszkańców wsi Dylągowa w gminie Dynów i ich problemy.

Dylągowa jest niewielką wsią położoną na południowy – wschód od Dynowa, i oddalona jest od miasta tylko o 7 km. Wioska ma charakter górzysty, a prowadząca do niej droga jest już tak wyeksploatowana, iż trudno nią przejechać, kiedy jest słonecznie i sucho, cóż mówić dopiero kiedy zaczyna się zima. Właśnie jej, mieszkańcy obawiają się najbardziej. Już nie raz występowali z pismem do różnych władz prośbą o remont drogi prowadzącej do wsi. W najgorszym stanie jest odcinek położony w lesie łączący Pawłokomę z Dylągową. Mieszkańcy obawiają się, iż kiedy spadnie dość obfity śnieg droga stanie się zupełnie nieprzejezdna. Już nie raz dochodziło do takiej sytuacji, gdy autobus ze względu na zasypane drogi do wsi nie dojechał, zatrzymując się na pierwszym przystanku przed miejscowością. Niestety do centrum wsi jest jeszcze kilka kilometrów. Jak mówią mieszkańcy najlepiej byłoby zapaść jak niedźwiedzie w zimowy sen i przeczekać tę porę roku, ale tak się nie da. Droga podlega pod Zarząd Dróg Powiatowych w Rzeszowie, który co rak remontuje, i wymienia stare nawierzchnie na nowe, ale nie da rady zrobić wszystkiego na raz. Mieszkańcy się temu nie dziwią, jak mówią, za Przemyśla było jeszcze gorzej, teraz bynajmniej starają się aby droga była przejezdna i odśnieżona, jednak na remont drogi przyjdzie jeszcze poczekać.

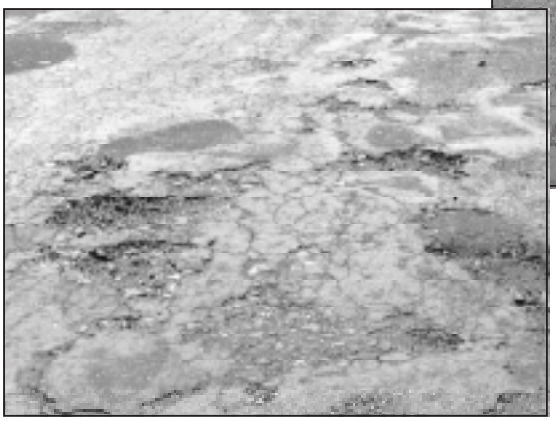

Olbrzymie dziury w drodze.

Podziurawiona droga łącząca Pawłokomę z Dylągową.

Grzegorz Szajnik
Foto Angelika Ostasz

Inwestują w bezpieczeństwo!

Remonty w obiektach państwowej i ochotniczej straży pożarnej w Dynowie zaczęły się już kilka tygodni temu, ale teraz widać ich pozytywne efekty.

Prace ruszył o wiele wcześniej, najpierw trzeba było zakupić metalowy garaż, aby w nim umieścić jeden z samochodów dynowskich ochotników. Wcześniej strażnica miała trzy boksy garażowe, z których jeden należał, do PSP a dwa do ochotników. Teraz jest odwrotnie. Strażacy zawodowi otrzymali nowy boks garażowy. Wymianie uległy stare drzwi garażowe, które sprawiały nie lada problem z zamykaniem. Teraz nowe bramy będą podnoszone elektrycznie, i mają usprawnić działania strażaków. Wszelkie prace remontowe prowadzi miasto, nowe wyposażenie obiecał komendant miejski PSP. Na trzy nowe bramy garażowe pieniądze wyłożyli wspólnie, Komenda Główna PSP 10 tyś, OSP Dynów Miasto 3600 zł, miasto – 13600 zł. Jak powiedział Komendant Miejski PSP w Rzeszowie, st. bryg. mgr inż. Andrzej Bułatek – *wszyscy inwestujemy w bezpieczeństwo. Bardzo cieszy mnie fakt, iż władze miasta, są tego samego zdania, co my. Zawarte wcześniej porozumienia między władzami Dynowa a Komendą Miejską staramy się wcielać w życie. Władze miasta i OSP przekazały nam kolejny boks garażowy, ja zaś obiecałem doposażyć Posterunek Stały PSP w Dynowie w sprzęt do ratownictwa wodnego, gdyż jak wiadomo Dynowszczyzna leży w terenie zalewowym przez rzekę San. Po zakończeniu prac budowlanych do Dynowa trafi łódka „Romana", do niej oczywiście silnik zaburtowy i podwozie oraz odpowiedni sprzęt dla załogi. Nowe bramy garażowe zamontowane w dwóch boksach PSP i jeden w OSP gwarantują szybszą interwencję strażaków. W czasie akcji ratowniczej „liczą się złote minuty" strażacy muszą być na czas.*

Zmianie ma ulec również ogrodzenie placu straży z zamontowaniem nowej bramy wyjazdowej tak, aby umożliwić lepszy wyjazd samochodom strażackim. Z inwestycji zadowoleni są wszyscy. Strażacy, bo mają lepszy sprzęt, mieszkańcy, bo mogą w razie potrzeby liczyć na szybka i fachową pomoc.

Grzegorz Szajnik

Z kijem w wodzie

Jedna z listopadowych niedziel stała się rajem dla wędkarzy. W Lesku odbyły się zawody z cyklu Muchowe Grand Prix Okręgu Przemyśl.

W zawodach wzięło udział kilkunastu zawodników reprezentujących okręg przemyski. Wędkarzy najpierw przywitało słoneczko i bardzo ładnie zapowiadająca się pogoda. Niestety po zajęciu stanowisk zaczął padać deszcz. Nie przeszkadzał on jednak w połowach, a jak mówili wędkarze nawet im pomógł. Ryba brała jak szalona. Jedno z najlepszych stanowisk złowiło ponad 60 ryb, nie wszystkie jednak były punktowane ze względu na swój wymiar. Po kilku godzinach połowów najlepszy okazał się Dariusz Marszałek a tuż za nim uplasowali się Grzegorz Gerula i Maciej Duduś. Sędziom głównym zawodów był pan Andrzej Duduś. Organizatorem zawodów było Koło Miejskie PZW w Dynowie.

Grzegorz Szajnik

Krwawe łowy!

Kilka dni temu wędkarze z miejskiego koła PZW w Dynowie we wsi Pawłokoma w miejscu przez siebie nazywanym „Jamą" napotkali krwawy widok. Ktoś w bestialski sposób kłusował na ryby.

Zaczęło się kilka dni przymrozków. Zimowa aura ospale działa na rybę gromadząca się w głębszych miejscach. Te dni wykorzystują kłusownicy, wtedy ich łupem pada wiele ryb. To, co zobaczyli wędkarze przeszło ich najśmielsze wyobrażenia. Jak mówią to nie był jeden kłusownik, ale cała ich wycieczka, relacjonują dynowscy wędkarze. Brzeg Sanu był aż czerwony od krwi. Ich łupem padło wiele dziesiątek sztuk ryby. Przez cały rok pracujemy, aby w naszych wodach przybywało pogłowia ryby, a grupa kilku ludzi nasz dorobek potrafi zniszczyć w ciągu kilku chwil. Najgorsze jest to, iż podczas kłusowniczego połowu „na kosę" łupem zbrodniarzy pada tylko około dziesięciu procent upolowanej ryby. Blisko dziewięćdziesiąt pozostaje w wodze. Zdycha od razu od poniesionych ran, lub w ich wyniku choruje i rozprzestrzenia chorobę na inne gatunki. Po tak zbrodniczym połowie pada wiele setek ryby. Jak udało mi się dowiedzieć kłusownicy są prawie bezkarni. Mają dobre wyposażenie, obserwują drogę prowadzącą z Przemyśla i Dynowa. Doskonale widza, kiedy nadjeżdża policja czy straż rybacka. Strażnicy zanim objadą Dynów by dojechać w pobliże Pawłokomy na miejscu już nikogo nie zastają. Kłusownicy jak szybko się pojawiają, jeszcze szybciej znikają. Wszystko było by porządku gdyby robili to w legalny i humanitarny sposób, tak jak pozostali wędkarze Dynowszczyzny. Ci jednak nie mają ochoty na wielogodzinne moczenie popularnego kija w wodzie i wolą krwawe łowy. Sytuacja taka powtarza się kilka razy do roku i wydaje się, że nie ma końca. Na Dynowszczyźnie wiele osób jest bez pracy, bez prawa do zasiłku, żyje z rolnictwa i ledwie wiąże koniec z końcem. Taki połów to zaspokojenie chociażby na jakiś czas potrzeb żywieniowych, czy jednak konieczny i usprawiedliwiony. Kłusownictwo jest karane i zabrania go ustawa o rybactwie śródlądowym.

Grzegorz Szajnik

Młodzież przystępuje do działania

Kilka dni temu w miejscowości Dylągowa w gminie Dynów odbyło się spotkanie założycielskie nowego klubu sportowego. Jest to tym ważne, gdyż na dynowszczyźnie sport przeżywa trudne chwile i bardzo kuleje.

O potrzebie rozwoju sportu na dynowszczyźnie mówi się już od dawna, i tylko mówi. Teraz przystąpiono do działania. Po zakończonej na wakacjach lidze miejsko – gminnej swój udział do rozgrywek ligowych w klasie „B" zgłosiła drużyna „Pogórze" w Bachórzu, był to pierwszy, dobry przejaw piłkarskiej zabawy. Teraz do pracy przystąpili inni. Na początku listopada Dylągowej odbyło się zebranie założycielskie nowego klubu sportowego , ochrzczonego „Olimpia". Wieś położona jest w odległości 7. km. od Dynowa, i jak twierdzi młodzież, nic się w niej nie dzieje. Klub powstaje z inicjatywy Jana Chrapka – radnego gminy Dynów, miejscowego działacza społecznego, i miejscowych społeczników w śród których, co bardzo buduje i cieszy, dużą grupę stanowi młodzież. Teraz oni przystąpili do działania, mają ambitne plany. Pierwszym prezesem klubu został Bogusław Martowicz. W chwili obecnej są w trakcie przygotowań do rejestracji stowarzyszenia. Nie zamierzają, bynajmniej na razie zgłaszać drużyny do rozgrywek ligowych, bo jak twierdzą jest to pakowanie pieniędzy komuś. Zamierzają zająć się organizacją życia sportowo- kulturalnego mieszkańców gminy Dynów. W planach są między innymi halowe turnieje w piłce nożnej, festyny rekreacyjno – sportowe i wiele innych atrakcji. Już myślą nad budową boiska sportowego i liczą w tym zakresie na pomoc władz gminy. Swym pomysłem chcą zarazić mieszkańców innych miejscowości, tak aby wszystkich ruszyć do wspólnego działania.

Grzegorz Szajnik

Pożar na poddaszu!

Dwudziestego drugiego listopada, późnym wieczorem na poddaszu budynku przy ulicy Rynek w Dynowie wybuchł pożar. Rozpoczęła się ewakuacja mieszkańców i walka z żywiołem.

O godzinie 19.41 stanowisko koordynacji ratowniczej Komendy Miejskiej PSP w Rzeszowie odebrało meldunek o pożarze na poddaszu budynku mieszkalnego przy ul. Rynek w Dynowie. Po chwili na miejscu był wóz PSP z Dynowa. Rozpoczęła się ewakuacja ludzi i walka z żywiołem. Po chwili do akcji włączono OSP z jednostek Dynów Miasto, Dynów Przedmieście, Bachórz. Silne zadymienie, oraz brak otworów oddymiających bardzo utrudniało prowadzenie akcji. Zgromadzone na strychu starocie, w postaci różnego rodzaju ubrań wydzielały trujące opary i dużą ilość dymu. Strażacy, aby kontynuować akcję zmuszeniu byli pracować w aparatach tlenowych. Prace utrudniał jeden z lokatorów budynku, który kilkakrotnie wracał do mieszkania położonego pod poddaszem. Człowiek ten, w wyniku zadymienia mógł ulec zaczadzeniu, na szczęście w porę został zauważony i wyniesiony z zagrożonego miejsca. Strażacy do ugaszenia ognia potrzebowali 8 tyś. litrów wody, z którą niestety musieli uważać, tak, aby nie spowodować większych szkód w postaci zalania poniższych mieszkań. Ciągle brakowało ludzi do pracy. Po chwili na miejsce zdarzenia dotarły cztery wozy z jednostek PSP Nr 1 i 2 z Rzeszowa. Rozpoczęto częściowe wynoszenie nagromadzonych na strychu rzeczy. Początkowo akcją dowodził asp. Wojciech Witek z PSP w Dynowie potem dowodzenie przejął asp. szt. Roman Horodecki – z-ca dowódcy JRG PSP Nr 2 w Rzeszowie. Akcja walki z żywiołem trwała ponad cztery godziny i została zakończona dwadzieścia jeden minut po północy. Straty oszacowano na 20 tys zł.

Grzegorz Szajnik

ROZRYWKA i HUMOR

Rozwiązania zagadek z poprzedniego numeru:
Urlop: Urlop trwał 12 dni.
Milion: Milion można zapisać za pomocą sześciu jedynek następująco:

$$\sqrt{(11-1)^{11+1}}$$

Zaszyfrowane działanie: Zadanie ma dwa rozwiązania
1) 82 064 + 40 312 + 76 963 + 7 625 = 206 964
2) 42 068 + 80 312 + 76 963 + 7 625 = 206 968

Jolka listopadowa:
W kolejności opisów: bułgarysta, Rokita, owocanka, Sokrates, strzykwy, myszka, błocko, Cyprian, złodziej, palec, metresa, lokator, wyspiarka, kwant, Szekspir, ladaco, pasemko, obranie, zorza, Etiopczyk, topola, sekundant, westalki, wniosek, czytelnik, saksy, chaszcze, serwis.
Rozwiązanie: **DRESZCZYK** (niestety... porywisty listopadowy wiatr „zwiał" ostatnią kropeczkę za bardzo „na prawo", ale mamy nadzieję, że mimo wszystko poradzili sobie Państwo z odczytaniem rozwiązania;-)

NOWE ZADANIA

W numerze grudniowym nie może zabraknąć zadań „okolicznościowych"... Proponujemy więc Państwu **„Świąteczną Krzyżówkę-Choinkę"**, a także **kilka „świątecznych" łamigłówek logicznych...** Życząc Państwu pięknych, spokojnych Świąt w rodzinnym gronie i dużo szczęścia w Nowym Roku, zachęcamy do odpoczynku przy naszych zadaniach... Powodzenia!!!!

ZAGADKI LOGICZNE

Prezenty „pod choinkę"
Czterech panów zakupiło prezenty „pod choinkę" dla swoich żon. Razem wydali 770 zł. Andrzej kupił bluzkę, tokarz kupił sweter. Żoną Cezarego jest Alina. Barbara nie jest żoną Damiana. Cezary nie jest inżynierem. Bogdan wydał najmniej pieniędzy. Lekarz ma na imię Andrzej. Malarz zapłacił 70 zł za pończochy. Damian ma dwa razy więcej lat, niż tokarz. Jeden z panów ma 42 lata. Cezary wydał tyle, ile malarz i Andrzej razem. Bluzka kosztowała 140 zł. Tokarz ma 26 lat. Mąż Doroty ma 36 lat i jest lekarzem. Celina otrzymała sukienkę.
Jakie zawody mają poszczególni panowie, ile mają lat, co kupili, ile zapłacili za prezenty i jakie imiona mają ich żony?
(Pytanie dodatkowe: czy wszyscy panowie – czytelnicy „Dynowinki" pamiętali o prezentach choinkowych dla swoich żon???)

Ciekawy spacerek
Pewien mężczyzna, „zmęczony" balem sylwestrowym, wyszedł się troszkę „przewietrzyć". Spacerował po parku, wokół klombu, po ścieżce w kształcie okręgu o promieniu długości ***a***. Przeszedł raz, drugi, trzeci... w końcu przeszedł w kółko ***w*** razy.
Ile przeszedł i co wypił na trasie swojego spaceru? (na to - na pozór absurdalne - pytanie można jednak żartobliwie odpowiedzieć, po analizie i rozwiązaniu zadania;-)

Kolorowe bombki choinkowe
W pudełku mam pewną liczbę bombek choinkowych. Jeśli „na ślepo" wyciągnę **jedną** z nich, będzie to bombka czerwona, niebieska lub żółta. Jeśli wyciągnę z pudełka **dwie** bombki, może mi się zdarzyć **pięć** różnych układów barw. Jeśli wyciągnę **trzy** bombki, może mi się zdarzyć **sześć** różnych układów barw.
Ile bombek mam w pudełku?

Renata Jurasińska

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, uszeregowane od 1 do 40 utworzą rozwiązanie – fraszkę Włodzimierza Scisłowskiego.

Poziomo: 2) członek pierwszej polskiej dynastii królewskiej, 4) szlachcic z zaścianka, 6) położnictwo, 9) skarbowa lub wytrzeźwień, 10) dawniej niewolnik, 12) podzielił swoje królestwo między córki Gonerylę, Reganę i Kordelię, 14) zabieg kosmetyczny, polegający na złuszczaniu naskórka, 17) imię Strawińskiego, rosyjskiego kompozytora, 18) syn Dedala, pierwszy lotniarz, 19) amerykański pisarz laureat nagrody Nobla („Stary człowiek i morze", „Komu bije dzwon"), 20) porośnięta trawą, 22) baśniowy skrzat, strażnik kopalń, 23) szpikulec na szczycie wieży, 24) komplet strun do rakiety tenisowej, 28) przedmiot szkolny dla przyszłych biznesmenów, 33) podwyższenie dla mówcy, 34) buty na niepogodę, 35) podobny do gry w dwa ognie, 38) owady, których ciało przypomina gałązkę, 39) związek organiczny występujący w budowie białek, hormonów i witamin, 40) mniejszy od atomu, 43) pokrycie powierzchni farbą, 47) powiedzenie czegoś na ucho, 51) pilnuje budynku (ale nie ochroniarz), 52) pełniona przez osobę na stanowisku, 56) wyraz 27 pionowo bardziej naukowo, 57) nocny ptak, 58) Catherina ...- Jones – partnerka Antonio Banderasa w filmie "Zorro", 60) działaczka, 63) jest nią Sharon Stone, ale nie Krystyna Janda, 67) nadwodny owad, 68) zły nawyk, przywara, 70) do oglądania z otwartymi ustami, 71) mrówkojad lub dzięcioł, 74) filmowa żona inżyniera Karwowskiego z "Czterdziestolatka", 75) paplanina, 78) uroczyste odprawianie obrzędu, 80) piłkarskie dośrodkowanie, 81) panuje przez zapadnięciem zmroku, 82) można się od niej zarazić chorobą, 84) można się w nim przejrzeć w całości, 87) uzupełnienie ubytku sił, pokrzepienie, 88) odwiedziny, 89) Edward dla kolegów, 90) ludowa wiolonczela, 91) szkoli czeladników, 92) nie dorówna hipermarketowi.

Pionowo: 1) przylądek na Florydzie z amerykańskim kosmodromem, 2) mazgaj, 3) rozlega się podczas łamania gałęzi, 4) odłam w religii, 5) podkuje konia, 7) cymbałki dla znawcy muzyki, 8) płatny postój dla samochodów, 10) baza strażaka, 11) N lub S w magnesie, 13) odsłaniane podczas kąpieli słonecznej, 14) 1044 przed właściwym numerem telefonu, 15) dawna srebrna moneta niemiecka, 16) ruchome metalowe ogrodzenie przy wjeździe na posesję, 21) krzew owocowy o kolczastych gałązkach, 22) plątanina gałęzi, trudna do przebycia, 25) dawne miasto wojewódzkie przy granicy z Ukrainą, 26) adwokat, 27) geometryczny kształt znaku STOP, 29) pochyłe pismo drukarskie, kursywa, 30) znaczek w klapie, 31) jedzenie, żywność, 32) pochowany w piramidzie, 36) rzeczy podróżnego, 37) błoga bez hałasu, 41) moher lub angora, 42) przedmiot materialny, 44) najstarsza era, 45) zaloty, umizgi, 46) egzotyczna roślina hodowana dla pięknych kwiatów, 48) wieko, klapa, 49) z jej włókien sizal, 50) ma korale i gulgocze, 52) morski ssak, 53) koncentrowanie się lub domniemywanie, 54) materiał na teksasy, 55) willa i muzeum Karola Szymanowskiego w Zakopanem, 57) najsłynniejszy Wit, rzeźbiarz, 59) samolot dla pradziadka, 60) papier wartościowy, 61) niejadek w powiedzeniu, 62) wydział uniwersytetu, 64) melioracyjny wykop, 65) bandyta ze sprężynowcem, 66) przewodzi harcerzom, 69) kartoflanka z żurem, 72) koń uczestniczący w gonitwie trzylatków, 73) odmiana śliwy, 76) mieszanina piskliwych głosów, 77) żarzenie się, 78) typ Poloneza, 79) pół toru, 80) głodnemu zazwyczaj na myśli, 83) miejsce na popas dla karawany, 85) mieszka tuż obok, 86) poprawia zdjęcia, 88) sprawdzanie ciężaru.

Bogdan Witek

ŚWIĄTECZNA KRZYŻÓWKA-CHOINKA

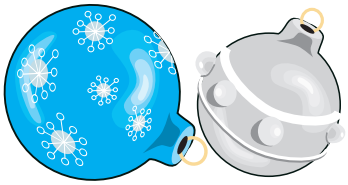

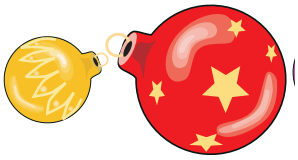

CIEKAWE LICZBY

Liczby pierwsze

To liczby, które dzielą się wyłącznie przez 1 i przez siebie. Należą do nich 2, 3, 5, 7, 11, 13, 17, ... Każda liczba naturalna jest albo liczbą pierwszą, albo iloczynem liczb pierwszych. To właśnie nazywamy rozkładem na czynniki pierwsze (rozkład taki jest jednoznaczny dla danej liczby). Im większa jest liczba, tym więcej posiada potencjalnych podzielników. Wobec tego, im liczba jest większa, tym mniejsze ma „szanse" na to, by być liczbą pierwszą. Im dalej posuwamy się wśród liczb naturalnych, tym słabsza jest częstotliwość występowania liczb pierwszych. Jednak jakkolwiek daleko posunęlibyśmy się – zawsze będą liczby pierwsze. Matematycy „marzą" o by znaleźć sposób zidentyfikowania wszystkich liczb pierwszych.

Liczby bliźniacze

To dwie liczby pierwsze, których różnica wynosi 2 (nie mogą już być „bliższe"). Liczbami bliźniaczymi są na przykład 17 i 19, 29 i 31 ale też 1 000 000 061 i 1 000 000 063.

60 – mistrz podzielności

Im „bardziej" liczba jest podzielna, na tym więcej czynników pierwszych można ją rozłożyć. Na tym właśnie polega „sekret" liczby 60 i jej wykorzystania w różnych dziedzinach. Czy właśnie dlatego, że 60 jest „bardzo podzielne", godzina została podzielona na 60 minut, a minuta na 60 sekund? Proszę spojrzeć na spis dzielników tej liczby: 1, 2, 3, 4, 5, 6, 10, 12, 15, 20, 30, 60. Imponujące: dwanaście dzielników!!! Dla porównania – liczba 100, która jest dużo większa, ma tylko dziewięć dzielników: 1, 2, 4, 5, 10, 20, 25, 50, 100.

60 „pociąga też za sobą" swoją wielokrotność: 360, która stała się liczbą stopni przy pomiarze kątów i łuków koła. Konsekwencją tego jest przyznanie 90 stopni kątowi prostemu.

Liczby doskonałe

Aby „zmierzyć" stopień podzielności liczby naturalnej, można także wziąć pod uwagę sumę jej podzielników. W przypadku, gdy suma podzielników właściwych (czyli różnych od danej liczby) jest równa danej liczbie, nazywamy ją liczbą doskonałą.

Takimi liczbami są na przykład 6 (= 1 + 2 + 3) i 28 (= 1 + 2 + 4 + 7 + 14).

Liczby zaprzyjaźnione

Spytano kiedyś Pitagorasa: *„Kto to jest przyjaciel?"*. Legenda głosi, że powiedział: *„To ten, kto jest drugim mną"*. Widząc zdziwienie rozmówcy dodał: *„To ten, kto jest drugim mną, tak jak liczby 220 i 284"* . A cóż takiego „łączy" te liczby? Suma dzielników właściwych jednej z nich jest równa drugiej z nich. Tak brzmi definicja dwóch liczb zaprzyjaźnionych. Para przytoczona przez Pitagorasa tworzy najmniejszą parę „przyjaciół". Podzielniki liczby 220, poza nią samą, to: 1, 2, 4, 5, 10, 11, 20, 22, 44, 55, 110, a ich suma wynosi 284. W przypadku liczby 284 podzielniki właściwe są następujące: 1, 2, 4, 71, 142, a ich suma to ni mniej, ni więcej tylko 220.

Renata Jurasińska

KOGO AUTOR MIAŁ NA MYŚLI...?

Bohaterką fraszki z poprzedniego numeru była **p. Renata Jurasińska.** A kogo tym razem opisuje Autor???? Zapraszamy do odgadywania...

Zwyczajna...?

Naszą bohaterkę z pewnością poznacie,
W życiu zawodowym służyła oświacie.
Choć na zasłużonym jest już odpoczynku
Próżno zelówkami nie szlifuje rynku...!!!
Lecz śpieszy na próbę do Domu Strażaka
Przygotować sztukę... już natura taka.
Choć rodem z Dąbrówki – przyszło Jej do głowy
Otworzyć w Dynowie „Teatr Narodowy".
Wciąż organizuje konkursy, przeglądy...
W trosce o kulturę wyręczyła rządy.
Zasiada też w jury – wie czytelnik młody,
Udziela wskazówek, funduje nagrody.
Gdy trzeba przemówić, też sensownie powie
Dzierżyła więc władzę w grodziszczu Dynowie.
Bardzo regularnie w tej oto gazecie
Mamy (nie)zwyczajnych, wszyscy o tym wiecie!
Przez co „Dynowinka" jest już całkiem fajna...
Odgadnijcie KTO TO, ta nasza „Zwyczajna"...???

FR

Wydawca: Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Regionu Dynowskiego - Towarzystwo Przyjaciół Dynowa

Redaguje zespół: Maciej Jurasiński - redaktor naczelny, Grażyna Malawska, Jerzy Chudzikiewicz - sekretarze redakcji, Ewa Czyżowska, Zuzanna Nosal, Renata Jurasińska, Jerzy Bylicki, Irena Weselak, Anna i Jarosław Molowie - kolegium redakcyjne, Antoni Iwański, Piotr Pyrcz - fotoreporterzy, Anna Baranowska-Bilska, Krystyna Dżuła, Janina Jurasińska, Mieczysław Krasnopolski, Bolesław Bielec, Grzegorz Hardulak - redaktorzy stale współpracujący z Dynowinką

Adres Redakcji: MOKiR Dynów, ul. Ożoga 10, tel. (0-16) 65-21-806

Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Artykuły podpisane odzwierciedlają poglądy jedynie ich autorów.

Skład i łamanie: Redakcja.

Dynowinka zrzeszona w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej z siedzibą w Tarnowie.